

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH

EURAZJA

nr 2 (rok II)

1995



CZECZENIA '95 - WOJNA W ROSJI

Zmiany w armii i służbach specjalnych
Migracje; dyskryminacja etniczna w FR
Gość OSW - Prezydent Litwy Algirdas Brazauskas

Nr 2
rok II

Projekt graficzny i skład komputerowy: Hanna Michalska-Baran
rysunki: Andriej Bondarienko

Fotografie:
Paweł Kopczyński, CAF

Numer zamknięto 25 kwietnia 1995

Digitalizacja:
Wojciech Mańkowski

EURAZJA – publikacja Ośrodka Studiów Wschodnich ©

Redakcja: Paweł Burdzy, Jolanta Chojak (z-ca red. nacz.), Agnieszka Gasper, Halina Leskiw, Mariusz Sielski (red. nacz.), Wojciech Zajączkowski.

Współpraca: Joanna Hyndle, Joanna Konopko, Małgorzata Zarębska, Anna Zawadzka.

Adres redakcji:

00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6a, ☎ (+48) (2) 625-36-16, (+48) (+2) 625-36-91, fax: (+48) (+2) 6223589,
poczta elektroniczna: eurazja@uxa.osw.waw.pl

SPIS TREŚCI

Wojna w Czeczenii – «Rosja też prowadzi wielką politykę» – dyskusja redakcyjna	3
ANALIZY	
ZMIANY WYMUSZONE PRZEZ WOJNĘ	
Armia rosyjska po Czeczenii – Witold Pasek	13
«Federalni» po Czeczenii. Transformacja rosyjskich służb specjalnych – Andrzej Grajewski	22
WĘDRUJĄCE NARODY	
Dyskryminacja etniczna w FR – Wojciech Zajączkowski.....	31
Uchodźcy – uciekinierzy – przesiedleńcy. Problemy migracji w Rosji i WNP – Barbara Polak	38
PUNKTY WIDZENIA	
Drugiej wojny kaukaskiej nie będzie	48
GOŚĆ OSW	
Prezydent Algirdas Brazauskas w OSW.....	52
Wizyta prezydenta Brazauskasa w Polsce – Juliusz Bardach	55
FAKTY I KOMENTARZE	
Rosyjski trop sekty Aum – Jan Jarco.....	57

TABLE OF CONTENTS

War in Chechnya – «Russia and Her Grand Politics» – (a panel discussion)	3
--	---

ANALYSES

CHANGES BROUGHT ABOUT BY THE WAR

The Russian Army after Chechnya – Witold Pasek	13
The «Federal» after Chechnya. Transforming the Russian Secret Services – Andrzej Grajewski	22

WANDERING NATIONS

Ethnic Discrimination in the Russian Federation – Wojciech Zajęczkowski	31
Refugees – Displaced Persons – Émigrés. Migration Problems in Russia and the CIS – Barbara Polak	38

POINTS OF VIEW

There Will Be No Second Caucasian War	48
---	----

GUEST OF CENTER FOR EASTERN STUDIES

President Algirdas Brazauskas at OSW (CES)	52
President Brazauskas' Visit to Poland – Juliusz Bardach	55

FACTS AND COMMENTARIES

Russian Connections to Aum Shinrikyo – Jan Jarco	57
--	----

Wojna w Czeczenii «Rosja też prowadzi wielką politykę»*

Mariusz Sielski: Przed czterema miesiącami wojska rosyjskie wkroczyły do Czeczenii. Operacja wojskowa, która miała się zakończyć po kilku dniach, przerodziła się w długotrwały konflikt – pierwszy na tak wielką skalę w granicach Federacji Rosyjskiej. Tysiące zabitych i rannych, zrównane z ziemią miasta, głęboki kryzys moralny i społeczny w Rosji, osłabienie prestiżu Federacji Rosyjskiej na arenie międzynarodowej – taki jest bilans «małej zwycięskiej wojenki», która miała «przywrócić porządek konstytucyjny» i uchronić państwo przed grożącym mu podobno rozpadem.

Brutalna akcja wojskowa skierowana przeciw własnym obywatelom byłaby nie do pomyślenia w pierwszych latach rządów Borysa Jelcyna. Sytuacja zmieniła się jednak w październiku 1993 r., gdy po raz pierwszy zdecydowano się na użycie siły dla rozgromienia antyprezydenckiej opozycji. To, co obecnie dzieje się w Czeczenii, pozostaje w ścisłym związku z wydarzeniami sprzed półtora roku.

Militarny charakter tej interwencji nie powinien przesłonić politycznego podłoża konfliktu. Wojna zaczęła się w Moskwie, a nie na Kaukazie i jest logiczną konsekwencją tego, co działo się w Rosji, począwszy od puczu w sierpniu 1991 r., poprzez stłumienie rebelii antyjelcynowskiej w październiku 1993 r., na wyborach do Dumy Państwowej w grudniu 1993 r. skończywszy. Jest najostrzejszym, jak dotąd, przejawem głębokiego kryzysu państwa. Spróbujmy zatem spojrzeć na konflikt w Czeczenii z tej właśnie perspektywy.

Agnieszka Magdziak-Miszewska: Od wyborów parlamentarnych i szoku wywołanego sukcesem, jaki odniósł wtedy Żyrinowski, polityka wewnętrzna Kremla i podporządkowana jej (znacznie bardziej niż w innych krajach) polityka zagraniczna koncentrują się głównie na odbieraniu elektoratu liderowi Partii

* W dyskusji, która odbyła się 12 kwietnia 1995 r. w redakcji, udział wzięli: **Agnieszka Magdziak-Miszewska**, radca minister pełnomocny w ambasadzie RP w Moskwie; **Andrzej Grajewski**, redaktor *Gościa Niedzielnego*, współpracownik OSW, zajmujący się m.in. problematyką rosyjskich służb specjalnych; **Wojciech Jagielski**, reporter i publicysta *Gazety Wyborczej*; **Anna Łabuszewska**, szef działu informacji OSW; a także współpracownicy redakcji – **Wojciech Górecki** i **Witold Pasek**.

Liberalno-Demokratycznej. Odlbywa się to pod hasłami: silne państwo, walka z przestępczością, integracja armii, obrona interesów narodowych Rosji. W tym kontekście należy umieścić wojnę w Czeczenii. Jeśli chodzi o sam konflikt, to do takiego a nie innego rozwiązania doprowadziło kilka wcześniejszych wydarzeń. Już od października 1994 r. trwała akcja propagandowa, której celem było narzucenie opinii publicznej pewnego negatywnego stereotypu, wykreowanie obrazu *lica kaukaskiej nacyonalnosti* – a określenia tego używano głównie wobec Czeczeńców. O ile wcześniej w Rosji głośno było np. o «mafii azerskiej», to nagle mafia stała się «czeczeńska». Niewątpliwie mamy tu do czynienia ze świadomą kreacją. Bo mafia – wiadomo – pranie brudnych pieniędzy, przemyt broni itp. Do tego jeszcze Czeczeńcy to muzułmanie. A propaganda wyraźnie postawiła na islam jako na jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla Rosji i jej integralności terytorialnej. Kolejny element mocno akcentowany przez propagandę to prześladowanie Rosjan w Czeczenii. W ten sposób przygotowywano uderzenie przeprowadzone pod hasłami obrony państwa oraz konsolidacji obywateli wokół idei zachowania porządku konstytucyjnego, a przy okazji – walki z korupcją i przestępczością.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na oprawę propagandową incydentu na warszawskim Dworcu Wschodnim. Rzecz była rozgrywana właśnie pod hasłami obrony obywateli rosyjskich: oto wreszcie Rosja zachowała się jak normalny, cywilizowany kraj, jak Stany Zjednoczone, i wystąpiła w obronie własnych obywateli – taki był ton komentarzy prasowych. Opinia publiczna przyjęła to bardzo dobrze. A skoro tak, błyskawiczna, trwająca najwyżej pięć dni (bo na tyle się nastawiano) wojna w Czeczenii miała być punktem kulminacyjnym kampanii odbierania elektoratu Żyrinowskiemu. Przy okazji szybkiej i sprawnie przeprowadzonej operacji militarnej zamierzano również pokazać siłę państwa i zjednoczyć armię oraz obywateli wokół idei, która wprost nie została nazwana narodową, bo na Kremlu zdawano sobie sprawę, że w Rosji, państwie wielonarodowym i wielokulturowym, idea taka może być groźna i doprowadzić do rzeczywistej wojny domowej: mówiło się zatem o idei państwowej, choć zabarwienie narodowe, rasowo-religijne było oczywiste.

Takie były rachuby. A co się wydarzyło? Nastąpił atak na Grozny – a wraz z nim – kompromitacja rosyjskiej armii. Okazało się, że straty są nieprawdopodobne, że cała operacja nie została należycie przygotowana. Naród wcale nie wyległ ochoczo na ulice, aby poprzeć wojnę ze «wstrętnymi Czeczeńcami». Wręcz przeciwnie, miast zjednoczyć społeczeństwo, wojna doprowadziła do jeszcze większych podziałów. Chcę od razu zwrócić uwagę na nowe i ważne moim zdaniem zjawisko społeczne – ruch żołnierskich matek – nie dlatego, że jest to zjawisko masowe, bo chyba nie jest, lecz dlatego, że narodził się nie w Moskwie czy Petersburgu, ale na rosyjskiej prowincji.

Podziały nastąpiły także na szczytach władzy. Rozgrywki wewnętrzne na Kremlu osiągnęły punkt kulminacyjny już w trakcie operacji.



Przede wszystkim pojawiło się pytanie: kto, kiedy i dlaczego zostawił na Kaukazie radziecką broń. Oskarżano Jegora Gajdara, oskarżano prezydenta Borysa Jelcyna, oskarżano innych. Pogłębił się antagonizm w strukturach siłowych. Dramatycznie stracił na tym Borys Jelcyn, który dotąd zręcznie lawirował między różnymi ośrodkami wpływów, a teraz ma wyraźnie ograniczone pole manewru. Zresztą sam Jelcyn, nawet jeśli nie uczestniczy bezpośrednio w rozgrywkach, jest w nie wplątywany, o czym świadczy ostatni konflikt z merem Moskwy Jurijem Łużkowem. Prezydentowi jeszcze

raz udało się wyjść z tego obronną ręką i uniknąć definitywnego zerwania, które byłoby równoznaczne z utratą poparcia tworzącego się wokół Kremla lobby kapitałowego (chodzi o porozumienie ośmiu czy dziewięciu najpoważniejszych ugrupowań przemysłowych i finansowych, z których żadne nie jest na tyle silne, by wziąć na siebie odpowiedzialność za rządy w kraju, albo po prostu żadne nie ma takiej woli).

Wojciech Jagielski: Zastanawiam się, dlaczego Rosja zdecydowała się na interwencję właśnie teraz. Zrozumiałe, że latem próbowano wysadzić Dudajewa z siodła, wykorzystując opozycję, choć uczyniono to wyjątkowo nieprofesjonalnie: wybór Awturchanowa na przywódcę Czeceńców od samego początku rokował jak najgorzej. Czy chodziło o działalność Rusłana Chasbułatowa? Może szykował się on do odegrania jakiejś roli, a wysłanie wojska miało pokrzyżować jego plany? Z drugiej strony – czy Moskwa nie zdawała sobie sprawy ze stanu własnej armii? Dlaczego zakładano, że ten *blitzkrieg* się uda, skoro nie przeprowadzano żadnych realnych przygotowań? Dlaczego nie czekało na wybory prezydenckie?

A. M. M.: Z tej wojny Jelcyn miał wyjść jako zwycięzca i gdyby tak się stało, wybory prezydenckie odbyłyby się w przewidzianym terminie, zaś Borys Jelcyn miałby zwycięstwo w kieszeni.

W. J.: A może klęska wynikała z niekompetencji współpracowników Jelcyna, którzy przygotowywali tę akcję przeciw już od lata?

A. M. M.: Tak się wydaje. Zauważmy, że wszyscy, którzy mieli coś do powiedzenia na temat Kaukazu i potrafiliby wytłumaczyć jego specyfikę, zostali usunięci. Odszedł Siergiej Szachraj, odsunięto jednego z najlepszych kremłowskich specjalistów od spraw narodowościowych Emila Paina.

Andrzej Grajewski: Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, który umyka na ogół z pola widzenia mediów. Chodzi o ogromne straty, jakie w tym konflikcie poniosła ludność rosyjska. Wśród tych 25 tys. ludzi, którzy zginęli w Groznm i okolicach, przynajmniej połowę (jeśli nie więcej) stanowili Rosjanie. Zostali oni z premedytacją, ludobójczo zamordowani podczas szturm, nie mającego precedensu od zdobycia Berlina. Myślę nie tylko o totalnym zniszczeniu miasta, lecz o prowokacji, jakiej dopuściły się rosyjskie służby specjalne. Przecież w Groznm starano się zatrzymać mieszkańców, rozpowszechniając pogłoski, że nie będzie szturm miasta, a jedynie blokada; że trzeba w związku z tym gromadzić żywność. Usłyszałem to od ludzi, którzy dziś są uchodźcami, a wcześniej mieli kontakt z tymi służbami. Mówią, że stali się przedmiotem w grze, której celu i reguł nie znali. Podkreślają bardzo mocno, że Moskwa nie zrobiła nic, żeby oszczędzić rodaków.

Twierdzą też, że w tej chwili administracja Jelcyna realizuje w Czeczenii plan Dżochara Dudajewa, plan czystki etnicznej. Rząd, który chciałby zachować społeczność rosyjską w Czeczenii, stworzyłby sieć dobrze funkcjonujących obozów przejściowych, zapewnił warunki do

Zanim wkroczyły wojska

Jesienią 1991 r. Ogólnonarodowy Kongres Czeczeński proklamał powstanie niepodległej Republiki Czeczeńskiej. W powszechnych wyborach wybrano prezydenta. Został nim generał radzieckiego lotnictwa Dżochar Dudajew.

Niepodległa Czeczenia miała swoją niepodległą Radę Najwyższą. Wojska niepodległej Rosji zostały wycofane. Pozostawioną bronią podzieliły się czeczeńskie formacje paramilitarne i zwykłe bandy. Doniesienia o proklamowaniu niepodległości pozostały jednak bez echa. Niepodległości Czeczenii nie uznało żadne państwo. Nie uznała jej przede wszystkim Rosja. Prezydent Dudajew podejmował na własną rękę próby zainteresowania bliższych i dalszych sąsiadów pożytkami płynącymi z nawiązania kontaktów z jego republiką. Bez widocznego rezultatu. Mijają miesiące. Moskwa milczy.

Ubogi budżet Czeczenii, do którego czasem napływają pieniądze z nielegalnych transakcji, zaczyna być jeszcze uboższy. Czeczeni zaczynają handlować bronią na dużą skalę. To jedyna «dziedzina czeczeńskiej gospodarki», która w warunkach blokady ekonomicznej przynosi zyski. Prezydent Dudajew za wszelką cenę stara się zmanifestować niezależność swojej polityki międzynarodowej: nie przyjeżdża do Moskwy, by podpisać układ federalcyjny, podkreślając, że Czeczenia jest niepodległym krajem, a nie «jakimś podmiotem»; zaprasza do Czeczenii wygnanego Zwiada Gamsachurdę, oferuje azyl Erichowi Honeckerowi.

Tymczasem atmosfera w republice zaczyna się zagęszczać – społeczeństwo dotychczas oddane «swojemu» prezydentowi coraz głośnie

powrotu i pomoc. Przede wszystkim zaś z jak najmniejszymi stratami realizowałby samą operację wojskową. Jest dokładnie na odwrót. Grozny i inne miasta zostały zrównane z ziemią, a uchodźcy są wysyłani w głąb Rosji; praktyka służb migracyjnych – a widziałem kilkanaście obozów – jest następująca: «masz tu 25 tys. rubli, darmowy bilet, zjeżdżaj stąd i już się tu więcej nie pokazuj!» Czy to jest myślenie kategoriami interesu narodowego Rosji, która chce być obecna w Czeczenii, czy raczej myślenie na zasadzie «nie ma Rosjan, nie ma problemu»? Jelcyn oczywiście obiecuje, że Grozny będzie odbudowany, tak jak po wojnie Stalingrad, ale nikt w to nie wierzy. Dotarłem do Czeczenii z konwojem *Caritasu*, a do samego Groznego doszedłem pieszo, towarzysząc rosyjskiej lekarce. Byłem tam w miesiąc po zdobyciu miasta – cały czas trwała strzelanina, a w centrum toczyły się walki. Jaki murarz zechce tam pracować?

Sam szturm prowadzony był tak nieudolnie i głupio, że trudno nie pomyśleć o prowokacji. Mam wiele szacunku dla bohaterstwa bojowników Dudajewa, ale po prostu nie wierzę, iż batalion Czeczeńców jest w stanie obronić dzielnicę przed armią rosyjską, jeśli ta rzeczywiście chce ją zdobyć. A bronili się do marca. Powstaje pytanie, skądinąd znane w rosyjskiej historii: głupota to czy prowokacja? Bo jeśli mówimy o służbach specjalnych, to kilka miesięcy wcześniej pokazały one, że potrafią działać sprawnie, wyciągając z supertajnego i superstrzeżonego więzienia przetrzymywanego przez Czeczeńców majora Federalnej Służby Kontrwywiadu. Tymczasem wszystko robi się dokładnie na odwrót. Najpierw nieudana operacja wojskowa. Postawiła ona na nogi wszystkie służby suwerennej Czeczenii i doprowadziła do konsolidacji społeczeństwa wokół Dudajewa, który nie był tu wcale tak bardzo kochany. Ale cóż robić, jeśli Rosjanie wkraczają i bombardują Grozny, strzelając do wszystkiego, co się rusza?

Zresztą rosyjscy żołnierze sądzili, że w mieście nie będzie nikogo prócz grupki obrońców Dudajewa. Okazało się, że jest pełne ludzi i że są to głównie Rosjanie. Więc ci młodzi, niedoświadczeni żołnierze (przeważnie z ostatniego poboru) byli zdezorientowani i zdumieni, że mają strzelać do swoich. Stąd też m.in. wielkie straty na początku. Część dowódców próbowała tak przeprowadzać zadania bojowe, żeby oszczędzić ludność cywilną. Dopiero w miarę jak rosły straty wojska, zaczęto stosować taktykę lawiny ogniowej. I tu jeszcze jedno świadectwo ocalałych z pogromu Rosjan. Ich zdaniem w Grozным splatało się tyle układów mafijnych, czeczeńskich i rosyjskich, tak duże pieniądze wchodziły tam w grę, prowadzono tyle nieczystych interesów gospodarczych i politycznych, że wielki ogień, który to wszystko strawił, stał się jedynym rozwiązaniem. Wielu tamtejszych Rosjan postrzega armię rosyjską jako wojska okupacyjne. To od Rosjan słyszałem o eskalacji gwałtów, rozbojów, a nawet łapanek i rozstrzeliwań. Nikt nie ma poczucia, że oto państwo rosyjskie kogoś broni, bo armia niszczyła kompletnie wszystko i wszystkich – bez różnicy, swój czy obcy. Być może wojna miała umocnić autorytet Jelcyna, w rzeczywistości jednak drastycznie go poderwała. Z rozmów z ocalałymi mieszkańcami Groznego, a także ze zwykłymi rosyjskimi żołnierzami wiem, że są oni jak najgorszego zdania o prezydencie. A jeśli chodziło o poderwanie autorytetu Żyrinowskiego, to stało się wprost przeciwnie. Miałem okazję obserwować jego wiec w Taganrogu: Żyrinowski udzielał prostych, jasnych i czytelnych odpowiedzi na wszelkie pytania. Pytany o los Groznego powiedział: «A po co mielibyśmy to odbudowywać? Niech zostanie kupa gruzu; nasze wojska będą tam ćwiczyć walki w mieście».

Moim zdaniem Rosja straciła Czeczenię bezpowrotnie, ponieważ tamtejsi Rosjanie wyjechali, a nie będzie chętnych do przyjazdu na ich miejsce. Po drugie, następcy Dudajewa, Awturchanow czy Chadżyjew, nie kryją antyrosyjskich poglądów, a zatem nie stanowią nowej jakości wobec tego, co prezentował Dudajew. Już teraz w okolicach Groznego ludzie zwycięskiej opozycji dokonują podziału rosyjskich domów, a żołnierze Chadżyjewa czy Awturchanowa są uważani przez miejscowych Rosjan za takie samo zło, jak Dudajew czy rosyjskie wojska okupacyjne. Rosjanie tracą Czeczenię, nawet jeśli militarnie wygrają tę wojnę, na co się zanosi.

W. J.: Rosyjskie niepowodzenia w Czeczenii, od podjęcia decyzji po jej realizację, tłumaczy się głupotą i niekompetencją, mówi się nawet o prowokacji. A może chodzi o coś innego? Może prowadzono tam jednocześnie kilka polityk? Zakaukazie jest częścią Wspólnoty Niepodległych Państw, ale przecież więzi łączące państwa członkowskie WNP są znacznie słabsze niż te, które łączyły kiedyś kraje Układu Warszawskiego. Wobec tego Rosja musi pomyśleć o nowych granicach, których na razie po prostu nie ma. Tam są góry; one nigdy nie były zagospodarowywane pod kątem tworzenia granic. Nie ma żadnych przejść gra-

nicznych, posterunków, żadnej tego typu infrastruktury. W jednej z rosyjskich gazet spotkałem się z twierdzeniem, że Rosjanie zrównują z ziemią Grozny i inne miasta w Czeczenii, ponieważ chcą, żeby powstał pas spalonej ziemi, który będzie granicą.

A. M. M.: Nie można wykluczyć, że sposób przeprowadzenia operacji miał skompromitować nie tylko prezydenta Jelcyna, ale również powszechnie nielubianego i lekceważonego przez wojskowych generała Pawła Graczowa. Znaczna część Sztabu Generalnego nigdy nie zaakceptowała Graczowa jako ministra obrony. W jedno tylko nie mogę do końca uwierzyć: że wśród generacji są siły, które życzyłyby sobie Żyrinowskiego. Nikt rozsądnie i realnie myślący na niego nie postawi. Owszem, Jelcyn ma wielu przeciwników, ale oni grają na osłabienie pozycji prezydenta. Ich celem nie jest obalenie Borysa Jelcyna, lecz uczynienie z niego zakładnika. Kiedy pytamy: dlaczego pałacu prezydenckiego w Groznych nie zajęto po cichu, z wykorzystaniem desantu, powinniśmy zapytać też, dlaczego w październiku 1993 r. w Moskwie strzelano do parlamentu. Odpowiedź jest jasna: bo chciano strzelać. To była jawna prowokacja. Przecież nazajutrz po ogłoszeniu dekretu rozwiązującego Radę Najwyższą w Białym Domu nie było żadnej obrony, nie było Barkaszowa, byli tylko deputowani, zresztą nieuzbrojeni. Wtedy wystarczyło krzyknąć «Idzie *Alfa*!» Jestem pewna, że wszyscy by uciekli i nic więcej by się nie stało.

W. J.: Potwierdzałyby to zatem tezę o prowokacji czy jakiejś niejasnej grze. Z drugiej strony jednak to, co obserwujemy w Groznych, da się opisać również jako zwykły rosyjski bałagan. Walka prezydenta z opozycją swoją drogą, ale w samej armii też chyba coś nie gra, jeśli do szturm miasta ściągane są oddziały piechoty morskiej; jeśli, co więcej, nie są to żołnierze piechoty, ale ci, którzy siedzieli na okrętach; jeśli od udziału w operacji odsunięto wojska *specnaz* i jednostki powietrznodesantowe i uczyniono to tylko dlatego, że uchodzą one za «oczko w głowie» szefa resortu i ktoś chciał pokazać Graczowowi, iż bez nich też da się takie rzeczy załatwić...

A. M. M.: Nie sądzę, żeby wszystko dało się wytłumaczyć rosyjskim bałaganem, choć z drugiej strony jestem w Rosji wystarczająco długo, aby wiedzieć, że nie wszystko da się tam zracjonalizować. Element przypadku na pewno gra jakąś rolę, lecz nie wydaje się, by posyłanie żołnierzy do akcji, które Rosjanie mogli obserwować za pośrednictwem stacji NTV (przykładowo – w wąską ulicę wjeżdża 50 wozów bojowych, Czeczeńcy podpalają pierwszy oraz ostatni i od razu wiadomo, że reszta jest w potrzasku), przypadkiem nie jest. Może to być element świadomej gry: trochę «naszych chłopaków» wprawdzie zginie, ale za to wojsko i społeczeństwo zwróci się przeciw Czeczeńcom. A kiedy pytamy, dlaczego nie można było przeprowadzić tzw. czystej operacji, nie zapominajmy, że w Czeczenii mieli ogromne interesy wysoko postawieni rosyjscy politycy. Może chodziło o zatarcie śladów...

M. S.: Miała to być «mała wojenka», dobrze zaplanowana i sprawnie przeprowadzona. Mówiliście Państwo o korzyściach, jakie z przepro-

wyraża niezadowolony z trudności gospodarczych, korupcji, wzrostu przestępczości. W parlamencie powstaje opozycja, która oskarża Dudajewa o dyktatorskie zapędy i spowodowanie zapaści ekonomicznej. W rządzie krystalizuje się grupa (z wicepremierem Jaragi Mamodajewem), która opowiada się za nawiązaniem rozmów z Rosją. Konflikt prezydenta Dudajewa z opozycją zaostrza się na początku roku 1993, kiedy to parlament odrzuca prezydencki projekt konstytucji przewidujący znaczne ograniczenie kompetencji władzy ustawodawczej i rozszerzenie prerogatyw prezydenta.

W dniu 17 kwietnia 1993 r. prezydent Dudajew wydaje dekret rozwiązujący Radę Najwyższą Czeczenii, dymisjonuje rząd, wprowadza stan wyjątkowy i proklamuje rządy prezydenckie. Następnie nie dopuszcza do referendum w sprawie zaufania do prezydenta i pacyfikuje zgromadzenia zwolenników opozycji i utworzonego pod wodzą Mamodajewa Rządu Zaufania Narodowego. To początek wielkiego rozłamu i wewnętrznej walki o władzę w Czeczenii. Posłuszeństwo prezydentowi wypowiedział rejon nadterechny na północy republiki, gdzie schroniła się część opozycji. Na podziały polityczne nakładają się podziały klanowe.

Moskwa nadal milczy. Z dwuletniego letargu budzi się dopiero w grudniu 1993 r., kiedy to Czeczenia otwarcie bojkotuje federalne wybory parlamentarne i referendum konstytucyjne. Od tego momentu coraz częściej pojawiają się w mediach wzmianki na temat Czeczenii. Faza lekceważenia problemu przechodzi w fazę «ostatnich poważnych ostrzeżeń».

Rok 1994 przynosi kolejne podziały w ekipie Dudajewa, pogłębia się jednocześnie zróżnicowanie

wadzenia tej operacji chcieli wyciągnąć politycy w Moskwie. Była mowa o kontrowersjach wśród generalicji. To wszystko jednak działo się daleko od Czeczenii – w Moskwie. W północnokaukaskiej republice okazało się, że armia nie jest zdolna do sprawnego przeprowadzenia nieskomplikowanej w sumie operacji. Czy armia rosyjska jest naprawdę aż tak słabo wyszkolona? Czy poziom jej wyszkolenia i morale są aż tak marne, że tego rodzaju operacja nie mogła się udać?

Witold Pasek: Na pytanie o kondycję rosyjskiej armii trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Pewne jest jednak, że nie należy jej oceniać na podstawie operacji w Czeczenii, gdyż nie do takich wojen była szkolona przez ostatnie 50 lat. Dużo lepiej poradziłaby sobie ona z Polską, Białorusią czy Estonią, niż radziła sobie z Czeczenią. Po drugie, nie wydaje się, by uzasadnione było twierdzenie, że operacja czeczeńska jest prowadzona bez żadnych reguł. Przeciwnie, stosowane są tam ściśle zasady natarcia strategicznego, jakich uczono Rosjan na potrzeby zachodniego teatru działań wojennych: wał ogniowy, wstępne rozpoznanie, wysłanie sił specjalnych, wysłanie piechoty wspartej wozami bojowymi. I oni tak dokładnie walczą, choć te reguły kompletnie nie przystają do sytuacji. Ale to już inna kwestia; moim zdaniem w każdej innej wojnie radziliby sobie znacznie lepiej. Wreszcie po trzecie, ta armia nie jest monolitem. Wiele mówi się o antagonizmach w trójkącie Graczo – generalicja – młodzi niezadowoleni oficerowie. Tymczasem istnieje jeszcze inny konflikt. Interesy tzw. działów strategicznych, czyli lotnictwa, marynarki, wojsk rakietowych i piechoty są dokładnie sprzeczne. Wojska lądowe bardzo by chciały dowieść, że armia straciła przez ostatnie pięć lat wszystko, czego się dorobiła przez pół wieku, że jej udziałem stała się potworna zapaść techniczna, szkoleniowa, kadrowa. Natomiast trzy pozostałe podgrupy wojsk strategicznych wyobrażały sobie konflikt w Czeczenii jako błyskawiczną, wspaniałą i zwycięską wojnę, która pokaże, że armia nadal jest czynnikiem sprawczym. Niewykluczone, że ten konflikt również miał pewien wpływ na wydarzenia. A co do aspektu psychologicznego, to nie zgodziłbym się z panem Grajewskim, że Czeczenia oznacza dla Moskwy jedynie straty, bo do rachunku trzeba doliczyć cenę krwi. Zdaję sobie sprawę, że w Rosji jest ona dużo tańsza niż gdzie indziej, ale ciekaw jestem, czy w najbliższym dziesięcioleciu znajdzie się polityk, który by powiedział: «Zostawmy ten kawałek gór. Nie mamy tu czego szukać». Od razu pojawi się pytanie o sens «ofiary życia półtora tysiąca naszych chłopców, którzy zostali tam na zawsze».

A. G.: Myślę, że ta krew nie będzie stanowić karty w politycznej rozgrywce, bo w Rosji powszechne jest przekonanie, że została ona przelana głupio i niepotrzebnie, a taka krew się kiepsko sprzedaje. Jeśli ktoś będzie chciał wykorzystać ten element, to tylko jako argument przeciw polityce imperialnej.

W. J.: W Rosji i na terenie byłego Związku Radzieckiego w ostatnich trzech, czterech latach przelano zresztą tej krwi tyle, że wątpię, by w najbliższych wyborach (o ile one się w ogóle odbędą) ktokolwiek zdecydował się użyć tego argumentu, bo w odpowiedzi natychmiast zostaną wyciągnięte inne: szturm Białego Domu, a wcześniej Baku, Tbilisi czy Wilno. Chyba że zrobi to Żyrynowski, dowodząc, iż tę krew przelano niepotrzebnie.

A. G.: Moim zdaniem wojna w Czeczenii może u schyłku obecnego stulecia odegrać rolę podobną do tej, jaką była klęska w wojnie z Japonią w 1905 r. To jest tej miary wstrząs. W Rosji wyczuwa się olbrzymią potrzebę zmiany. Panuje przekonanie, że «tak dalej być nie może». Żywe jest też uczucie upokorzenia: oto mała Czeczenia stawiała czoła wielkiej Rosji... Chciałbym przy okazji wprowadzić do naszej rozmowy polski wątek. Kiedy nasz konwój kontrolowali na granicy Rosjanie, jeden z nich zapytał: «Jak to jest, że z całej Europy tylko Polacy nam pomagają?» To *nam* zabrzmiało szczególnie ironicznie. Rosjanie interpretowali naszą pomoc jednoznacznie: Czeczenii nie pomaga nikt (oprócz organizacji humanitarnych, ale to ich zadanie), panuje zmowa milczenia całego świata, a właśnie z Polski jedzie transport za transportem. Oczywiście jestem za udzielaniem jak największej pomocy (zresztą część naszego transportu trafiła do miejscowych Rosjan), ale towarzysząca temu oprawa propagandowa nie była może najwłaściwsza.

A. M. M.: Polska, sama w sobie, Rosji nie interesuje. Jako temat pojawia zawsze w pewnych kontekstach: Polska a NATO czy Polska a Unia Europejska. Grupa Wyszehradzka od początku była traktowana

przez Rosjan nieufnie. Jednym z celów Rosji może być wykazanie, że Polacy to naród rusofobów, którzy nie potrafią myśleć pragmatycznie i z Rosją nigdy się nie dogadają. Rozumowanie jest proste: wraz z taką opinią narzuca się przekonanie, że przyjęcie nas do struktury zachodnich oznacza natychmiastowy konflikt z Rosją. A my robimy wszystko, żeby im ułatwić zadanie. Nie rozumiem, dlaczego konwój z pomocą dla Czeczenii musi wyjeżdżać na tle transparentu «Norymberga dla Jelcyna». Dlaczego nie można by napisać np. «Popieramy Siergieja Kowalowa», «Wiemy dary dla Czeczenii?»

M. S.: A jak na wydarzenia w Czeczenii zareagowało rosyjskie społeczeństwo? Czy apatia i poczucie beznadziejności wśród Rosjan są tak głębokie, że nie mogli się oni zdobyć na otwarty protest? Większość Rosjan odnosi się do tej wojny z dezaprobatą – to wiadomo, a mimo to Moskwa czy Petersburg nie były widownią masowych demonstracji. Czy Rosjanie dali się zastraszyć?

A. M. M.: Dużą rolę w budowie społecznej atmosfery wokół wojny w Czeczenii odegrały rosyjskie środki masowego przekazu. Poza telewizją «Ostankino», niektórymi programami informacyjnymi TV «Rossija» i dwiema rządowymi gazetami nikt tej wojny nie popierał. Właśnie dzięki mass mediom powrócił temat Baku, Tbilisi, Wilna i Białego Domu, a wraz z nimi – problem odpowiedzialności za przelew krwi.

Jeśli zaś chodzi o zastraszanie rosyjskiego społeczeństwa, to myślę, że teraz trudno jest w Rosji kogolwiek zastraszyć. Mamy do czynienia z nastrojami społecznymi i postawami podobnymi do tych z czasów Republiki Weimarskiej, a zwłaszcza do procesów, które Erich Fromm opisał w *Ucieczce od wolności*. Mówimy o zbiorowości od początku *pierestrojki* systematycznie pozbawianej złudzeń. O ludziach, którym odebrano mity, jakimi żyli przez lata. (Ostał się jedynie mit II wojny światowej, która dla większości mieszkańców ZSRR była czasem sakralnym, czasem względnej wolności, choć w kontekście najwyższego zagrożenia; oni nigdy nie przyjmą do wiadomości, że byli jedynie mięsem armatnim). Mówimy o społeczeństwie bez autorytetów. Wojna w Czeczenii obaliła kolejny mit: że ta władza jest inna od poprzednich, że chce czegoś innego, że będzie się liczyć z ludźmi. Pamiętajmy, iż w Rosji religia nie stanowi żadnej alternatywy – społeczeństwo jest głęboko zlaicyzowane, a Cerkiew, jak wiadomo, była infiltrowana przez służby specjalne. Jeśli zatem spojrzeć obiektywnie, najbezpieczniejsza dla Rosji wydawała się idea państwa, idea budowania normalnego państwa. Co istotne, nie odwoływała się ona ani do czynnika religijnego, ani do czynnika narodowego. Teraz również ta idea została w oczach ludzi skompromitowana. Na domiar złego okazało się, że nawet armia jest w stanie rozkładu. Te wszystkie czynniki powstrzymują polityków przed rozgrywaniem karty czeczeńskiej. W Rosji nie ma już bowiem czystych, wszyscy są w coś uwikłani. Jeśli chodzi o nastroje społeczne – jest takie rosyjskie powiedzenie: *awos*, które znaczy mniej więcej: a nuż się uda?! Tam mnóstwo rzeczy funkcjonuje właśnie «na *awos*».

M. S.: Krwawe zajęcia w Moskwie w październiku 1993 r. pokazały, że przekształcenie Rosji w państwo demokratyczne, w państwo prawa,

w łonie opozycji. Kolejny «wykłąt z Groznego» – mer stolicy Beslan Gantimirow «odbiera» Dudajewowi następny rejon kraju (urus-martanowski); tworzy dobrze uzbrojone i niezłe wyszkolone formacje zbrojne. Własnymi drogami chadza Rusłan Łabazanow, zdymisjonowany w lipcu 1994 r. szef ochrony Dudajewa. Ten też ma swoje wojsko i też potrafi się bić. Osobne miejsce w galerii czeczeńskiej opozycji zajmuje Rusłan Chasbułatow. Przegrana w rozgrywce z prezydentem Jelcynem tylko na chwilę ostudziła jego ambicje. Wraca do Czeczenii. Pragnie zostać mężem opatrnościowym, deklaruje zamiar usunięcia Dudajewa i dogadania się z Moskwą (ale nie z Jelcynem, bo ten tak jak i Dudajew ręce ma po łokcie we krwi).

Latem 1994 roku w rejonie nadterecznym powstaje pod wodzą Umara Awturchanowa Rada Tymczasowa, która zwraca się do władz na Kremlu z apelem o udzielenie poparcia jednemu prawowitemu rządowi Czeczenii – czyli Radzie właśnie – w walce z «reżimem Dudajewa». Na Kremlu uznano, że czas «ostatnich poważnych ostrzeżeń» upłynął. Zaczął się okres cichego wspierania pupili. Awturchanow otrzymał sporą sumę pieniędzy, pomoc instruktorów wojskowych i możliwość zakupu broni. Antydudajewowska opozycja jest coraz lepiej uzbrojona, coraz liczniejsza i coraz bardziej zróżnicowana.

Z Kaukazu niemal codziennie docierają wieści o terrorystycznych napadach, porwaniach, zamachach. W Rosji podnoszą się głosy, że czas najwyższy zrobić z tym porządek... W końcu czeczeńscy opozycjoniści ruszają na Grozny. Dudajew organizuje pospolite ruszenie i odpiera atak. Wniosek: trzeba pomóc przeciwnikom zbuntowanego prezydenta. W październiku 1994 r. funkcjonariusze FSK potajemnie werbowali żołnierzy i oficerów elitarnych jednostek garnizonu moskiewskiego.



nie jest zadaniem, któremu potrafiłoby sprostać obecne pokolenie polityków rosyjskich. Marzenia i nadzieje rozbudzone w sierpniu 1991 r. zostały, jak się zdaje, definitywnie przekreślone w Czeczenii.

A. M. M.: Nadzieje, że w Rosji uda się zbudować demokrację typu zachodniego, zawsze były rodzajem utopii, a teraz już wiadomo, że są na długie lata przegrane. Można zresztą z sensem pytać, czy w Rosji koniecznie trzeba budować taką demokrację. Wątek europejski zawsze tam był obecny, wyznaczają go nazwiska takich ludzi, jak Sacharow czy Kowalow, ale funkcjonował niejako na uboczu. Intelktualiści, których wymieniałam, nie mieli i nie mają

żadnego wpływu na formowanie mentalności narodowej. Są oni obcy dla Rosjan, bo są indywidualistami. Nie chcą wartościować, chcą tylko przypomnieć, że kultura bizantyjska różni się od rzymskiej m.in. podejściem do jednostki. W Rosji od czasów Iwana Groźnego państwo dominowało nad jednostką. Niezbywalną częścią prawosławia jest idea *sobornosti*, kolektywnego bycia i myślenia, i wcale nie wiem, czy trzeba to zmieniać.

Zresztą myśl demokratyczna została na długie lata pogrzebana również na skutek ewidentnych błędów rosyjskich polityków popełnionych w latach 1992–1993. Obiektywnie rzecz biorąc, aż do weta w kwestii zwrotu Kuryłów Rosja prowadziła politykę sprzeczną z własnymi interesami. Nie było tam nigdy warunkowania, nie próbowano zawierać układów na zasadzie «coś za coś», np.: my wyprowadzamy wojska, bo to jest moralnie słuszne, za to wy dajcie nam pomoc. To była polityka podporządkowana potrzebom premiera Gajdara, który liczył na zachodnią pomoc, na kapitały. W efekcie Rosja wycofała się z rynków handlu bronią, tradycyjnych stref wpływów, nie uzyskując w zamian nic, choćby gwarancji. Stąd m.in. sukces wyborczy Żyrinowskiego. A wcześniej nastąpił punkt zwrotny, kiedy przy okazji sporu o Kuryle powiedziano «dosyć, dalej już ustępować nie możemy, taka polityka prowadzi donikąd i przynosi jedynie straty». Tym samym idea całkowitego otwarcia na Zachód upadła. A trzeba przy tym pamiętać, że budując nową politykę, kompletnie zlekceważono sprawę świadomości społecznej. Nie było w Rosji publicznej dyskusji o tym, czym właściwie jest świat wartości zachodniej demokracji, co to jest Wspólnota Europejska czy NATO. Dla większości Rosjan są to antyrosyjskie, imperialistyczne struktury. W powszechnym odczuciu bilans otwarcia Rosji na świat jest następujący: myśmy wyciągnęli rękę, a oni się od nas odwrócili, straciliśmy dużo, przede wszystkim w handlu bronią, nie dostaliśmy w zamian nic. NATO się rozszerza, a Zachód jest antyrosyjski. Polityka demokracji, otwartości i współpracy z Zachodem w najbliższych latach nie ma w tej sytuacji szans. Będzie to raczej polityka, jak to się teraz nazywa, «pragmatycznego partnerstwa» ze Stanami Zjednoczonymi, uprawiana przez część rosyjskich polityków, którym marzy się powrót do dwubiegunowego podziału świata.

Czynnikiem nieracjonalnym, który może zrobić dużo zamieszania, jest podporządkowanie polityki zagranicznej wewnętrznym rozgrywkom. Ten właśnie element budzi moje największe obawy. W Rosji nie brak trzeźwo myślących ludzi, którzy wiedzą, że NATO tak czy inaczej będzie się rozszerzać i trzeba wykorzystać czas, aby wytargować jak najwięcej. Dotyczyły tego moskiewskie rozmowy Talbott–Mamiedow. Oczywiście Moskwa nie wycofuje się z tezy, iż rozbudowa NATO jest niepotrzebna; podtrzymuje

pogląd, że trzeba budować nowe struktury bezpieczeństwa, jak OBWE; ale jeśli już ktoś musi do NATO wstępować, to pod określonymi warunkami. Zaraz potem odbyło się spotkanie Jelcyna z kolegium MSZ i oświadczono, iż o żadnych warunkach nie ma mowy – pozostaje tylko sprzeciw. Właśnie tego rodzaju zachowań należy się obawiać. Chodzi bowiem o to, żeby Rosja była obliczalna, aby rządziła ją pragmatycy. Nie muszą to być demokraci typu zachodniego. Gwarancją stabilności i bezpieczeństwa jest zdefiniowanie przez Rosję jej rzeczywistych i pragmatycznych interesów strategicznych oraz taktycznych. Jeśli Rosja to zrobi i będzie się kierować tymi interesami, ograniczone zostaną działania z pobudek irracjonalnych.

M. S.: Rozgrywki polityczne przyczyniły się również do eskalacji konfliktu w Czeczenii. Tradycyjnie już wewnętrzne problemy Rosji są niejako wypychane na obrzeża państwa. Tak było w wieku XIX. Tak było w wieku XX. Można więc chyba zakładać, że konflikt czeczeński będzie się tlić dopóty, dopóki nie nastąpi uzdrowienie sytuacji w samej Rosji.

A. M. M.: Grupie Jelcyna rzeczywiście zależy na tym, aby ta wojna się tliła, właśnie tliła. Dlaczego? Gdyż w razie potrzeby można ją wykorzystać np. do przesunięcia terminu wyborów prezydenckich, a tym samym do odroczenia rozliczeń za błędy. Z taką możliwością liczą się wszyscy. Z drugiej strony już teraz wiadomo, że ta wojna będzie trwała, chociażby ze względu na klanową strukturę Czeczenii. Bowiem nie ma już klanu, którego członkowie nie zginęliby z rąk Rosjan. O ile do niedawna wrogiem numer jeden rodu Awturchanowa mógł być klan Dudajewa (swoją drogą bardzo słaby w porównaniu z klanem Chasbułatowa), o tyle teraz wrogami są Rosjanie. I ten antagonizm będzie trwał. Ponadto na przeciąganiu wojny zależy armii, bo to jest budżet, dodatkowe pieniądze. Jedyną siłą zainteresowaną zakończeniem konfliktu są ci ludzie w strukturach gospodarczych, którzy chcieliby kontynuować rosyjskie reformy, bo dla nich ta wojna jest oczywiście kłosem.

W. J.: Myślę, że jest jeszcze jedna ważna kwestia: czy konflikt czeczeński może się rozprzestrzeniać, tak jak to było z Tadżykistanem, gdzie do tej pory nie można go opanować.

Wojciech Górecki: Czy ten konflikt rozprzestrzeni się, jak to sugeruje propaganda dudajewowska, czy może wybuchnąć «wielka wojna kaukaska», trudno powiedzieć. Bardzo często popełniamy błąd, stosując nasze kategorie pojęciowe do tego, co się dzieje na Kaukazie. Często mówi się np. o narodzie czeczeńskim, a Czeczeni utożsamiają się przede wszystkim z własną rodziną, następnie ze swoim *tejpem*, czyli klanem, a dopiero na końcu nie z całym państwem czeczeńskim, lecz z innymi Czeczenami zamieszkującymi daną dolinę lub góry. Od setek lat funkcjonuje np. podział na Czeczenów-górali i Czeczenów-mieszkańców nizin. Trzeba sobie uświadomić, że Kaukaz nie wytworzył własnej państwowości, co nie znaczy, że jej nie wytworzy. Rozmawiając z przedstawicielami narodów kaukaskich, odniosłem wra-

«Ochotnicy» zostali zawiezieni na Kaukaz i otrzymali rozkaz wzięcia Groznego.

26 listopada 1994 roku na ulice Groznego wjechały czołgi T-72 z rosyjskimi załogami i opozycyjną piechotą czeczeńską. Czołgi dostały się do centrum miasta, gdzie nie stawiano im oporu. Zaskoczenie było pełne. Na rozkaz Dudajewa wierne mu oddziały otoczyły czołgistów i przejęły kontrolę nad miastem. Władzom FR nie udało się ukryć udziału w akcji rosyjskich żołnierzy. Wybuchł skandal. Minister obrony Paweł Graczwow argumentował: «gdyby rosyjska armia szturmowała Grozny, to nikt nie dopuściłby do użycia czołgów na ulicach miasta. To taktyczny analfabetyzm. Gdyby wojska rosyjskie walczyły po stronie opozycji, to jeden pułk spadochroniarzy rozstrzygnąłby całą batalię w dwie godziny».

29 listopada 1994 roku na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa FR zapadły ważne decyzje: prezydent zalecił podjęcie «stosownych działań».

9 grudnia 1994 roku prezydent Jelcyn podpisał dekret nakazujący zastosowanie wszelkich dostępnych metod w celu rozbrojenia oddziałów czeczeńskich. Dekret faktycznie usankcjonował użycie wojsk. (Rosyjski prezydent w tym czasie zdecydował się na operację przegrody nosowej i przez dwa tygodnie nie pokazywał się publicznie. Jego rzecznicy recytowali okrągłe formułki o konieczności przywrócenia porządku konstytucyjnego, obrony integralności terytorialnej, rozbrojenia nielegalnych band).

11 grudnia 1994 roku z trzech stron uderzyły w kierunku Groznego rosyjskie wojska wewnętrzne i jednostki Ministerstwa Obrony.

Anna Łabuszewska

zenie, że wszyscy oni zdają sobie sprawę, iż mogą odgrywać jedynie rolę karty przetargowej w rozgrywce między Rosją a światem islamu. I godzą się na taką rolę w nadziei na koncesje ze strony Moskwy – czy to będzie więcej autonomii czy korzyści gospodarcze.

Kaukaz zamieszkują ludy o różnej proveniencji, jedne są pochodzenia irańskiego, inne tureckiego, z kolei Osetyjczycy są Indoeuropejczykami. Warto przy tym pamiętać, że Konfederację Narodów Kaukazu tworzyły narody pozostające w stanie wojny. Ważna w tym kontekście wydaje się postawa ludów zamieszkujących Dagestan, które do tej pory zachowują życzliwą neutralność wobec Czeczenii. Trzeba pamiętać, że granica azerbejdżańsko-irańska jest jedyną zewnętrzną granicą WNP, na której nie stacjonują wojska rosyjskie. Jest to granica zupełnie nie strzeżona, przez którą wszystko może się wlać z Bliskiego Wschodu do WNP. Również granica dagestańsko-azerbejdżańska w górskich partiach jest niestrzeżona i właśnie tędy, dawnym szlakiem narkotykowym przez Dagestan, odbywa się przerzut broni do Czeczenii z Bliskiego Wschodu. I sądzę, że na tym właśnie poziomie będzie trwała współpraca z Czeczenami.

M. S.: Czy Rosjanie mogą pozwolić sobie na porzucenie Zakaukazia? Czy jak wcześniej w przypadku Kuryłów, mamy do czynienia z punktem granicznym – żadnych ustępstw więcej?

A. M. M.: Dzisiaj dla Rosji Zakaukazie to przede wszystkim sprawa kaspijskiej ropy i Azerbejdżanu. W tych kwestiach Moskwa nie pójdzie na ustępstwa.

W. J.: Pod koniec kwietnia ma się odbyć narada szefów dyplomacji państw leżących nad Morzem Kaspijskim, które zostanie prawdopodobnie uznane za akwen wewnętrzny. Ponieważ Azerbejdżan sprzedaje swoje udziały w złożach Amerykanom i Turkom, Rosjanom nie pozostaje nic innego, jak pozyskać do rozgrywki Iran. W relacjach z Turcją Rosjanie wypracowali bowiem *modus vivendi*. Turcy nie popierają Czeczeńców, a Rosjanie Kurdów. Ale na dłuższą metę porozumienie nie jest możliwe, bo Turcja jest mocno związana z Zachodem. Dlatego Rosjanie potrzebują Iranu.

A. M. M.: Nie tylko na Bliskim Wschodzie, ale wszędzie Rosjanie starają się pozyskać kilku sojuszników na raz.

W. J.: I to jest właśnie ten rosyjski irracjonalizm. Nie potrafią sobie wybrać sojusznika, chcą mieć wszystkich od razu. A co do Zakaukazia, to moim zdaniem Rosja się stamtąd nie wycofa i nie ma po temu żadnych przesłanek. Moskwa niczego na południu nie porzuca, wręcz przeciwnie, jest coraz bardziej zainteresowana tym regionem. Słyszałem od dyplomatów w Islamabadzie i Duszanbe, że Rosjanie nie tylko nie wycofują się z Tadżykistanu, ale są coraz żywiej zainteresowani Afganistanem jako nową drogą ucieczki dla przeludnionej Azji Środkowej. To, że talibowie ruszyli otwierać drogę przez zachodni Afganistan, nie było próbą rozwiązania konfliktu afgańskiego, lecz próbą stworzenia korytarza, którym Pakistańczycy mogliby sobie wwozić towary do Taszkentu, przyjmować gaz z Turkmenii itd. Rosjanie na razie nie mają sojusznika w Kabulu, bo nie mogą poprzeć obecnej ekipy ze względu na Tadżykistan, ale gdyby się pojawił ktoś wiarygodny i silny, choćby na miarę gen. Abdula Dostuma, to będą grali kartą afgańską. Oczywiście nie ma mowy o jakichś interwencjach zbrojnych, jak w czasach radzieckich. Ale wobec tego, że w Europie czują się gorsi i odrzuceni, Rosjanie będą realizować swe interesy właśnie na południu. Stąd współpraca z «wyklętymi», jak Iran czy Korea Północna. Nawet ze względów prestiżowych, żeby pokazać Amerykanom, iż Rosja też potrafi prowadzić wielką politykę.

Warszawa, 12 kwietnia 1995 r.

ZMIANY WYMUSZONE PRZEZ WOJNĘ

Armia rosyjska po Czeczenii

Wojna w Czeczenii będzie mieć duży wpływ na dalsze funkcjonowanie rosyjskich sił zbrojnych. W niektórych przypadkach (np. przesunięcia kadrowe na najwyższych szczeblach dowodzenia) operacja czeczeńska była jedynie katalizatorem zmian, które tak czy inaczej musiałyby nastąpić, w innych (niedobory stanów osobowych) zmusiła polityków do natychmiastowej reakcji (decyzja Dumy o przedłużeniu służby wojskowej), a w jeszcze innych (niskie morale armii rosyjskiej) uwidoczniła problem, którego w obecnej sytuacji Rosji nie da się łatwo rozwiązać.

w początkowej fazie konfliktu, na ogół stosuje się jedno z dwóch rozwiązań. Pierwsze realizowane jest zazwyczaj w wypadkach, gdy zlokalizowanie i stłumienie konfliktu wydaje się stosunkowo łatwe: w rejon walk skierowana zostaje armia, korpus lub dywizja (czy nawet pułk), a wszelkie inne pododdziały (np. siły policyjne, jednostki lotnicze) zostają podporządkowane dowódcy tej jednostki¹. Drugi wariant polega na podporządkowaniu wszystkich sił znajdujących się na danym obszarze (w tym oddziałów wojsk wewnętrznych oraz obrony cywilnej) dowództwu garnizonu lub okręgu wojskowego (w zależności od zasięgu operacji), na którego terenie zlokalizowane jest ognisko konfliktu i które otrzymuje polecenie jego zlikwidowania². W obu wypadkach zachowana zostaje przejrzystość systemu dowodzenia, a kierujący akcją ma do dyspozycji zgrany i sprawnie działający sztab, który zajmuje się analizą faktów i przedstawia dowódcy przesłanki decyzji taktycznych oraz strategicznych.

Rosjanie przystąpili do operacji wojskowej w Czeczenii bez planu działań, bez jednolitego dowództwa i bez jasno wytyczonego celu strategicznego. Na przebiegu operacji najbardziej zaciążył brak dowództwa, a co za tym idzie, spójnej koncepcji strategicznej.

W sytuacjach takich jak ta, z którą mieliśmy do czynienia

¹ Przykładem zastosowania tego wariantu są działania radzieckiej 40. Armii (od maja 1988 r. pod nazwą „ograniczonego kontyngentu wojsk Armii Radzieckiej”) w Afganistanie.

² Tak było np. w wypadku radzieckiej interwencji w Czechosłowacji w roku 1968. Główne siły interwencyjne tworzyły wojska Karpackiego Okręgu Wojskowego, przemianowanego na Front Karpacki; na kierunkach pomocniczych operowały fronty: Centralny (Zachodnia i Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej, wojska Bałtyckiego Okręgu Wojskowego, jednostki NRD i Polski) oraz Południowy (Południowa Grupa Wojsk Armii Radzieckiej i wojska węgierskie).

Tymczasem w Czeczenii – we wstępnej fazie operacji – ograniczono się do wysłania kilkudziesięciu jednostek wojskowych (przemieszanych na dodatek z oddziałami podległymi Federalnej Służbie Kontrwywiadu i MSW Rosji, w tym z jednostkami OMON-u, oraz z siłami antydudajewowskiej opozycji). Formacje te nie miały wspólnego dowództwa, a ich działania nie były koordynowane. Zamiast – co byłoby w tej sytuacji naturalne – powierzyć bezpośrednio dowództwo wojsk interwencyjnych np. dowódcy 76. Pskowskiej Dywizji Powietrznodesantowej (lub dowódcy Kaukaskiego Okręgu Wojskowego) i podporządkować mu wszystkie siły w rejonie konfliktu, tworzono fikcyjne «dowództwa kolumn» bądź próbowano «dowodzenia na odległość» – z Władykaukazu lub, co gorsza, z Moskwy³.

W operacji wyraźnie zabrakło planowania taktycznego (nie wspominając już o strategicznym). Nie jest to jednak wina dowodzącego kampanią czeczeńską – o ile dowódca taki został oficjalnie mianowany – lecz raczej jego sztabu. Do najpoważniejszych błędów w pracy sztabowej należy zaliczyć:

- niewłaściwą (zaniżoną) ocenę sił przeciwnika oraz jego zdolności stawiania oporu;
- skierowanie zbyt małych sił do szybkiego stłumienia konfliktu;
- brak jasno określonego celu strategicznego: zdobycie Groznego?, pojmanie Dudajewa?, rozbięcie wojsk czeczeńskich?, wyparcie ich w góry?;
- wybór niewłaściwej koncepcji taktycznej w pierwszej fazie konfliktu (atak kolumnami) i kiepskie jej wykonanie (niezapewnienie odpowiedniej osłony tym kolumnom);
- koncentracja wszystkich sił wokół Groznego i pozostawienie swobody oddziałom czeczeńskim w innych rejonach, co doprowadziło później do zaciętych i krwawych walk o Gudermes, Szali czy Argun, które to miejscowości można było jeszcze w grudniu czy styczniu zająć niemal bez walki;
- wybór niewłaściwych pozycji wyjściowych do ataku na Grozny (m.in. pozostawienie na tyłach nie zneutralizowanych punktów oporu), zbyt późne zamknięcie pierścienia wokół Groznego, niedostosowanie taktyki do wymogów pola walki (ataki czołgów w mieście bez wsparcia piechoty) oraz dopuszczenie do wycofania się z Groznego części sił czeczeńskich.

Należy podkreślić, że większość błędów popełniono w fazie planowania operacji lub w pierwszym okresie walk. Później działania rosyjskie stopniowo nabierały płynności, a sztabowych «potknięć» było coraz mniej, co zdaje się świadczyć o tym, że powołany na potrzeby kampanii czeczeńskiej sztab zaczął się powoli wdrażać w rytm pracy, a tworzący go oficerowie – nawzajem się poznawać i odzyskiwać kontrolę nad walczącymi oddziałami.

W sytuacji gdy lokalne dowództwa wojskowe (sztaby okręgów wojskowych lub armii) nie były w stanie kierować prowadzonymi na ich terenie działaniami, należało jednak rozważyć powołanie dwóch, trzech «sztabów kryzysowych» (wojskowych) o strukturze np. dowództwa korpusu lub armii, nie dysponujących jednak własnymi jednostkami (a jedynie pododdziałami łączności, jednostkami transportowymi i podstawowym aparatem logistycznym). Sztab taki byłby przetrzucany w rejon konfliktu, gdzie podporządkowano by mu odpowiednie siły i środki. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch konfliktu – rozszerzony o oficerów łącznikowych FSK i MSW – przygotowywałyby plany operacji militarnych i gromadziły dane dotyczące możliwości ich przeprowadzenia.

Doświadczenia z operacji czeczeńskiej powinny być uwzględnione przy modyfikacji programów szkolenia żołnierzy i oficerów. To po prostu konieczność. Należy się spodziewać, że po czeczeńskiej lekcji nastąpią również radykalne zmiany na wszystkich szczeblach dowodzenia, także – personalne.

Kadra dowódcza – żołnierze

Cechą charakterystyczną konfliktu czeczeńskiego, przynajmniej w jego początkowej fazie, była rzucająca się w oczy nieobecność piechoty (przy stosunkowo wysokich stanach sprzętu bojowego, głównie czołgów

³ Wprawdzie rosyjskie ulotki wzywające Czeczenów do zaprzestania walki podpisywane były przez tzw. Zjednoczone Dowództwo Grupy Wojsk w Republice Czeczeńskiej, ale w oficjalnych komunikatach rosyjskich nazwa ta praktycznie się nie pojawia. Należy więc raczej przyjąć, że jest to jedynie twór rosyjskiej propagandy.

i transporterów opancerzonych). Było to spowodowane zarówno błędami popełnionymi przy planowaniu operacji (niedocenienie siły czeczeńskiego oporu), jak i rzeczywistymi niedoborami kadrowymi. Dał o sobie znać gwałtowny spadek skuteczności rosyjskiego systemu poboru; według wiarygodnych danych wynosiła ona 94 proc. w roku 1989 i obniżyła się do ok. 63 proc. w roku 1994⁴. Oznacza to, że ponad 1/3 zakwalifikowanych do służby wojskowej nie jest powoływana lub uchyla się od poboru⁵.

Jeśli dodać do tego skutki «humanitaryzacji» rosyjskiego systemu poboru (obecnie raczej unika się przerzucania żołnierzy służby zasadniczej w odległe od miejsca zamieszkania rejony kraju, przez co w niektórych regionach – gęściej zaludnionych, lecz nie posiadających rozbudowanej infrastruktury wojskowej – występuje nadmiar poborowych, w innych zaś – ich drastyczny brak), staje się jasne, że stan liczebny jednostek rosyjskich, zwłaszcza tych rozlokowanych w centralnej części kraju, daleki jest od 100 proc.

Warto przy tym pamiętać, że z uzupełnień korzystają w pierwszej kolejności jednostki strategiczne, lotnictwo i marynarka wojenna, następnie tzw. wojska techniczne (pancerne i inżynieryjne, artyleria, łączność) oraz formacje specjalne (np. wojska powietrznodesantowe). Jednostki zmechanizowane i piechota, w których cykl szkolenia jest znacznie krótszy niż w innych rodzajach wojsk, są uzupełniane w ostatniej kolejności. 10-procentowy spadek skuteczności systemu poboru może zatem nie mieć żadnego wpływu na uzupełnienia dywizji powietrznodesantowej, ale w istotny sposób zakłóci cykl szkoleniowy dywizji piechoty. Tym bardziej, że nawet w ramach samej piechoty (dywizji zmotoryzowanej lub – w nieco mniejszym stopniu – zmechanizowanej) zostaną przede wszystkim uzupełnione sztaby, artyleria, jednostki sapersko-inżynieryjne oraz techniczne (czyli te, w których szkolenie rekrutów trwa najdłużej), a dopiero na końcu poborowi trafią do batalionów piechoty. Jednym słowem, 10-procentowe niedobory stanu standardowej dywizji piechoty mogą oznaczać 20-procentowe (i większe) braki «właściwej» piechoty.

Spadek skuteczności poboru pociąga za sobą pogorszenie «jakości» rekrutów wcielanych do armii. Od służby wojskowej uchylają się bowiem, jak wykazują badania ankietowe, przede wszystkim lepiej wykształceni i zamożniejsi. Do wojska trafiają więc głównie ci, którzy nie mają dość sprytu (lub pieniędzy), aby się od niego wymigać. Osobnym problemem jest pogorszenie stanu zdrowia poborowych⁶. I znowu – ponieważ pierwszeństwo wyboru mają wojska techniczne, do piechoty trafia najgorszy, «przebrany» już przez poprzedników «materiał ludzki». Nic więc dziwnego, że to generałowie piechoty najsilniej naciskają na polityków, żądając ograniczenia zwolnień i odroczeń służby wojskowej oraz uszczelnienia systemu poboru⁷. Pierwszym tego efektem były podjęte na posiedzeniu 7 kwietnia 1995 r. decyzje Dumy, przedłużające zasadniczą służbę wojskową z 18 do 24 miesięcy oraz przewidujące 12-miesięczną służbę dla absolwentów wyższych uczelni⁸. Cztery miesiące rosyjskiej interwencji w Czeczenii wystarczyły, by udowodnić, że dotychczasowy system poboru jest nieskuteczny i że konieczne są radykalne zmiany.

⁴ Dla porównania: w roku 1980 skuteczność ta wynosiła ok. 99,7 proc. Dane te zostały przytoczone w rosyjskiej Dumie 7 kwietnia 1995 r. podczas debaty nt. konieczności przedłużenia zasadniczej służby wojskowej (stenogram z posiedzenia Dumy w dn. 7.04.1995 r., służba prasowa Dumy Państwowej FR).

⁵ Wg danych przytoczonych przez dziennik *Krasnaja Zwiezda* (11.04.1995), w okresie między wrześniem a grudniem 1994 r., a więc w przededniu wybuchu konfliktu czeczeńskiego, poboru uniknęło (dzięki odroczeniom, fałszywym i prawdziwym zaświadczeniom lekarskim lub po prostu ukrywając się) ok. 80 proc. powołanych do armii moskwiaków.

⁶ Badania lekarskie poborowych wykazują gwałtowne pogorszenie się stanu zdrowia rekrutów. Przykładowo: w 1994 r. zwolniono do cywila ponad 2000 rekrutów z ostatniego poboru: wykryto u nich choroby uniemożliwiające odbycie służby. 1/3 zwolnionych żołnierzy cierpiało na schorzenia układu nerwowego (w tym ciężkie choroby psychiczne). W niektórych jednostkach szkolących podoficerów zmieniono programy nauczania, wydłużając czas przeznaczony na opanowanie danej partii materiału, gdyż poborowi nie byli w stanie przyswoić sobie niezbędnej wiedzy w czasie przewidzianym regulaminem (na podstawie *Gazety Wyborczej*, 8.04.1995).

⁷ Por. W. Jermolin, Trudno reformować armiję za kopiejki, *Krasnaja Zwiezda*, 13.04.1995.

⁸ Bardzo długo nie istniała w ZSRR taka kategoria poborowych, jak «absolwenci szkół wyższych»; na studia przyjmowano bowiem mężczyzn, którzy odbyli już służbę wojskową. Możliwość pójścia do wojska po studiach pojawiła się w początku lat 80. Służba studentów została skrócona (w stosunku do poborowych z wykształceniem podstawowym i średnim) po dojściu do władzy Gorbaczowa; nieco później, po wycofaniu się Rosjan z Afganistanu, w ogóle zrezygnowano z powołań

W najbliższym czasie należy się więc spodziewać zaostrzenia kar za uchylanie się od poboru, masowej weryfikacji już przyznanych kategorii zdrowotnych oraz odroczeń, a także odejścia od «terytorialnego» systemu wcielania uzupełnień.

Kolejnym problemem jest niski poziom wykształcenia większości «nieelitarnych» jednostek uczestniczących w konflikcie czeczeńskim, począwszy od wykształcenia strzeleckiego i wiedzy topograficznej, poprzez podstawowe umiejętności taktyczne (np. współdziałanie piechoty z czołgami i artylerią), aż po kwestie samodzielności niższych dowódców (na szczeblu plutonu czy kompanii). Stan ten wynika przede wszystkim ze znacznego zmniejszenia (w porównaniu z okresem radzieckim) liczby ćwiczeń i zajęć poligonowych. Powodem tego ograniczenia są cięcia budżetowe, skutkiem – gwałtowne załamanie poziomu wykształcenia indywidualnego (w operacji czeczeńskiej brały udział jednostki, których żołnierze po raz pierwszy – w warunkach bojowych! – mieli okazję używać ostrej amunicji).

Jedynym wyjściem z tej sytuacji wydaje się – taka jest w każdym razie opinia rosyjskich wojskowych – wzrost nakładów na armię⁹. Alternatywą mogłaby być jedynie redukcja liczebności wojsk rosyjskich, jednak wobec nieprzejednanej postawy kadry dowódczej takie rozwiązanie jest raczej mało prawdopodobne¹⁰. Nie należy również liczyć na zmiany programów szkolenia wojskowego. Zbyt duży jest konserwatyzm oficerów – wykładowców szkół wojskowych. Operacja czeczeńska pokazała wyraźnie, że doświadczenia wojny w Afganistanie nie zostały wykorzystane w kształceniu młodszych oficerów i kadr podoficerskich. Armia rosyjska dopiero w akcji odkrywała na nowo zasady, których wypracowanie kosztowało sporo żołnierskiej krwi.

Należy pamiętać, że młodszy (i nie tylko) oficerowie są szkoleni do «klasycznych» działań bojowych przeciwko «cywilizowanemu» przeciwnikowi dysponującemu regularną armią i stosującemu te same reguły taktyczne. Działania rosyjskie w Czeczenii były skuteczne tylko wówczas, gdy prowadzono je w sile co najmniej batalionu, a ich przebieg był koordynowany przez sprawnie działający sztab. Za każdym razem, gdy dochodziło do sytuacji, w której dowódcy niższych szczebli powinni byli wykazać inicjatywę (np. po wysadzeniu niewielkiego desantu na tyłach wroga czy w działaniach małych grup szturmowych w terenie miejskim), wszystko zaczynało się sypać: dowódcy rozpaczliwie szukali wzorców znanych ze szkoły wojskowej i kurczowo się ich trzymali. Podobnie było zresztą z dowódcami wyższych szczebli. Prowadzili oni (i prowadzą) kampanię czeczeńską według sztywnych reguł z podręcznika taktyki: przygotowanie pozycji wyjściowych – ostrzał artyleryjski – rozpoznanie – natarcie – zabezpieczenie zdobytego terenu, co w quasi-partyzanckiej wojnie musi prowadzić do wysokich strat i niskiego tempa natarcia.

Struktura armii

Walki w Czeczenii ujawniły pewną niewygodną prawdę, że rosyjskie wojsko – poza nielicznymi formacjami elitarnymi – nie jest zdolne do prowadzenia skutecznych działań bojowych.

W promieniu ok. 500 km od Groznego stacjonuje – na terytorium dwóch okręgów wojskowych – ok. 50 do 60 tys. żołnierzy rosyjskich. Tymczasem aby zlikwidować małą armię czeczeńską¹¹, trzeba było ścigać posiłki aż z Murmańska (ponad 3000 km w linii prostej od Groznego). Okazało się bowiem, że do

⁹ W roku 1995 wydatki na wojsko wyniosą ok. 19,6 proc. ogółu środków budżetowych. Standardowe wydatki na obronę uprzemysłowionych państw zachodnich oscylują wokół 10 proc. Jednak rosyjskie Ministerstwo Obrony uważa, że nawet 25 proc. ledwie zahamowałoby «degradację struktur armii». (Sprawozdanie Ministerstwa Obrony dla Dumy Państwowej z listopada 1994 r., opiniujące budżet na 1995 r., por. *Krasnaja Zwiezda*, 8.02. oraz 10.02.1995).

¹⁰ Zgodnie z międzynarodowymi umowami rozbrojeniowymi Rosja ma prawo utrzymywać armię liczącą 1,5 mln żołnierzy; dotychczas – przed interwencją w Czeczenii – mówiło się, że Rosji wystarczy armia licząca nie więcej niż 1,1 mln; teraz coraz częściej podaje się cyfrę 1,9 mln (najnowsze projekty, których realizacja uzależniona jest jednak od wprowadzenia cywilnej kontroli nad armią, operują wielkością 1,2 mln). Eksperti zachodni szacują, że utrzymanie poziomu wykształcenia z okresu ZSRR jest możliwe jedynie pod warunkiem, że armia rosyjska nie będzie liczyć więcej niż 900 tys. żołnierzy (por. *Soviet [Russian] infantry drill – standards & methods*, London 1994).

¹¹ Na początku konfliktu rosyjski wywiad oceniał ją na 2–3 tys. pospolitego ruszenia i kilka tysięcy ochotników.

natychmiastowych i intensywnych działań bojowych nadają się jedynie formacje elitarne – pododdziały desantowo-szturmowe, *specnaz*, piechota morska oraz – choć już w mniejszym stopniu – jednostki specjalne podległe FSK oraz rosyjskiemu MSW.

W tym miejscu wypada zaznaczyć, że zjawisko takie nie jest wcale czymś niezwykłym. Przeciwnie, można je zaobserwować w większości konfliktów, w których uczestniczą państwa «trzeciego świata». Nierównomierny poziom wyszkolenia i wyposażenia jednostek wojskowych (spowodowany najczęściej brakami finansowymi) powoduje, że ciężar konfliktu spoczywa na oddziałach uznawanych za elitarne, a pozostałe jednostki pełnią funkcje pomocnicze, zabezpieczające lub wręcz policyjne¹². Dotyczy to również krajów toczących długotrwałe i wyniszczające wojny, a nie będących w stanie utrzymać wyrównanego poziomu wszystkich jednostek. Najczęściej dzielą one swe siły zbrojne na część «szturmową»¹³, na której spoczywa główny ciężar działań bojowych oraz pozostałe jednostki, otrzymujące zadania pomocnicze.

W Czeczenii okazało się, że podział taki może dotyczyć także Rosji, która – przypomnijmy – odziedziczyła przecież po ZSRR status supermocarstwa: cały ciężar operacji przeciw oddziałom pospolitego ruszenia zwołanego przez Dudajewa spoczął na oddziałach powietrznodesantowych i batalionach *specnazu*. Warto przy tym zauważyć, że jednostki te używane są niezgodnie ze swym przeznaczeniem: służą jako normalna piechota i na takim poziomie ponoszą straty. Tymczasem formacje elitarne (których szkolenie i utrzymanie jest ponad 10-krotnie droższe niż zwykłej piechoty) stworzone zostały z myślą o niszczeniu bądź opanowywaniu ważnych celów na tyłach wroga – sztabów, węzłów łączności, wyrzutni raketowych, lotnisk czy stanowisk artylerii. Użycie spadochroniarzy lub komandosów do walk w mieście (np. do osłony czołgów) jest oczywiście skuteczne. Zaprzecza jednak wszelkim zasadom ekonomiki sił stosowanym we wszystkich armiach świata.

Z tej właśnie perspektywy należy patrzeć na podawane przez stronę rosyjską zestawienia strat ponoszonych przez jej siły zbrojne w Czeczenii. Np. informacja, że w działaniach wojennych poległo 1500 żołnierzy rosyjskich, a 6000 odniosło rany nie byłaby niczym interesującym dla analityków wojskowych (przy tym natężeniu walk są to straty, których można się było spodziewać), gdyby nie przesłanka, że np. $\frac{3}{4}$ tych strat może dotyczyć jednostek spadochronowych bądź *specnazu*. Oznaczałoby to bowiem, że w Czeczenii «zniknęła» ponad połowa którejś z rosyjskich dywizji powietrznodesantowych.

Wydaje się, że wysoka skuteczność działań jednostek specjalnych (w porównaniu z nieporadnością «zwykłej» piechoty) może zachęcić dowódców rosyjskich do podjęcia próby tworzenia związków taktycznych – np. korpusu lub armii – złożonych jedynie z oddziałów specjalnych (na wzór amerykańskich sił szybkiego reagowania). Skoro bowiem przemieszanie piechoty i pododdziałów zmechanizowanych ze spadochroniarzami nie wpłynęło mobilizująco na te pierwsze formacje, może do «prawdziwych» działań bojowych (np. w konfliktach lokalnych na terenie b. ZSRR) należy używać tylko tych ostatnich. Takie siły – dwa do trzech korpusów – można by zorganizować z istniejących dywizji powietrznodesantowych (każda stałaby się załącznikiem jednego korpusu), uzupełnionych brygadami *specnazu*, batalionami dalekiego rozpoznania oraz wzmocnionych własnym lotnictwem transportowym i śmigłowcami.

Podobna zmiana wymaga jednak całościowej przebudowy sił zbrojnych Rosji. Dotychczas bowiem zarówno *specnaz*, jak i oddziały powietrznodesantowe (szturmowe) były jednym z podstawowych komponentów struktury armii i frontów. Całe planowanie strategiczne i plany taktyczne teatrów działań wojennych (TDW), frontów czy armii podporządkowane były idei wykorzystania jednostek specjalnych w działaniach rozpoznawczych, dywersyjnych czy szturmowych¹⁴. «Wyrwanie» tych jednostek z dotychczasowych

¹² Np. 5. Commando w Kongu, iracka Gwardia Narodowa czy irańscy Strażnicy Rewolucji w wojnie irańsko-irackiej.

¹³ Np. niemieckie Waffen SS lub tzw. jednostki spadochronowe w końcowej fazie II wojny światowej czy radzieckie oddziały «gwardyjskie».

¹⁴ Jedna dywizja powietrznodesantowa w dyspozycji każdego frontu, kompania lub batalion *specnazu* dla każdej armii i brygada dla frontu lub floty. Do tego dochodzą «organiczne» jednostki dalekiego zwiadu lub szturmowe w dywizjach i armiach ogólnowojskowych (*Siły zbrojne u sąsiadów*, Bellona 1993).

struktur planowania operacyjnego pociąga za sobą konieczność przeformułowania wszystkich planów taktycznych i strategicznych (a może nawet doktryny wojennej Rosji).

«Emancypacja» jednostek specjalnych będzie przypuszczalnie równoczesna z re-strukturyzacją całej armii rosyjskiej. Proces ten już się rozpoczął i najpewniej pójdzie w kierunku likwidacji kadrowych sztabów frontów (a niewykluczone, że i armii), przekształcenia dowództw okręgów wojskowych w struktury administracyjne (obecnie mogą się one przekształcać w sztaby frontów) oraz przejścia ze struktury dywizyjnej na brygadową (z jednoczesnym utworzeniem korpusów).

Zmiany takie wymusi konieczność dostosowania struktury sił zbrojnych do obecnej sytuacji militarnej. Wcześniej – gdy istniała możliwość, a nawet prawdopodobieństwo wybuchu konfliktu konwencjonalnego o zasięgu globalnym, struktura «TDW – front – armia – dywizja» dość dobrze sprawdzała się w planowaniu operacyjnym. Obecnie – gdy możliwe są różne scenariusze (m.in. konflikty lokalne na obszarze b. ZSRR), okazała się ona zbyt sztywna: trudno przecież mobilizować dowództwo frontu (a zwłaszcza jednostki pomocnicze funkcjonujące w ramach takiej struktury) do likwidacji konfliktu lokalnego typu czecheńskiego.

Przypuszczalnie zmieni się również dyslokacja niektórych wielkich jednostek rosyjskich sił zbrojnych. Obecne rozmieszczenie wojsk jest w gruncie rzeczy dziełem przypadku: siły zbrojne b. ZSRR wycofywane z krajów Europy Środkowej (b. NRD, Polski, Czechosłowacji i Węgier) wysyłano tam, gdzie były wolne kompleksy koszarowe lub istniała możliwość doraźnego ich stworzenia (bazy namiotowe na poligonach). Zdarzało się zatem, że np. pułk artylerii danej dywizji stacjonował o kilkadziesiąt (kilkaset) kilometrów od należących do niej pułków zmechanizowanych. Uniemożliwiało to wspólne szkolenia oraz ćwiczenia i powodowało pogłębiający się spadek poziomu wyszkolenia bojowego (zwłaszcza w zakresie koordynacji działań wielkich jednostek taktycznych). Często poszczególne jednostki rozrzucone są na bardzo dużym obszarze. Brakuje mieszkań dla kadry i infrastruktury koszarowej dla żołnierzy. Sprzęt przechowywany jest w nieodpowiednich warunkach i ulega szybszemu zużyciu. Zapasy strategiczne (np. mobilizacyjne) trafiają do jednostek rozlokowanych w innych regionach Rosji i korzystanie z nich jest niezwykle utrudnione, a poligony lub ośrodki szkoleniowe nie są w stanie przyjąć wszystkich pododdziałów stacjonujących na danym terenie.

Morale

Przebieg konfliktu czecheńskiego ujawnił, iż morale armii rosyjskiej nie jest, oględnie mówiąc, zbyt wysokie. Liczne przypadki odmowy wykonania rozkazów ze strony oficerów i generałów¹⁵, publiczne komentowanie poczynań dowództwa, uchylanie się od poboru, masowe dezercje¹⁶, a przede wszystkim manifestacyjna niechęć do prowadzenia działań bojowych – to najbardziej charakterystyczne symptomy tego stanu.

Niewiele pomaga patriotyczna frazeologia stosowana przez kierownictwo Ministerstwa Obrony. Nie skutkują awanse¹⁷ i deszcz odznaczeń (z tytułem «Bohatera Federacji Rosyjskiej» na czele)¹⁸. Do działania, a czasami nawet do czynów bohaterskich¹⁹ żołnierzy popycha raczej strach i chęć pomszczenia poległych kolegów niż nadzieja na awans czy odznaczenie bojowe.

¹⁵ Prokuratura moskiewska prowadzi śledztwo w sprawie m.in. 11 generałów oraz kilkadziesiątu wyższych oficerów, którzy nie wykazali należytego entuzjazmu dla interwencji w Czeczenii.

¹⁶ Wg nieoficjalnych i fragmentarycznych danych tylko z jednostek przerzuconych do Czeczenii w okresie od grudnia 1994 r. do marca 1995 r. zdezerterowało ponad 500 żołnierzy (por. *Krasnaja Zwiezda*, 11.04.1995).

¹⁷ Od połowy grudnia do połowy stycznia awansowano ponad 500 oficerów i żołnierzy (por. *Krasnaja Zwiezda*, 14.01.1995).

¹⁸ Do momentu zdobycia Groznego przyznano ponad 800 odznaczeń; w tym medale «Za Zasługi Wojenne», «Za Odwagę» i «Za Zasługi dla Ojczyzny» (por. *Krasnaja Zwiezda*, 14.01.1995).

¹⁹ Chorąży Ponomariow otrzymał tytuł «Bohatera Federacji Rosyjskiej» (pośmiertnie) za zasłonięcie przed pociskami własnym ciałem generała Rożlina (por. *Krasnaja Zwiezda*, 14.01.1995).

Wśród powodów, dla których w armii rosyjskiej obserwujemy tak niskie morale, należy wymienić przede wszystkim:

- próżnię ideologiczną, jaka powstała po rozpadzie ZSRR i upadku komunizmu;
- brak atmosfery zagrożenia wynikającej z przekonania o kruchości i tymczasowości pokoju (nastroje takie niegdyś umiejętnie kreowane były przez propagandę komunistyczną);
- brak odpowiednio wyszkolonej kadry oficerów wychowawczych (korpus oficerów politycznych został rozwiązany i choć jego członkowie na ogół zostali w wojsku, nie potrafili przystosować się do nowej rzeczywistości);
- brak przekonania o «słuszności» wojny w Czeczenii (komunizm wpoił wojsku pogląd, że wojny dzielą się na «słuszne» i «niesłuszne»);
- upadek autorytetu wojska i zawodu żołnierza (niskie płace, trudne warunki życia i brak społecznej akceptacji);
- zmiana społecznej hierarchii wartości – zastąpienie ideologii komunistycznej kultem pieniądza;
- negatywne nastawienie prasy;
- podtrzymywane przez media przekonanie o bezsensie poświęcenia dla ojczyzny;
- brak wzorców osobowych²⁰ (Czapajew nie jest już idolem młodego pokolenia Rosjan, a Rambo jeszcze nim nie został – co zresztą miałby robić Rambo w armii rosyjskiej?).

Wojna w Czeczenii bez wątpienia wykazała niski poziom morale armii rosyjskiej, nie wydaje się jednak, żeby istniała prosta i skuteczna recepta na zmianę tego stanu rzeczy. Najbardziej oczywistym rozwiązaniem byłoby ograniczenie wolności mediów i zmiana metod pracy wychowawczej w wojsku przy jednoczesnym wzmocnieniu akcentów «wielkoruskich» w oficjalnym obiegu propagandowym. Gdyby towarzyszyła temu poprawa warunków bytowych i materialnych (a co za tym idzie, także statusu społecznego) oficerów i żołnierzy, zapewne przyniosłoby to oczekiwane rezultaty (rzecz jasna przy założeniu ustabilizowania struktur państwa). Jednak w opinii sporej części rosyjskich wojskowych, którym opisane powyżej działania mogą się wydawać zbyt czasochłonne i mało skuteczne – panaceum na tego typu bóleczki byłaby jedynie restytucja ZSRR.

Logistyka – uzbrojenie – wyposażenie

Z punktu widzenia logistyki rosyjska operacja w Czeczenii była klęską. Oddziałom walczącym w Groznym brakowało właściwie wszystkiego – począwszy od map i żywności, poprzez namioty, elementy ekwipunku zimowego, paliwo i części zamienne, na amunicji kończąc.

Sprzęt i ekwipunek bojowy dowożono do Czeczenii z magazynów położonych na terenie całej Rosji. Zdarzało się, że przysyłano transport wozów bojowych przeznaczonych na uzupełnienie strat, ale zapomniano o amunicji lub częściach zamiennych.

W kampanii czeczeńskiej powróciło znane z lat II wojny światowej, dawno zapomniane w armiach zachodnich zjawisko «kanibalizmu technicznego». Polega ono na tym, że z unieruchomionego (zepsutego lub uszkodzonego) pojazdu wymontowuje się wszystko, czego można użyć do utrzymania w ruchu pozostałych wozów danej jednostki. Zwykle tak potraktowany pojazd nadaje się jedynie na złom (ogromnie zwiększa to koszty eksploatacyjne). Dodajmy, że w miarę jak rosły straty, a zmniejszało się tempo działań, wojskowi różnych szczebli coraz bardziej krytykowali ilość oraz jakość sprzętu bojowego i uzbrojenia pozostającego na wyposażeniu ich jednostek²¹. Prawda była jednak taka, że nie-

²⁰ Spowodowany m.in. zmianą repertuaru telewizyjnego: *Dynastia* zamiast *Siedemnastu mgnień wiosny*.

²¹ Gen. Gromow np. w wypowiedzi dla TV «Ostankino» uskarżał się, że Czeczeni mają więcej mózdzierzy niż biorące udział w operacji wojska rosyjskie.

zbędny sprzęt znajdował się w magazynach, tyle że służby zaopatrzeniowe nie potrafiły dostarczyć go na czas w rejon konfliktu (zresztą, nawet gdyby go dostarczono, pojawiłyby się zapewne problemy z obsługą).

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spoczywa w dużej mierze na oficerach planujących operację czeczeńską w fazie wstępnej. Jeżeli do zdobycia Groznego wysłała się dwie dywizje powietrznodesantowe (76. Pskowską i 107. Tulska), to raczej trudno oczekiwać – a w każdym razie nie powinien tego robić ktoś, kto ma choćby podstawowe wykształcenie wojskowe – że jakimś cudownym zrządzeniem losu nie będzie im potrzebne wyposażenie do walk w mieście (którego te jednostki – przeznaczone do innego typu operacji – po prostu nie posiadają). I nie trzeba być ekspertem, aby przewidzieć, że znajdujące się na uzbrojeniu jednostek powietrznodesantowych samobieżne haubice 122 mm (M-1974) czy wozy wsparcia BMD nie zdadzą egzaminu w warunkach miejskich. Odpowiednim sprzętem dysponowały jednostki zmotoryzowane. Te jednak nie miały ani zapasu do walki, ani nie były odpowiednio wyszkolone.

Argumenty, że to brak odpowiedniego sprzętu ogranicza skuteczność działań armii rosyjskiej, pozwoliły uzyskać dodatkowe środki na zakup sprzętu wojskowego. Oto np. na skutek doniesień o wysokich stratach ponoszonych przez Rosjan w Groznych podjęto decyzję o złożeniu zamówienia na prototyp czołgu przystosowanego do walk w mieście oraz specjalnego «miejskiego» wozu szturmowego.

Wojsko a polityka

Doraźnym skutkiem wojny w Czeczenii będzie prawdopodobnie gruntowna «czystka» na wszystkich szczeblach dowodzenia (zapoczątkowały ją próby zmian w Ministerstwie Obrony – dymisje wiceministrów Borysa Gromowa, Walerija Mironowa i Georgija Kondratjewa). Nie da się wykluczyć spektakularnego «procesu generałów» (np. tych, którzy – jak generał Worobjow – odmówili zaangażowania się w czeczeńską awanturę).

Zapewne odejdzie także, choć z pozoru nie będzie to miało bezpośredniego związku z wojną w Czeczenii, minister Paweł Graczw. Niewykluczone, że zastąpi go cywilny minister obrony. Byłby to więc pewien krok naprzód ku wprowadzeniu cywilnej kontroli nad rosyjską armią. Trzeba jednak pamiętać, że zmiany będą częścią prowadzonej doraźnie gry politycznej. Z jednej strony, Jelcyn demonstracyjnie odsunie od władzy skompromitowanych nieudolnością generałów, z drugiej jednak – armia zyska kolejny argument: skoro rządzi nami cywil, to niech on weźmie odpowiedzialność za postępujący rozkład struktur wojskowych. Mógłby to być doskonały pretekst do puczu wojskowego (gdyby np. cywilny minister obrony zaakceptował okrojony budżet armii lub próbował ograniczyć jej liczebność). Tym bardziej, że to właśnie pieniądze będą w najbliższym czasie decydować o nastrojach w armii. Przy czym bezpośrednie koszty wojny w Czeczenii²² nie są tu kwestią najważniejszą; chodzi o sumy znacznie poważniejsze, które – jak to ujął w jednym z wywiadów telewizyjnych minister Graczw – powinny zostać wydane na «powstrzymanie postępującego rozkładu rosyjskich sił zbrojnych».



²² Według Aleksandra Liwszyca, ekonomicznego doradcy Jelcyna, wynoszą one ok. 1,35 mld dolarów.

Innymi skutkami wojny, niezależnie od tego, czym się ona zakończy, będzie wzrost roli wojska w polityce wewnętrznej i – paradoksalnie – pogłębiająca się frustracja młodszych oficerów, świadomych, iż sami na tej zmianie nie skorzystali. To zaś może stworzyć niebezpieczną mieszankę wybuchową. Nie będzie ona wprawdzie groziła ogólnokrajowym puczem, ale może doprowadzić do «wariantu kopalnianego»: bunt w jednym z garnizonów rozszerzy się na cały kraj, jak to było podczas niedawnego strajku górników – kolejne kopalnie przyłączały się do protestu na wieść, że w innym miejscu strajk już się rozpoczął.

Witold Pasek
12 kwietnia 1995 r.

Witold Pasek, The Russian Army after Chechnya: Changes Brought about by the War. The War in Chechnya has an immense influence on the functioning of the Russian armed forces. In some cases (personnel changes in the upper echelons) the action in Chechnya was simply a catalyst for changes which would have taken place anyway, others (shortage of new recruits) forced politicians to take immediate action (the Duma decided to lengthen military service), and yet others (low morale in the Russian army) brought to the forefront problems extremely difficult to solve in the current situation. Irrespective of the final outcome of the war, among its ramifications will be an increase in the role of the army in domestic politics – paradoxically – the growing frustration among young officers who realize they have not benefited from the changes.

«Federalni» po Czeczenii (transformacja rosyjskich służb specjalnych)

Mówiąc o różnorodnych następstwach wojny w Czeczenii, warto zwrócić uwagę przede wszystkim na wzrost znaczenia wojska, milicji oraz służb specjalnych w życiu społecznym i politycznym Rosji. W przypadku służb specjalnych zmiany te wpisują się w szerszy kontekst wydarzeń; są elementem trwającego od ponad trzech lat procesu ich reorganizacji – prowadzącej, co widać wyraźnie, do ścisłego podporządkowania tych służb prezydenckiemu ośrodkowi władzy. Wojna w Czeczenii odegrała jednak rolę katalizatora, przyspieszając rozwiązania, które były przygotowywane od pewnego czasu.

Federalna Służba Kontrwywiadu (dalej FSK) wkroczyła do akcji na wiele miesięcy przed rozpoczęciem operacji -przywracania porządku konstytucyjnego na terytorium Republiki Czeczeńskiej-. Sprawa wydawała się prosta – w Czeczenii mieszkała liczna mniejszość rosyjska, a Dżochar Dudajew miał przeciwko sobie silną opozycję. Jednak mimo tych sprzyjających warunków FSK nie

zdołała obalić Dudajewa siłami jego przeciwników politycznych. Próba zdobycia szturmem Groznego podjęta 26 listopada 1994 r. przez wojska opozycji zakończyła się klęską. Co więcej, wyszło na jaw, że załogi kilkunastu czołgów, biorących udział w akcji, były złożone z rosyjskich oficerów zwerbowanych przez wywiad, a sama FSK koordynowała przebieg operacji¹.

Podjęmowane w następnym okresie działania – głównie rozpoznawczo-dywersyjne – również nie przyniosły FSK sukcesów. Jak przyznał później płk Aleksandr Michajłow, rzecznik prasowy FSK, nie była ona w stanie wywiązać się z powierzonych jej zadań bojowych². W tym kontekście warto podkreślić, że czeczeński zarząd FSK, dowodzony przez płk. Grigorija Chopierszkowa, utworzono dopiero po rozpoczęciu operacji wojskowej w północnokaukaskiej republice. Zarząd miał koordynować działania rosyjskich służb specjalnych na tym terenie.

¹ N. Gritzin, *Kak FSK wierbowała, a potom brosiła rossijskich wojennyh*, *Izwiestija*, 7.12.1994; S. Mostowszczikow, *Łubianka wierbowała rossijskich wojennyh dla siekrietnyh operacij w Czeczenii*, *Izwiestija*, 2.12.1994.

² Dudajewskije bolszewiki pierieigrali professionalnyje spieczsuzby?, *Rossijskije Wiesti*, 10.01.1995.

Straty, jakie ponieśli Rosjanie podczas nieudanego szturmu Groznego w nocy 31 grudnia 1994 r., zdają się świadczyć o słabym rozeznaniu sił i zamiarów przeciwnika, za co odpowiada FSK. W tej sytuacji trudno się dziwić błędom popełnionym w dowodzeniu operacją. (Nieporadność i fatalne przygotowanie operacji czeczeńskiej są uderzające, zwłaszcza w porównaniu z radziecką interwencją w Kabulu. W Afganistanie czynnikiem, który zdecydował o sukcesie, było zaskoczenie. Do Kabulu wojsko wkroczyło dopiero po tym, kiedy grupa «Alfa» opanowała pałac prezydencki. Do Groznego najpierw wysłano czołgi i dopiero po wielu dniach walk oraz ciężkich strat zaczęto poszukiwać Dudajewa). Głównym zadaniem FSK w Czeczenii jest przygotowanie kontrwywiadowcze wszystkich operacji wojskowych. Codziennie sztab wojskowy w Mozdoku otrzymuje dokumentację sporządzoną na podstawie materiałów FSK i GRU (wywiad wojskowy), dotyczącą lokalizacji sił czeczeńskich, ich uzbrojenia, planowanych kierunków działań. FSK korzysta z pomocy agentury, której trzon stanowi, jak twierdzi Dudajew, czeczeńska opozycja³.

FSK prowadzi w Czeczenii nie tylko działalność wywiadowczo-rozpoznawczą. Liczne komunikaty z placu boju mówiły o udziale w walkach jednostek wojskowych podległych tym służbom. Jednostki FSK miały też zapobiegać ewentualnym aktom czeczeńskiego terroru w Moskwie i innych miastach rosyjskich. Warto przypomnieć, że uważany za jednego z autorów operacji czeczeńskiej dyrektor FSK gen. Siergiej Stiepaszyn uczestniczył (jako członek Rady Bezpieczeństwa FR) w podejmowaniu wszystkich istotnych decyzji jej dotyczących. Zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy tej operacji obarczają go odpowiedzialnością za rosyjskie niepowodzenia w Groznych⁴. Jednocześnie Stiepaszyn odgrywa ważną rolę w działaniach na rzecz politycznego rozwiązania konfliktu na północnym Kaukazie, o czym świadczy choćby jego misja w Ankarze (22 lutego 1995 r.): rozmawiał wówczas z władzami tureckimi o konieczności i sposobach zkalizowania konfliktu czeczeńskiego⁵.

Trudno nie zauważyć wzrostu znaczenia szefa FSK na rosyjskiej scenie politycznej. Przyczynił się do tego fakt, że zdobyte przez FSK osobiste archiwum Dudajewa zawierało dokumenty obciążające liczne środowiska polityków rosyjskich, którzy z nim handlowali i byli zamieszani w malwersacje finansowe. Mniejsza zresztą o wiarygodność tych dokumentów. Deklaracje Stiepaszyna, który zapewnia, że posiada materiały wskazujące na przekupienie przez Dudajewa części rosyjskiej prasy oraz materiały na temat moskiewskich sojuszników prezydenta Czeczenii, dowodzą, jak niebezpiecznym orężem w walce politycznej mogą być archiwa FSK⁶.

Po kilkunastu tygodniach walk w Czeczenii z ostrą krytyką działań FSK wystąpiły kręgi wojskowe, same obwiniane przez opinię publiczną za złe przygotowanie całej operacji i wielkie straty armii rosyjskiej. Podczas konferencji prasowej dowódca wojsk powietrznodesantowych, gen. Jewgienij Podkołzin, stwierdził, iż to właśnie na FSK ciąży odpowiedzialność za brak rozeznania sytuacji w Groznych przed podjęciem decyzji o szturmie miasta⁷. Następcy czekistów odpierali te zarzuty, twierdząc, że Podkołzin jest słabo zorientowany w sytuacji, a wojsko powinno skierować pretensje przede wszystkim pod adresem GRU, które również przygotowywało rozpoznanie przed atakiem.

Problemom udziału FSK w operacji czeczeńskiej poświęcone zostało kolegium FSK, które 21 lutego 1995 r. pozytywnie oceniło pracę kontrwywiadu w całej operacji. Występujący przed dziennikarzami gen. Walentin Sobolew, wicedyrektor FSK, szef kontrwywiadu, a także gen. Aleksiej Molakow, szef zarządu ds. kontrwywiadu wojskowego FSK, twierdzili, że dzięki pracy podległych im służb wojsko w końcu grudnia 1994 r. otrzymało aktualne informacje o stanie gotowości bojowej oddziałów Dudajewa, ich rozmieszczeniu i sile ognia⁸. Sprzeczne oceny działań FSK są, jak się wydaje, pochodną politycznego sporu o sens

³ «Czeczeńskaja wojna pridiot i w waszy doma». Rozmowa z Dżocharem Dudajewem, *Komsomolskaja Prawda*, 14.03.1995.

⁴ Wypowiedź Siergieja Szachraja na temat niepowodzeń FSK w Czeczenii, TASS, 5.01.1995.

⁵ W. Zajnietdinow, O tom, czto diełał szef kontrrazwiedki w Ankarie, *Komsomolskaja Prawda*, 25.02.1995.

⁶ «Ja nie wrag czeczeńskogo naroda». Rozmowa z Siergiejem Stiepaszynem, *Izwestija*, 2.03.1995.

⁷ I. Czerniak, Moskwa: diesant napal na FSK, *Komsomolskaja Prawda*, 22.02.1995.

⁸ A. Chinsztejn, Priszło wriemia diwersii, *Moskowskij Komsomolec*, 2.03.1995.

rosyjskiej polityki wobec Czeczenii. Dowodzi tego również sprawa ewentualnego pojmania Dudajewa. Zdaniem fachowców z FSK, dotarcie do prezydenta Czeczenii nie powinno nastęrczać większych problemów, ponieważ znane są miejsca jego pobytu. Jeżeli jednak ciągle się mówi o pojmaniu Dudajewa, a nie idą za tym czyny, to widocznie komuś w Moskwie zależy, by zbuntowany prezydent pozostawał na wolności – stwierdził w marcu anonimowy podpułkownik FSK⁹.

Podczas gdy uwaga opinii publicznej koncentrowała się na wydarzeniach w Czeczenii, podjęto przygotowania do kolejnej reorganizacji rosyjskich służb specjalnych. 22 lutego 1995 r. Duma Państwowa przyjęła w trzecim czytaniu ustawę *O organach Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej* (dalej FSB), która ma zastąpić Federalną Służbę Kontrywywiadu. Jest to już czwarta od 1991 r. próba reorganizacji struktur powstałych po rozwiązaniu KGB. O ile jednak poprzednie zmierzały do ograniczenia kompetencji służb specjalnych, to celem obecnej jest rozszerzenie ich uprawnień. Wojna w Czeczenii nie pozostała z pewnością bez wpływu na ewolucję poglądów w sprawie miejsca i roli służb specjalnych w państwie rosyjskim.

Likwidacja KGB

Reformę radzieckich służb specjalnych zapoczątkowały działania obliczone na stworzenie rosyjskich, «narodowych» struktur w ramach KGB. W pewien sposób wiązały się one z walką Borysa Jelcyna o władzę. Po nieudanym puczu w sierpniu 1991 r. – przypomnijmy, że pucz przygotowano i zrealizowano przy poparciu części struktur KGB, kierowanego wówczas przez Władimira Kriuczkowa – los Komitetu został przesądzony. Stało się oczywiste, że KGB w dotychczasowym kształcie może zagrozić każdemu ośrodkowi władzy w państwie.

Zadania przebudowy KGB podjął się bliski współpracownik Michaiła Gorbaczowa, członek ówczesnej Rady Bezpieczeństwa, a zarazem minister spraw wewnętrznych ZSRR, Wadim Bakatin. Z jego inicjatywy, jesienią 1991 r., wyodrębniono z KGB szereg służb, m.in. wojska ochrony pogranicza, służbę łączności rządowej, główny zarząd ochrony. Na bazie potężnego II Zarządu Głównego KGB, nadzorującego pracę wywiadu, powstała samodzielna instytucja – Służba Wywiadu Zagranicznego (pod kierownictwem prof. Jewgienija Primakowa). Zlikwidowano V Zarząd Główny KGB, odpowiedzialny za zwalczanie opozycji antyradzieckiej.

W grudniu 1991 r. prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow ostatecznie rozwiązał KGB; odsunięty został również Bakatin. Po nieudanych próbach powołania Agencji Bezpieczeństwa Federalnego – z gen. Wikto-rem Iwanienką na czele; po krótkim okresie istnienia Ministerstwa Bezpieczeństwa i Spraw Wewnętrznych (które łączyło KGB i MSW), utworzono Ministerstwo Bezpieczeństwa Rosji (MBR), będące sukcesorem KGB. Na jego czele stanął generał major Wiktor Barannikow, dotychczasowy szef MSW. Barannikow podjął działania na rzecz integracji struktur rozbitych niegdyś przez Bakatina (m.in. w czerwcu 1992 r. ponownie wcielił w skład MBR wojska ochrony pogranicza). Wstrzymana została wymiana kadr. W cenie znowu byli fachowcy. Do służby przywrócono oficerów niegdyś zaangażowanych w zwalczanie opozycji demokratycznej¹⁰.

Wielomiesięczna konfrontacja między prezydentem Jelcynem a Radą Najwyższą Rosji nie pozostała bez wpływu na Ministerstwo Bezpieczeństwa. Resort deklarował wprawdzie apolityczność, ale faktycznie (na wiele zresztą sposobów) uczestniczył w tym konflikcie, np. udostępniając materiały kompromitujące już to krąg współpracowników Rusłana Chasbułatowa czy wiceprezydenta Aleksandra Ruckiego, już to osobistości z kręgu Jelcyna. 27 lipca 1993 r. prezydent Jelcyn zdymisjonował gen. Barannikowa pod zarzutem korupcji i braku nadzoru nad granicą afgańsko-tadżycką, gdzie mudżahedini zabili kilkunastu żołnierzy

⁹ I. Koc, Tiopłyj kitiel Dudajewa raspałił rukowoditielej Łubianki, *Komsomolskaja Prawda*, 2.03.1995.

¹⁰ W. Bakatin, Rieformirowanije spiecsłużb w postkommunističeskom gosudarstwie, w: *Pierwaja Mieżdunarodnaja Konfieriencyja «KGB: Wczera – siegodnia – zawtra»*. 19–21.02.1993, Moskwa 1993, s. 16–20.

rosyjskich wojsk ochrony pogranicza. Następcą Barannikowa został «urodzony czekista» gen. Nikołaj Gołuszko, ostatni szef KGB na Ukrainie¹¹.

W czasie rebelii antyprezydenckiej 3 i 4 października 1993 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa stanęło po stronie Jelcyna, jednak odegrało znacznie mniejszą rolę w jej stłumieniu aniżeli Ministerstwo Spraw Wewnętrznych czy armia. Niegdysiejszego szefa resortu bezpieczeństwa, Wiktora Barannikowa, aresztowano w płonąącym Białym Domu. Przypomnijmy, że skierowane do akcji oddziały specjalne «Alfa» oraz «Wympiel» (Proporzec) w gruncie rzeczy nie wykonały rozkazu szturmowego gmachu parlamentu. Po rozstrzygnięciu konfrontacji na swoją korzyść otoczenie Jelcyna wystąpiło z ostrą krytyką kierownictwa resortu, zarzucając mu m.in., że nie zapewniło bezpieczeństwa w Moskwie i dopuściło do sytuacji, w której zwolennicy Chasbułatowa mogli prowadzić działania zbrojne poza gmachem Rady Najwyższej. Kwestia, czy było to faktyczne zaniedbanie ze strony MBR, czy prowokacja mająca skłonić Chasbułatowa do użycia siły – co następnie stałoby się pretekstem do ostatecznej rozprawy z parlamentem – pozostaje nadal otwarta. Jedno nie ulega wątpliwości – MBR w dotychczasowym kształcie nie było już potrzebne, a niewygodnych świadków należało usunąć ze sceny. Przesądziło to o podjęciu po raz drugi przez prezydenta Jelcyna decyzji o reorganizacji resortu bezpieczeństwa.

Narodziny nowej formacji

21 grudnia 1993 r. prezydent wydał dekret, na mocy którego zostało rozwiązane Ministerstwo Bezpieczeństwa FR. Po raz kolejny doszło do zmian na najwyższych stanowiskach w służbach specjalnych. Na czele powstałej wkrótce nowej struktury – Federalnej Służby Kontrwywiadu (FSK) – stanął człowiek z otoczenia Jelcyna, gen. Siergiej Stiepaszyn, dotychczasowy wiceminister w Ministerstwie Bezpieczeństwa¹². W ramach reorganizacji struktur bezpieczeństwa została przeprowadzona weryfikacja funkcjonariuszy. Wszyscy pracownicy resortu zostali zwolnieni, a do służby w FSK – po uzyskaniu pozytywnej opinii komisji atestacyjnej (na jej czele stał Oleg Łobow, sekretarz Rady Bezpieczeństwa FR) – przyjęto ok. 75 tys. osób, czyli mniej więcej 30 proc. zatrudnionych poprzednio w MBR. Wśród najbliższych współpracowników Siergieja Stiepaszyna znaleźli się m.in. jego zastępcy, generałowie: Anatolij Safonow, Andriej Bykow, Walerij Timofiejew, Jewgienij Sawostjanow, Aleksandr Striełkow (powołani dekretem prezydenta Jelcyna w lutym 1994 r.). Wszyscy wymienieni byli członkami 12-osobowego kolegium¹³. Szefami najważniejszych zarządów zostali: Władimir Cechanow (kontrwywiad gospodarczy), Aleksiej Mołakow (kontrwywiad wojskowy), Wiktor Zosin (zarząd operacyjny), Walentin Sobolew (zarząd ochrony obiektów strategicznych) oraz Igor Mieżakow (kadry).

Należy podkreślić, że w omawianym okresie prezydent Jelcyn dążył przede wszystkim do ograniczenia kompetencji służb specjalnych, rozbudowywał natomiast resort spraw wewnętrznych: wzmocnił kadrowo i wyposażony w niezbędne środki techniczne. W gestii ministerstwa znalazły się m.in. oddziały wojskowe przeznaczone do działań specjalnych, w tym – do zwalczania terroryzmu. MSW przejęło również kontrolę nad specjalnym więzieniem Lefortowo. Trudno się dziwić, że wielu byłych funkcjonariuszy MBR odeszło wówczas ze służby i podjęło pracę w coraz liczniejszych prywatnych agencjach ochrony mienia lub w agencjach detektywistycznych¹⁴. Zmiany kadrowe w FSK ograniczyły się jednak przede wszystkim do kierownictwa b. Ministerstwa Bezpieczeństwa. Weryfikacja aparatu terenowego, który opanował delegatury rejonowe FSK, była kosmetyczna¹⁵. Takie wnioski można było wyciągnąć z relacji uczestników IV sesji konferencji «KGB: Wczoraj – Dziś – Jutro», która odbyła się w Moskwie w maju 1994 r.

¹¹ Dekret o jego nominacji prezydent Jelcyn podpisał 18 września 1993 r.

¹² Stiepaszyn był także w przeszłości deputowanym do Rady Najwyższej. W latach 1991–1993 sprawował m.in. funkcję przewodniczącego komisji ds. obrony bezpieczeństwa w Radzie Najwyższej. Przez pewien czas kierował petersburskim wydziałem MBR.

¹³ TASS, 6.01. oraz 4.02.1994.

¹⁴ N. Nikulina, FSK, Słuchi, fakty i woprosy, *Wiek* nr 1, 1–6.01.1995.

¹⁵ Wypowiedź płk. Piotra Nikulicza, b. wicedyrektora Instytutu Problemów Bezpieczeństwa MBR, w czasie IV sesji konferencji: «KGB: Wczera – Siegodnia – Zawtra». Moskwa 27–29.05.1994.

Nowo utworzona służba otrzymała zadania ściśle kontrwywiadowcze. Pozbawiono ją aparatu wykonawczego: Wydział Śledczy został przekazany Prokuraturze Generalnej FR. Nie mniej istotne było usunięcie z FSK wszystkich struktur militarnych – ponownie zatem zostały zeń wyłączone wojska ochrony pogranicza, oddział szturmowy „Wypieł”, a także elitarna dywizja im. Feliksa Dzierżyńskiego. Ich nowym dysponentem, podobnie jak komórek odpowiedzialnych za walkę ze zorganizowaną przestępczością, stało się MSW (od stycznia 1992 r. kierowane przez generała armii Wiktora Jerina). FSK odpowiadała natomiast (i nadal odpowiada) za bezpieczeństwo rosyjskich elektrowni atomowych (ostatnio ujawniono 56 awarii, którym udało się w porę zapobiec).

Powołanie FSK nastąpiło w czasie, gdy pozycja prezydenta Jelcyna zaczęła słabnąć. W tej sytuacji najpilniejszym zadaniem było umocnienie władzy wykonawczej, a także struktur odpowiedzialnych za stan bezpieczeństwa publicznego. Wybory parlamentarne w grudniu 1993 r. przyniosły zwycięstwo ugrupowaniom opozycyjnym wobec prezydenta Rosji. Czas naglił. Nie czekając na ukonstytuowanie się nowego parlamentu, Borys Jelcyn zarządził kolejną, trzecią już, reorganizację służb specjalnych. Nie pierwszy raz zastosował metodę faktów dokonanych. Swego czasu wydał dekret, którym podporządkował sobie wszystkie służby specjalne (25 lutego 1992 r.). W świetle tego aktu jedynie prezydent FR mógł decydować o polityce kadrowej w tych służbach. Zostało to następnie potwierdzone uchwałą Rady Najwyższej *O federalnych organach bezpieczeństwa* (z 17 czerwca 1992 r.). Wydaje się, że określając zasady, na jakich miała funkcjonować FSK, Jelcyn odwołał się do rozwiązań sprzed dwóch lat. Godzi się jednak podkreślić, że powołaniu do życia FSK nie towarzyszyło opracowanie jakiejś nowej doktryny precyzującej zadania tej służby. Powrócono po prostu do założeń, które przyjmował w 1991 r. gen. Iwanienko w schemacie organizacyjnym Agencji Bezpieczeństwa Federalnego (wzorowanym zresztą na doświadczeniach amerykańskiego FBI). W praktyce jednak reorganizacja miała szeroki zasięg, dzięki niej sytuacja rosyjskich służb specjalnych zmieniła się radykalnie.

W 1994 r., poza wywiadem wojskowym (GRU), w Rosji działały następujące formacje specjalne: Federalna Agencja Łączności i Informacji Rządowej, Główny Urząd Ochrony FR i Służba Bezpieczeństwa Prezydenta, Służba Wywiadu Zagranicznego oraz Federalna Służba Kontrwywiadu.

Najmniejsze zmiany – myślę zarówno o strukturze, jak i o kadrach – były udziałem rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU. Wielu polityków uważa, że jest to obecnie najsilniejsza struktura działająca w ramach rosyjskich służb specjalnych i że odgrywa ona niepoślednią rolę również w bieżącej walce politycznej (sporządza ekspertyzy kształtujące poglądy najbliższych współpracowników Jelcyna¹⁶). Do stałych kontaktów z prezydentem Rosji zobowiązane jest także kierownictwo FSK. Gen. Stiepaszyn codziennie składa prezydentowi telefoniczny raport o najważniejszych wydarzeniach w kraju, a raz w tygodniu jest przyjmowany przez Jelcyna osobiście¹⁷.

O federalnych służbach kontrwywiadu

W kwietniu 1994 r. pod obrady Dumy Państwowej trafił projekt ustawy *O federalnych służbach kontrwywiadu*. Ustawa miała wypełnić lukę prawną, jaka powstała po rozwiązaniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Rosji. Do tego czasu jedynymi aktami prawnymi regulującymi pracę FSK były: dekret prezydencki oraz ustawa *O federalnych organach bezpieczeństwa państwowego* z 17 czerwca 1992 r. Debata nad projektem nowej ustawy trwała do końca listopada, kiedy to zdecydowaną większością głosów w pierwszym czytaniu przyjęty został projekt opracowany wspólnie przez zarząd prawny FSK i administrację prezydenta FR¹⁸. Rzecz charakterystyczna – przeciwko przyjęciu nowej regulacji prawnej głosowali zarówno demokraci z Wyboru Rosji (44), jak i deputowani z Partii Liberalno-Demokratycznej Władimira Żyrinowskiego (53). Największymi zwolennikami projektu okazali się natomiast deputowani z grupy Nowa Polityka Regionalna, w której ważną osobistością jest gen. Nikołaj Stolarow, uważany za reprezentanta grupy młodych generałów¹⁹.

¹⁶ A. Nowikow, Każdy z nich uczł się pod dziewiczej familij swojej żeny, *Nowaja Jeżedniewnaja Gazieta*, 2.12.1994.

¹⁷ „W etom godu my pojimali szpionow bolsze, czem za priedyduszczijsie siem’ let”. Rozmowa z gen. Siergiejem Stiepaszynem, *Komsomolskaja Prawda*, 29.11.1994.

¹⁸ O. Rubinowicz, Kommientarij rossijskoj kontrrazwiedki, *Niezawisimaja Gazieta*, 29.11.1994.

¹⁹ TASS, 21.10.1994.

Powody, dla których posłowie z ugrupowań Gajdara i Żyrinowskiego krytycznie ocenili dokument, były oczywiście odmienne. Demokraci krytykowali szereg nieprecyzyjnych zapisów, które – jak podkreślali – mogłyby w przyszłości być wykorzystane przez FSK w sposób niezgodny z konstytucją. Zwracali uwagę zwłaszcza na treść artykułów 16. i 17., określających okoliczności zastosowania przez FSK metod operacyjnych oraz prowadzenia działań bez nadzoru prokuratorskiego. Ustawa została napisana w taki sposób, że przykładowo – kategoria zagrożenia interesów państwa, w zależności od interpretacji, może być wykorzystana zarówno do walki ze zorganizowaną przestępczością, jak i penetracji środowisk opozycji politycznej czy tłumienia wystąpień antyrządowych – stwierdził w trakcie debaty nad projektem ustawy przedstawiciel Wolnej Demokratycznej Partii Rosji, Julij Rybakow²⁰.

Żyrinowskiemu i jego partii nie podobał się z kolei rzekomy liberalizm ustawy. Nie zapewnia ona FSK wystarczających uprawnień, niezbędnych – jak twierdzili deputowani z tej frakcji – w walce z wielorakimi zagrożeniami. Warto zaznaczyć, że Żyrinowski wykorzystał debatę nad projektem ustawy do własnych celów: nie szczędził zarzutów pod adresem prezydenta Jelcyna oraz obecnego kierownictwa FSK. Zaatakował przede wszystkim samego Stiepaszyna, którego oskarżył o nieudolność w walce z bandytyzmem oraz ubezwłasnowolnienie rosyjskich służb specjalnych i oddanie ich pod kontrolę obcych wywiadów – CIA i Mossadu.

Przyjęcie ustawy przez Dumę było niewątpliwym sukcesem kierownictwa FSK, które od dawna domagało się rozszerzenia uprawnień resortu, postulując m.in. zniesienie obowiązku uzyskiwania sankcji prokuratorskiej dla działań operacyjnych podejmowanych w przypadkach, gdy zagrożone jest bezpieczeństwo obywateli lub państwa. Wiadomo, że działania takie podejmowano, jednak od momentu wejścia w życie ustawy *O federalnych służbach kontrwywiadu* nie są one już niezgodne z prawem. Równie istotne jest to, że ustawa zalegalizowała zmiany strukturalne w Federalnej Służbie Kontrwywiadu i że ponownie podporządkowała jej wydziały operacyjno-śledcze²¹. Już 23 listopada 1994 r. Jelcyn podpisał dekret o utworzeniu Departamentu Śledczego FSK.

W tym miejscu godzi się podkreślić, że ustawa usankcjonowała istnienie struktury uderzająco podobnej do tej, którą tak krytykowano w grudniu 1993 r., kiedy to Jelcyn podejmował decyzję o likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Rosji. O przyszłości Federalnej Służby Kontrwywiadu przesądziło, jak się zdaje, spotkanie prezydenta Jelcyna z kierownictwem FSK w dniu 26 maja 1994 r. Wtedy zapadły najważniejsze decyzje. Jelcyn obiecał wówczas przywrócić wydziałów śledczych oraz rozszerzenie zakresu kompetencji i uprawnień FSK. Zaakceptował też ideę utworzenia w ramach FSK jednostek specjalnych na wzór «Alfy»²². Jeżeli uwzględnić fakt, iż w ciągu zaledwie kilku miesięcy w FSK powstał załączek przyszłych oddziałów zbrojnych (chodzi o oddziały *specnazu* przeznaczone do walki z terrorystami) oraz że postanowiono odbudować grupę «Wypieł» (pod tym samym, co niegdyś, dowództwem gen. Dmitrija Gierasimowa), łatwo zauważyć, że w rok od podjęcia decyzji o reorganizacji służb specjalnych odzyskały one niemal wszystkie uprawnienia oraz struktury militarne utracone w związku z likwidacją MBR. Wszystko wróciło zatem do punktu wyjścia. To, że tak się stało, wynikało nie tylko z faktu, że w omawianym okresie dały o sobie znać liczne zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego Rosji: zorganizowana przestępczość, terroryzm, korupcja, chaos w administracji państwowej, ale było również podyktowane przyjęciem nowej koncepcji sprawowania władzy w państwie. Koncepcji, która zakłada maksymalne wzmocnienie centrum, przede wszystkim zaś prezydenckiego ośrodka władzy, zdolnego również do «siłowej» rozprawy z przeciwnikami politycznymi.

Określony wpływ na charakter zmian w służbach specjalnych wywarła wojna w Czeczenii. W ramach nowo utworzonej Federalnej Służby Bezpieczeństwa (sukcesorki FSK) odtworzono np. zarząd ds. operacji specjalnych. Oznacza to ponowne oddanie pod kontrolę FSB elitarnych jednostek wojskowych, zdolnych do gaszenia lokalnych konfliktów. FSB uzyskała również prawo prowadzenia operacji wywiadowczych

²⁰ Czektistam wiernuli łubianskije podwały, *Obszczaja Gazieta*, 2–8.12.1994.

²¹ I. Korotczenko, Boris Jelcyn ukriepajet kontrrazwiedku, *Niezawisimaja Gazieta*, 29.11.1994.

²² R. Nikołajew, Prezident Jelcyn namieren i dalsze reformirowat' Fiedieralnuju Służbu Kontrrazwiedki, *Niezawisimaja Gazieta*, 27.05.1994.

poza terenem Rosji. Nowa ustawa zezwala jej na posiadanie tajnych płatnych współpracowników, zakazuje jednak werbowania informatorów spośród deputowanych, sędziów, prokuratorów, adwokatów, duchownych i osób niepełnoletnich. Metody i organizacja pracy z informatorami nie będą kontrolowane przez prokuraturę. Ustawa wymaga jeszcze zatwierdzenia przez Radę Federacji i podpisu prezydenta²³.

Rywale i partnerzy

Powstanie i reorganizacja FSK/FSB nie były jednak – jak się zdaje – najistotniejszymi wydarzeniami w procesie transformacji rosyjskich służb specjalnych w ciągu ostatniego roku. Z punktu widzenia polityki wewnętrznej ważniejsza była systematyczna rozbudowa niezależnych, podporządkowanych wyłącznie prezydentowi Jelcynowi służb, określanych przez prasę mianem gwardii prezydenckiej. Chodzi o Służbę Bezpieczeństwa Prezydenta Rosji (SBP), kierowaną przez generała majora Aleksandra Korżakowa oraz Główny Urząd Ochrony (GUO), dowodzony przez generała porucznika Michaiła Barsukowa. Wiele wskazuje na to, że właśnie te służby mogą odegrać ważną polityczną rolę w walce o władzę na Kremle.

Geneza tych formacji związana jest z działalnością IX Zarządu Głównego KGB, zajmującego się ochroną najważniejszych osobistości życia politycznego ZSRR. W czasie dramatycznych wydarzeń w sierpniu 1991 r. okazało się, że jednostki te wcale nie chroniły prezydenta Michaiła Gorbaczowa, lecz uczestniczyły w spisku przeciwko niemu i umożliwiły zamachowcom internowanie go w rządowym ośrodku w Forosie. IX Zarząd Główny – Służba Ochrony – został rozwiązany jesienią 1991 r., a na jego miejsce powstał Główny Urząd Ochrony, podporządkowany wyłącznie prezydentowi Jelcynowi. Na czele GUO od początku stał gen. Barsukow. Jak ważna może być rola takiej „gwardii prezydenckiej” w obecnych niespokojnych czasach, pokazały wydarzenia w październiku 1993 r., kiedy to jednostki podległe gen. Barsukowowi przez kilka godzin były w istocie jedynymi siłami zbrojnymi, na których lojalność Jelcyn mógł liczyć bez zastrzeżeń. Ocenia się, że siły GUO liczą obecnie ok. 20 tys. funkcjonariuszy i żołnierzy.

Jednocześnie rosło znaczenie najbardziej elitarnej formacji, która odpowiada za ochronę prezydenta. Formacją tą jest Służba Bezpieczeństwa Prezydenta. Formalnie została ona powołana do życia 13 listopada 1993 r., a jej podstawą były jednostki Głównego Urzędu Ochrony. Naczelnikiem SBP został były oficer IX Zarządu, od 1985 r. ochroniarz Jelcyna, Aleksandr Korżakow²⁴ (jego zastępcą jest gen. Georgij Rogozin). Według moskiewskich analityków, formacja ta jest obecnie najlepiej uzbrojoną i najsprawniejszą częścią rosyjskich służb specjalnych. W ciągu roku pod komendą Korżakowa znalazły się potężne siły: ok. 40 tys. żołnierzy (zaopatrzonych znacznie lepiej i lepiej opłacanych aniżeli pozostała część wojska). W tym kontekście wymienia się następujące oddziały: 27. brygadę zmotoryzowaną *specnaz*, gwardyjski pułk stanowiący ochronę Kremla, oddział szturmowy „Alfa”, znaczną część struktur operacyjno-śledczych, tworzących niegdyś V Zarząd Główny KGB, rozwiązany jeszcze przez Wadima Bakatina w 1991 r. a także pułk lotniczy. Zdaniem niektórych dzienników rosyjskich, a także prasy niemieckiej, Jelcyn ma największą „gwardię przyboczną” spośród wszystkich kremlowskich władców rządzących przed nim, wliczając nawet Stalina²⁵. Działalność GUO i SBP jest regulowana wewnętrznymi rozporządzeniami administracji prezydenta oraz ustawami: *O działalności operacyjno-dochodzeniowej* z 13 marca 1992 r. i *O ochronie organów władzy państwowej FR oraz osób zajmujących wysokie stanowiska państwowe* z 28 kwietnia 1993 r.

O roli, jaką w życiu politycznym Rosji odgrywa Korżakow i podległe mu struktury wymownie świadczy zajście, do którego doszło 2 grudnia 1994 r. przed budynkiem moskiewskiego merostwa (gdzie mieści się zarządzana przez Władimira Gusińskiego sieć banków komercyjnych MOST). Ochroniarze MOST-u zostali

²³ O. Rubnikowicz, Kontrrazwiedku opiat' chotiat pierieimienowat', *Niezawisimaja Gazieta*, 20.01.1995.

B. Sołdatienko, Gotowitsia zakon ob organach służby biezopastnosti, *Krasnaja Zwiezda*, 25.01.1995.

²⁴ A. Budbiereg, Naczalnik dworcowej straży, *Moskowskij Komsomolec*, 5.01.1995.

²⁵ P. Woszczanow, Nu wot, ja i w Kriemle. A dalsze?, *Komsomolskaja Prawda*, 7.12.1994.

Elfie Siegl, Jelzins Freund Korschakow befehligt 40 000 Mann, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 9.12.1994, s. 7.

wieczorem zaatakowani przez niezidentyfikowany oddział komandosów. Kiedy zaalarmowano FSK i na miejsce zdarzeń przybył szef moskiewskiego zarządu FSK (jednocześnie z-ca dyrektora FSK), gen. Jewgienij Sawostjanow, okazało się, że zamaskowany oddział to ni mniej ni więcej tylko funkcjonariusze Głównego Urzędu Ochrony i Służby Bezpieczeństwa Prezydenta. Operacją dowodził osobiście gen. Barsukow; jego służbowy samochód został ostrzelany przez funkcjonariuszy FSK²⁶. Otwarta konfrontacja służb specjalnych w centrum stolicy stała się publicznym skandalem i sensacją dnia: zepchnęła na drugi plan nawet wydarzenia w Czeczenii. Zwłaszcza, że kilka godzin po incydencie prezydent wydał dekret, na mocy którego gen. Sawostjanow został zwolniony ze stanowiska. Mówiło się także o dymisji gen. Stiepaszyna. Po kilku dniach wyjaśniono, że powodem odsunięcia gen. Sawostjanowa był fakt, iż nie uzgodnił swych poczynań z prezydenckimi służbami ochrony²⁷. Następcą Sawostjanowa na stanowisku zastępcy dyrektora FSK i szefa moskiewskiego zarządu został początkowo gen. Nikołaj Kowalow, wcześniej pełniący obowiązki zastępcy Sawostjanowa. Ostatecznie jednak jego miejsce zajął gen. Anatolij Trofimow²⁸.

Spśród różnych komentarzy na temat genezy i konsekwencji tych wydarzeń najbardziej prawdopodobna wydaje się wersja, mówiąca, że w ten oto sposób rozpoczął się kolejny etap walki politycznej prowadzonej z myślą o wyborach prezydenckich w 1996 r. Sygnał do akcji miał podobno dać Korżakow, przedstawiając Jelcynowi raport dotyczący powiązań MOST-u z lobby politycznym, zamierzającym lansować gen. Borysa Gromowa, ostatniego dowódcę 40. Armii w Afganistanie, na ministra obrony narodowej, a później poprzeć jego kandydaturę w wyborach prezydenckich. MOST dysponuje, podkreślmy, nie tylko poważnym zapleczem finansowym, zwłaszcza w Moskwie, lecz posiada również znaczące udziały w moskiewskich dziennikach oraz prywatnej telewizji. Może być zatem pożądanym partnerem dla każdego ugrupowania politycznego. Wypada przypomnieć, że MOST był oskarżany przez przedstawicieli administracji prezydenckiej o współudział w manipulacjach na giełdzie w tzw. «czarny wtorek» (chodzi o gwałtowny spadek kursu rubla na Moskiewskiej Międzybankowej Giełdzie Walutowej 11 października 1994 r.). Zadaniem jednostek specjalnych było zdobycie dokumentacji kompromitującej Gusińskiego bądź zastraszanie go²⁹.

Dlaczego gen. Sawostjanow interweniował tak niefortunnie, nie wiadomo. Może faktycznie nie wiedział, co się dzieje pod budynkiem merostwa? Może świadomie chciał przeszkodzić w ataku na MOST? Nie podejmując dociekań co do prawdziwego powodu dymisji Sawostjanowa, trzeba stwierdzić, iż urząd gen. Korżakowa wyszedł zwycięsko z rozgrywki między FSK a Służbą Bezpieczeństwa Prezydenta FR. Komentując ten sukces, prasa podkreślała, że nieformalnie w zasięgu wpływów SBP znajduje się także tak potężna instytucja, jak Federalna Agencja Łączności i Informacji Rządowej (od początku dowodzona przez gen. Aleksandra Starowojtowa). Ta najrzadziej opisywana przez prasę rosyjską służba specjalna powstała z VIII Zarządu Głównego KGB³⁰. Odegrała istotną rolę w czasie październikowych starć w Moskwie w 1993 r., m.in. przerywając łączność między Radą Najwyższą a organami przedstawicielskimi w głębi Rosji.

Wkrótce ujawnione zostały dalsze fakty świadczące o politycznym znaczeniu naczelnika SBP i jego wpływach. Pod koniec grudnia 1994 r. prasa podała do wiadomości publicznej treść pisma gen. Korżakowa do premiera Wiktora Czernomyrdina. Generał postulował odejście od koncepcji popierania zachodnich inwestycji w rosyjskim przemyśle wydobywczym i podjęcie działań na rzecz utrwalenia dominacji rodzimego kapitału³¹. Notatka została rozpatrzona przez premiera pozytywnie, a jej realizację powierzono wicepremierowi Olegowi Dawydowowi³². Przy tej okazji ujawniono, iż materiał podpisany przez Korżakowa

²⁶ W. Jegorow, Priezidentskije spieczsłużby prodiemonstrirowali, kto gławnyj w Moskwie, *Niezawisimaja Gazieta*, 6.12.1994.

²⁷ A. Gamow, O Sawostjanowie pokinutom Łubiankoj, *Komsomolskaja Prawda*, 6.12.1994.

²⁸ TASS, 19.01.1995.

²⁹ I. Riabow, «Maski szou» na podmostkach merii, *Nowoje Wriemia*, grudzień 1994, s. 15.

³⁰ A. Budbiereg, tamże.

³¹ I. Sawwatiejewa, Kto uprawlaet stranoj – Jelcyn, Czernomyrdin ili gienierał Korżakow?, *Izwestija*, 22.12.1994.

³² A. Portanski, Pismo gienierała Korżakowa priniato w prawitielstwie k ispońnieniju, *Izwestija*, 30.12.1994.

nie powstał w wydziałach analitycznych SBP, lecz w biurze wicepremiera Olega Soskowca. Jeden z funkcjonariuszy SBP publicznie oskarżył środowiska polityczne nieprzychylnie Korżakowowi, określane jako «lobby prozachodnie», o zaniebdywanie interesów Rosji i działanie na jej szkodę³³.

SBP zajmuje się nie tylko zapewnieniem Jelcynowi bezpieczeństwa, lecz również dostarcza mu informacji i analiz, opracowanych przez specjalny, utajniony ośrodek. Zatrudnia on podobno ok. 100 osób, głównie oficerów służb specjalnych, a jego pracami kieruje gen. Georgij Rogozin. Lider Demokratycznego Wyboru Rosji Jegor Gajdar twierdzi jednak, że oskarżenia, jakoby Korżakow namawiał prezydenta do stosowania siły dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych, nie mają podstaw. Zdaniem Gajdara, Korżakow występował przeciwko operacji wojskowej w Czeczenii³⁴.

Rosnące znaczenie SBP i GUO spowodowało, że pod koniec roku 1994 dziennikarze zaczęli się zastanawiać, czy te dwa ośrodki nie dążą do przejęcia faktycznego zwierzchnictwa nad FSK³⁵. Jedną z koncepcji zakładała podobno połączenie GUO i moskiewskiego zarządu FSK w jedną strukturę, na której czele miałby stanąć gen. Barsukow. Proces ten rozpoczął się, jak podaje prasa, już pod koniec grudnia 1994 r., mimo że nie było po temu podstaw prawnych. Oficerowie FSK w sprawach zwalczania terroryzmu zobowiązani byli mianowicie do koordynowania swych działań z odpowiednimi strukturami GUO. Znamienne jest także, że decyzją Jelcyna szef FSK gen. Stiepaszyn został wpisany na listę osób korzystających z ochrony GUO³⁶. Tak czy inaczej należy się liczyć z rozszerzeniem wpływów GUO i SBP na pozostałe rosyjskie służby specjalne. W miarę zbliżania się terminu wyborów prezydenckich ich znaczenie będzie zapewne rosnąć.

Andrzej Grajewski

Andrzej Grajewski, «The Federals» after Chechnya – Transforming the Russian Secret Services. The discussion about the consequences of the war in Chechnya would not be complete without mention of the increased importance of the military, police and secret services on the Russian social and political scenes. Ongoing changes in the secret services must be considered in the wider context of the reorganization and the process of becoming totally subordinate to the executive branch underway for the past three years. The war in Chechnya merely sped up a process in the planning stage for quite sometime already. It seems that the most important undertaking in the transformation process was not the creation, and subsequent reorganization, of the Federal Counterintelligence Service but the expansion of autonomous secret services responsible directly and exclusively to President Yeltsin and known in the media as the «presidential guard» (the Security Service of the President of Russia is overseen by Gen. A. Korzhakov and the Central Security Agency headed by Gen. M. Barsukov).

³³ S. Nikołajew, Komu wygodno?, *Niezawisimaja Gazieta*, 30.12.1994.

³⁴ N. Archangielskaja, Gajdar poprobował zaszczyć gienierała Korżakowa, *Kommiersant-Daily*, 11.01.1995.

³⁵ W. Kartaszow, Rozdzielaj i włastwuj, *Moskowskij Komsomolec*, 31.12.1994.

³⁶ Nie powinno dziwić, że tak duży wzrost znaczenia SBP oraz GUO spowodował kontratak przeciwników Jelcyna. Szef komitetu Dumy ds. bezpieczeństwa, Wiktor Iluchin (komunista), wystąpił z projektem ustawy *O ochronie państwa*, który zakłada całkowite podporządkowanie GUO jednostkom FSK; por. M. Sokołow, Lejbgwardiejcew na Łubianku, *Kommiersant-Daily*, 15.12.1994.

WĘDRUJĄCE NARODY

Dyskryminacja etniczna w Federacji Rosyjskiej

Dyskryminacja na tle etnicznym stała się w Rosji faktem. Istnieje prawdopodobieństwo, że trwałym elementem rosyjskiej rzeczywistości stanie się również dyskryminacja rasowa. Do pierwszych napięć na tym tle doszło na północnym Kaukazie, dokąd zaczęli napływać uchodźcy z Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu. Zasadniczy konflikt przeciwstawił Słowian mieszkańcom Kaukazu. Do antykaukaskich wystąpień dochodziło na Dalekim Wschodzie, w Wołogdzie, Norylsku, Sajano-gorsku, Moskwie. Najczęściej uzasadniane były troską o bezpieczeństwo obywateli FR. Część konfliktów związana jest z kaukaską obecnością na rosyjskich targowiskach. Wysuwane są również zarzuty natury obyczajowej, wywołane niechęcią do inności.

1. «Państwo gwarantuje równość praw człowieka i swobód obywatelskich niezależnie od płci, rasy (...). Wszelkie formy ograniczania praw obywatelskich ze względu na przynależność społeczną, rasową, narodową, językową czy religijną są zabronione» – głosi Konstytucja Federacji Rosyjskiej (art. 19, pkt 2), przyjęta w referendum 12 grudnia 1993 r. Zapis ten jest częścią rozdziału poświęconego «prawom człowieka i swobodom obywatelskim», stanowiącego

coś na kształt listy najważniejszych zdobyczy społeczeństwa rosyjskiego w chwili upadku komunizmu.

W ZSRR nierówności rasowe były sankcjonowane przez państwo, które dokładało starań, by w wojsku, administracji, partii i innych dziedzinach życia społecznego nic nie zagroziło uprzywilejowanej pozycji Europejczyków, zwłaszcza zaś Słowian. Reprezentacja narodów nieeuropejskich w najważniejszych instytucjach komunistycznego państwa była nieproporcjonalnie mała w porównaniu z ich udziałem w strukturze ludności, przy czym największe nierówności dotyczyły samych szczytów i stopniowo malały w miarę posuwania się ku dołowi piramidy partyjno-państwowej.

Życie codzienne tak wieloetnicznego społeczeństwa jak sowieckie sprzyjało napięciom na tle narodowościowym. Tylko w nieznacznym stopniu były one uzewnętrzniane. Na większą skalę dawały o sobie znać w wojsku (wśród żołnierzy służby zasadniczej) oraz w różnego rodzaju instytucjach penitencjarnych.

Liberalizacja zapoczątkowana w drugiej połowie lat 80. przez Michaiła Gorbaczowa oraz pogłębiające się trudności gospodarcze, które wywierały wpływ na życie każdego mieszkańca ZSRR, sprzyjały ujawnianiu się antagonizmów rasowych. Obszarami największego ich natężenia stały się Azja Środkowa i Zakaukazie. Na przełomie lat 80. i 90. zjawisko to dało o sobie znać na większą skalę również w Rosji.

2. Do napięć doszło najpierw na Kaukazie Północnym, dokąd zaczęli napływać uchodźcy z Zakaukazia. Pierwsze większe grupy pojawiły się w roku 1988, po wielkim trzęsieniu ziemi w Armenii. Kolejne fale nadchodziły w miarę eskalacji konfliktu azersko-ormiańskiego, wojny domowej w Gruzji oraz konfliktów w północnokaukaskich republikach autonomicznych. Szacuje się, że w latach 1988–1993 przez Kraj Stawropolski przewinęło się ponad 350 tys. uchodźców, zaś przez Kraj Krasnodarski – ponad pół miliona.

Znaczną część tej grupy stanowili nie-Rosjanie, przede wszystkim Ormianie (ok. 100 tys. w Kraju Krasnodarskim). Ilu z nich zostało w tym regionie, ilu wróciło do domów, ilu zdecydowało się jechać dalej? Na pytania te nie sposób odpowiedzieć. Wiadomo jedynie, że dane oficjalne (Federalnej Służby Migracyjnej) nie odpowiadają rzeczywistości. W połowie 1993 r. na całym Kaukazie Północnym było zarejestrowanych 47 876 uchodźców, przy czym lokalne władze przyznawały, iż liczbę tę należy pomnożyć przynajmniej przez 2 lub 3. W Kraju Krasnodarskim zaledwie 32 proc. ubiegających się otrzymało status uchodźcy, w Kabardyno-Bałkarii tylko 25 proc.; powszechnie wiadomo ponadto, iż wiele osób w ogóle nie zgłasza się do żadnego urzędu¹.

Gwałtowny napływ uchodźców i pogorszenie się sytuacji ekonomicznej przyczyniły się do wzrostu ksenofobii. Północny Kaukaz zawsze był podminowany różnymi antagonizmami etnicznymi – zasadnicza linia podziału przebiegała między Słowianami (Kozacy, Rosjanie, Ukraińcy) a góralami kaukaskimi. Nagłe pojawienie się dużej grupy «obcych», którzy potrafili wykorzystać pomyślną koniunkturę i rozkręcić prywatne interesy, okazało się wystarczającą przyczyną licznych napięć. Przybyszów z Zakaukazia ze względu na odrębności językowe, kulturowe oraz reprezentowany przez nich typ fizyczny uznano za kolejną grupę «czarnych».

Kozacy, którzy na początku lat 90. stali się poważną (na skalę lokalną) siłą polityczną i militarną w Kraju Krasnodarskim, Kraju Stawropolskim i obwodzie rostowskim, za jeden z najważniejszych celów uznali «obronę kraju przed napływem osób narodowości niesłowiańskiej». Zadanie to zaczęli realizować, «robiąc porządek» na rynkach, bili osoby pochodzenia kaukaskiego i dokonywali aresztowań podczas patroli, przeprowadzali naloty na osiedla zamieszkałe głównie przez «element obcy» i wysiedlali niepożądanych lokatorów. Uzasadniając swoje działania, Kozacy mówią o wzroście przestępczości z powodu napływu uchodźców, spekulacji bądź o «wyzwijającym» zachowaniu przybyszów.

Ilustrację kozackich poczynań stanowią wydarzenia, które miały miejsce we wrześniu 1993 r. we wsi Krasnokumskoje (Kraj Stawropolski), gdzie Kozacy, wspierani przez milicję, przeprowadzili kontrolę dokumentów mieszkających tam nie-Słowian. Zwracano uwagę przede wszystkim na obecność lub brak *propiski* (meldunku) uprawniającej do mieszkania na danym terytorium. Wykryto 72 «nielegalnie» mieszkające tam rodziny (w większości byli to Ormianie), 52 z nich zostały ukarane grzywną. Rodziny te postanowiono wysiedlić. Niektóre wraz z dobytkiem przemocą załadowano na ciężarówki i wywieziono do Kabardyno-Bałkarii².

Hasło usunięcia przyjezdnych z całego regionu należy do repertuaru wszystkich liczących się zgromadzeń kozackich. Zyskało także poparcie rosyjskich organizacji nacjonalistycznych. Lokalne władze szybko zdały sobie sprawę z jego znaczenia i zaczęły budować swą popularność na utrudnianiu życia «obcym». Nikołaj Kondratienko i Nikołaj Jegorow, dwaj kolejni szefowie Kraju Krasnodarskiego (pierwszy był przewodniczącym krajowej rady deputowanych, drugi, zanim został wicepremierem, piastował godność gubernatora), bardzo umiejętnie wykorzystywali nastroje antykaukaskie w swej działalności, łamiąc przy okazji obowiązujące w Rosji prawo, zwłaszcza zaś ustawodawstwo dotyczące uchodźców oraz prawo wyboru miejsca zamieszkania.

Nastroje ksenofobiczne dały o sobie znać również podczas kampanii wyborczej jesienią 1993 r. Kandydaci próbujący zyskać sympatię mieszkańców Stawropola, Krasnodaru czy Rostowa nad Donem musieli uwzględ-

¹ Rzecznik praw człowieka, zestawivszy oficjalne, rozbieżne dane MSW i FSM, stwierdził tylko, iż ani jedne, ani drugie nie odpowiadają rzeczywistości (Dokład o sobludienii praw czełowieka i grażdianina w Rossijskoj Fiedieracyi za 1993 god, *Rossijskaja Gazieta*, 25.08.1994). Pojawiające się w prasie informacje dotyczące nieoficjalnej liczby uchodźców pozwalają przypuszczać, że jest ona jeszcze wyższa, niż chciałyby to widzieć władze.

² Nie ma danych dotyczących skali tego zjawiska, lecz na podstawie rozproszonych informacji prasowych można wnosić, że na północnym Kaukazie w latach 1991–1995 przeprowadzono kilkadziesiąt takich akcji.

dniać w swych programach niechęć miejscowego społeczeństwa, ściślej zaś mówiąc: miejscowej większości rosyjskiej do przybyszów z Kaukazu i Zakaukazia. Jeden z bardziej radykalnych pod tym względem polityków, Giennadij Leń (niezależny), zapowiadał: «przyszedłem, by powstrzymać ormiańską migrację na Kubień», «niech wiedzą, że na Kubaniu znajdują się ludzie, którzy staną im na drodze».

3. Północny Kaukaz nie był jedynym regionem, gdzie uzewnętrznił się antagonizm między Rosjanami a narodami kaukaskimi, choć tylko tutaj konflikt ten miał głębokie korzenie historyczne.

W latach 1990–1992 w pięciu miastach obwodu jarosławskiego (Jarosław, Rostów Wielki, Myszkiń, Perjasław Zaleski, Nagorje) doszło do pogromów, których ofiarami padli głównie Cyganie i mieszkańcy Kaukazu. Kilka osób zostało zabitych. Z samego tylko Jarosławia wyjechało ok. 400 rodzin cygańskich oraz ok. 400 górali kaukaskich. W 1992 r. podobne ekscesy miały miejsce m.in. na Dalekim Wschodzie, w Wołogdzie, Norylsku, Sajanogorsku i Moskwie. Ofiarami byli przede wszystkim Azerowie, Czeczeni i mieszkańcy Dagestanu.

W stolicy Federacji Rosyjskiej pierwszą poważniejszą akcją antykaukaską przeprowadzono jesienią 1991 r., kiedy to na polecenie Rusłana Chasbułatowa OMON w brutalny sposób usunął z hoteli mieszkających tam Czeczenów. Do dziś nie wiadomo, co naprawdę powodowało Chasbułatowem, gdy zdecydował się poddać represjom własnych ziomków, jakie kalkulacje polityczne mu przyświecały. Tak czy inaczej zademonstrował, jak rozprawić się z «czarnymi». Przewodniczący Rady Najwyższej nie poniósł żadnych konsekwencji, mimo iż w owym czasie prawa człowieka nie były jeszcze pustym dźwiękiem dla rosyjskiej elity politycznej.

Najważniejszym polem konfliktu między Rosjanami a przybyszami z południa stały się stołeczne rynki – kontrolowane przez kaukaskich górali, ściągających okup od działających tam handlarzy oraz dopuszczających do najlepszych miejsc przede wszystkim własnych rodaków. Sytuacja ta budziła niezadowolenie moskwian, lecz do żywiołowych wystąpień przeciw kaukaskim przekupniom nie doszło. Dochodziło natomiast do akcji zorganizowanych, takich na przykład, jak urządzony w listopadzie 1992 r. przez kilkudziesięciu młodych ludzi pogrom na rynku czerkizowskim, w wyniku którego zostały zdemolowane kaukaskie stoiska i raniono 14 osób, w tym dwie ciężko. Część świadków pogromu, zorientowawszy się, że ofiarą padają wyłącznie południowcy, z aprobatą odniosła się do poczynań napastników.

Warto dodać, że w takich przypadkach konflikt z reguły jest interpretowany jako element walki gangów. Tym razem jednak milicja, która nie zdołała zatrzymać żadnego ze sprawców, oświadczyła, że w grę wchodzi motywy etniczne.

4. Wzrost liczby przestępstw z powodu obecności mieszkańców Kaukazu i Zakaukazia stanowi jedno z najczęściej powtarzanych uzasadnień antykaukaskich wystąpień. Władze Moskwy uznały ten właśnie argument za najbardziej odpowiedni dla usprawiedliwienia akcji, do której doszło jesienią 1993 r., podczas stanu wyjątkowego wprowadzonego w najgorętszej fazie konfrontacji między prezydentem a Radą Najwyższą. Została ona dodatkowo poprzedzona odmową respektowania przyjętej przez parlament nowej ustawy *O prawie obywateli Federacji Rosyjskiej do swobodnego podróżowania i do wyboru miejsca zamieszkania*, określonej 1 września 1993 r. przez mera Jurija Łużkowa mianem ustawy «nie na czasie, niebezpiecznej i działającej na szkodę stolicy i jej mieszkańców».

Po krwawych starciach z początku października i złamaniu oporu parlamentu mer Jurij Łużkow oświadczył, że trzeba zrobić porządek z tymi, «którzy przyjechali do miasta nie w konkretnej sprawie, lecz po to, by się pożywić, poużywać i zabawić cudzym kosztem». Na wniosek władz stolicy rząd Federacji Rosyjskiej wydał 13 października 1993 r. rozporządzenie nr 1049 *O sposobach uregulowania kwestii pobytu czasowego uciekinierów w mieście Moskwie*, umożliwiające usuwanie z Moskwy osób nie posiadających meldunku. W tym samym duchu utrzymane było rozporządzenie mera nr 637-RM z 8 listopada 1993 r. *O ustanowieniu szczególnego trybu pobytu w mieście Moskwie-stolicy FR obywateli zamieszkałych poza granicami Rosji*³.

³ Osoby przybywające do Moskwy na dłużej niż jedną dobę zobowiązane były zarejestrować się i uiścić opłatę równą 10 proc. rosyjskiej pensji minimalnej za każdy dzień pobytu. Uchylającym się od rejestracji groziła grzywna w wysokości 3–5 minimalnych pensji, zaś recydywistom – kara równa 50 minimalnym pensjom.

Przypadkiem okazało się, że niemal wszyscy osobnicy prowadzący w Moskwie opisany przez Łużkova styl życia mają śniadą cerę i czarne włosy. Mieszkańcy Kaukazu zniknęli z moskiewskich rynków, w ich poszukiwaniu przedstawiciele milicji, «organizacji społecznych, aktywiści (*drużynniki*) i nastawiona demokratycznie młodzież» – jak ujął to Łużkow – wkraczali do internatów i hoteli. Południowców siłą usuwano z Moskwy, nie przejawiając przesadnej troski o stronę formalną operacji. Jej ofiarą padli również przybysze z Azji Środkowej, a wśród nich emigranci polityczni.

«Bardzo często do mieszkań wdzierano się nocą, zatrzymanych wyprowadzano pod lufami automatów do improwizowanych *punktów rozdzielczych*, rozłączając przy tej okazji rodziny» – głosi raport *O przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Federacji Rosyjskiej w 1993 roku*. Merostwo uruchomiło specjalne «telefony zaufania» pozwalające anonimowo informować władze o obecności osobników «o podejrzanym wyglądzie». W sumie, według danych MSW, z Moskwy usunięto 9779 osób. Wiele z nich zostało pobitych lub stało się obiektem antykaukaskich zaczepek słownych. Nietrudno się domyślić, że fakt, czy ofiara była zameldowana w Moskwie czy też nie, nie miał większego znaczenia. W jednym z hoteli robotniczych milicjanci poturbowali piętnastu mieszkańców Azerbejdżanu, którzy nie uchybili żadnym formalnościom.

5. Zestawienie opisanych powyżej wydarzeń – zarówno tych, które miały miejsce na północnym Kaukazie, jak i w innych regionach Federacji Rosyjskiej (łącznie z Moskwą) – pozwala ustalić trzy grupy argumentów wysuwanych przeciw przybyszom z Kaukazu na danym terytorium.

Często formułowane są zarzuty kryminalne, obarczające narody kaukaskie odpowiedzialnością za stan bezpieczeństwa obywateli w Rosji. Tymczasem statystyki milicyjne nie odnotowały w Moskwie poważnej «nadreprezentacji» któreś z grup etnicznych w gronie przestępców. W stolicy Rosji na gości z południa spada na przykład odpowiedzialność za 5 proc. wykrytych morderstw, co odpowiada mniej więcej ich odsetkowi w ogólnej liczbie mieszkańców. Rozreklamowani w środkach masowego przekazu jako najwięksi wrogowie prawa i porządku Czeczeni odpowiedzialni byli natomiast w 1993 r. zaledwie za 7 proc. «kaukaskich» przestępstw (według J. G. Fiedosiejewa, kierującego zwalczaniem przestępczości kryminalnej w Moskwie).

Interesująca jest w tym kontekście opinia podkomisji praw człowieka Moskiewskiej Miejskiej Rady Deputowanych: «Wiele gazet miejskich oraz prawniczych organizacji społeczno-politycznych regularnie publikuje komentarze, artykuły i informacje przedstawiające w nieprzychylnym świetle życie narodów kaukaskich w Moskwie. (...) W świadomości społecznej moskwiaków utrwalił się negatywny stosunek do obywateli republik kaukaskich, czego przejawem jest gotowość zaakceptowania wszelkiej negatywnej informacji dotyczącej tych narodów, konstatowanie konieczności *uysiedlenia ich z Moskwy* oraz skłonność do stosowania wobec tychże narodów zasady odpowiedzialności zbiorowej. (...) Dalsze rozpowszechnianie pogłosek o *mafii czeczeńskiej* czy *mafii azerbejdżańskiej* może doprowadzić do sytuacji sprzyjającej pogromom».

O bezzasadności zarzutów natury kryminalnej świadczy również nieefektywność wysiedlania południowców jako środek zwalczania przestępczości. Nigdzie usunięciu czy zastraszeniu tej grupy nie towarzyszyła poprawa milicyjnych statystyk. W Moskwie poprawę taką udało się uzyskać w zasadzie tylko w październiku 1993 r., dzięki wprowadzeniu stanu wyjątkowego, lecz wówczas miejsce przestępczości kryminalnej zajęło łamanie praw człowieka⁴.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja na południu Rosji, gdzie w dużych skupiskach uchodźców rzeczywistość obserwuje się większą liczbę przestępstw. Wiąże się to jednak z naturalnym dla tego typu społeczności rozluźnieniem norm obyczajowych oraz z trudną sytuacją materialną migrantów. W żadnym jednak wypadku nie można liczyć na to, że usunięcie «obcych» wykorzeni przestępczość.

Socjologosy rosyjscy zwracają również uwagę, że Kaukaz Północny był i nadal jest najuboższym regionem Federacji Rosyjskiej, przy czym niechlubną palmę pierwszeństwa dzierżą republiki autonomiczne. Oprócz niezwykle niskich średnich zarobków (bywa, że czterokrotnie mniejszych od średniej moskiewskiej i dwu-

⁴ 9779 osób usunięto z Moskwy za brak meldunku; ok. 6 tys. internowano na stadionach Krasnaja Priesnia i Łużniki (w tym ponad 3 tys. bez żadnych formalności); 35 tys. zatrzymano lub aresztowano za nieprzestrzeganie godziny policyjnej, 54 tys. – za naruszenie rozporządzeń administracyjnych.

trzykrotnie niższych od średniej rosyjskiej) poważny problem stanowi bezrobocie. Dotyczy to również pograżonych w wojnach i kryzysie gospodarczym republik zakaukaskich. Wielu ludzi jedyną szansę wzbogacenia się widzi w wyjeździe do Rosji, gdzie wielu łatwiej wchodzi w konflikt z prawem aniżeli w swych ojczyznach. Na największą skalę zjawisko to dało znać o sobie w Czeczenii po przejęciu władzy przez Dżochara Dudajewa i całkowitym rozpadzie czeczeńskiej gospodarki, kiedy okazało się, że rozbój jest jedynym sposobem na przeżycie dla sporej grupy mieszkańców tej republiki.

Istnienie gangów lub organizacji mafijnych zorganizowanych według klucza etnicznego jest faktem nie podlegającym dyskusji. Znaczenie tych grup na przestępczej mapie Rosji jest trudne do ustalenia i stanowi przedmiot licznych spekulacji. Różne przyczyny społeczne sprawiły, że organizacje przestępcze złożone z Gruzinów, Ormian, Azerów, Czeczenów i innych mieszkańców Kaukazu i Zakaukazia ukształtowały się szybciej aniżeli rosyjskie struktury kryminalne i w konsekwencji opanowały najbardziej zyskowne dziedziny przestępczego interesu. Rosjanie swoją działalność na tej niwie musieli rozpocząć od wyparcia konkurencji, co zresztą w wielu przypadkach im się udało. Nie zmieniło to jednak w zasadniczy sposób samego funkcjonowania różnych sfer życia gospodarczego – haracz zbierany dawniej przez gangsterów o czarnych włosach i czarnych oczach trafia obecnie do kieszeni ich jasnowłosych i niebieskookich kolegów po fachu.

W trakcie niektórych porachunków przestępczych starano się wykorzystać niechęć do mieszkańców Kaukazu, organizując pogromy na rynkach czy manipulując informacjami, które trafiały do środków masowego przekazu. Rosyjscy kryminaliści występowali w roli wyrazicieli gniewu ludu. Mechanizm ten bardzo dobrze ilustruje opinia komendanta milicji w Sajanogorsku na temat pogromu, do którego doszło w tym mieście: «Od chwili gdy pojawił się prywatny kapitał, wolny handel, konkurencja toczy się walka o panowanie nad rynkiem. Grupa rosyjskich handlarzy skorzystała z uzasadnionego niezadowolenia ludności (bardzo drogi alkohol, a przy okazji oszustwa polegające na rozwadnianiu go i dolewaniu do butelek różnych świństw) i skierowała gniew w odpowiednim kierunku».

Jako jedną z głównych przyczyn konfliktów etnicznych wymieniane są zawsze zarzuty o charakterze ekonomicznym. Powtarzają się one najczęściej, choć w zależności od miejsca przyjmują różną postać.

Na Kaukazie Północnym wrogość Kozaków budzą dostatnie gospodarstwa czeczeńskie, których właściciele mają po 400, a nawet 600 sztuk bydła. Źródłem nieufności stała się również obrotność mieszkańców Kaukazu, potrafiących z powodzeniem prowadzić prywatne gospodarstwa rolne, co sprzeczne jest z nastrojami opowiadającej się za kolektywną formą własności rosyjskiej ludności wiejskiej w Kraju Stawropolskim, Krasnodarskim i obwodzie rostowskim.

Kiedy uciekinierzy z południa lub miejscowa ludność nierosyjska (Czeczeni, Nogajowie) podejmują próby prowadzenia własnych gospodarstw, interpretowane jest to jako «dążenie do planowego zasiedlenia» regionu. Z takimi oskarżeniami spotykają się przede wszystkim Ormianie, którzy zamierzają jakoby stworzyć «drugi Karabach».

Konflikty związane kaukaską obecnością na rosyjskich rynkach mają dwojaki aspekt. Po pierwsze, chodzi o miejsca na targowiskach. Doskonale ilustruje to nie tylko wspomniany już przykład prowincjonalnego Sajanogorska, ale i stołecznej Moskwy. W październiku 1993 r. Jurij Łużkow, mer miasta, wymieniając korzyści płynące z usunięcia południowców, stwierdził: «Rynek powinien stać się rynkiem otwartym, a nie siedliskiem struktur mafijnych. (...) Niech przyjeżdżają uczciwi kupcy z Tambowa, Lipiecka, Brińska i z innych miejsc z tradycyjnymi towarami rosyjskimi i uczciwie sprzedają dobry towar». Drugą przyczynę niezadowolenia Rosjan i oskarżeń formułowanych pod adresem kaukaskich przekupniów stanowią wysokie ceny. Niejednokrotnie powodowały one wybuchy niezadowolenia wśród robotników, zwłaszcza w niektórych regionach Syberii i na Dalekim Wschodzie, gdzie życie jest droższe niż w innych częściach Rosji.

Zarzutem o sztuczne podtrzymywanie drożyzny z reguły towarzyszą oskarżenia o pasożytnictwo i spekulację oraz o nadmierne zyski. Istotę tych zarzutów streścili w swej petycji do władz miejskich Wołogdy uczestnicy żywiłowego zgromadzenia, które zebrało się na wieść, że dwie kobiety zostały na ulicy okradzione przez pochodzących z Kaukazu złodziei: «Wszyscy wiemy, co to znaczy czuć się niezręcznie i nie-swojo, gdy na ulicach naszego rosyjskiego miasta jesteśmy obrażani przez osoby narodowości kaukaskiej,

które w swej bezczelności uważają się tu za gospodarzy. (...) Komunistyczny rząd przez 73 lata zawracał nam głowę bajkami o równości i przyjaźni narodów. W tym czasie ci z Kaukazu, tucząc się na naszej krwawicy, na Rosji, wybudowali u siebie eleganckie wille, bogacili i bogacą się nadal, traktując nas, Rosjan, jak ludzi drugiej kategorii.

Przyczyn takich właśnie reakcji prawdopodobnie należy szukać w zwykłej zazdrości, w głębokich kompleksach. To one sprawiają, że wielu Rosjan, mimo dobrze ugruntowanej przez lata komunizmu mentalności kolektywizmu i egalitaryzmu, w gruncie rzeczy z chęcią podążyłoby podobną drogą, gdyby znalazło w sobie dość siły, by przełamać bariery kulturowe. Społeczeństwo rosyjskie z antypatią odnosi się nie tylko do handlarzy z południa, lecz do prywatnych przedsiębiorców w ogóle. Dotyczy to zwłaszcza prowincji; wielkie trudności napotykają na przykład rolnicy próbujący opuścić kolchozy lub sowchozy i gospodarować na własny rachunek.

Nowym zjawiskiem stały się natomiast napięcia etniczne spowodowane konkurencją na rynku pracy. W Kraju Stawropolskim, gdzie tempo wzrostu bezrobocia znacznie przewyższa średnią rosyjską i gdzie można obserwować stałą nadwyżkę podaży rąk do pracy nad popytem, uchodźców, czy też szerzej: nie-Słowian, traktuje się jak kategorię co najmniej niepożądaną.

Zarzuty natury obyczajowej wiążą się ściśle z ekonomicznymi i kryminalnymi, stanowiąc ich istotne uzupełnienie. Irytację budzi sposób bycia, odbierany jako wyzywający, głośnie rozmowy w obcym języku, afiszowanie się z zamożnością, zaczepki pod adresem kobiet (Rosjanek), trzymanie się w grupie, odmienna religia.

Wiarygodności tego typu zarzutów, ich częstotliwości oraz geografii nie sposób zweryfikować. Same w sobie nie byłyby może groźne, gdyby nie dwie poprzednie kategorie oskarżeń. Odmienność obyczajowa oraz antropologiczna (niejednokrotnie zdarzają się aluzje do cech fizycznych południowców – czarnych włosów i ciemniejszej karnacji) nabierają niezwyklej wprost wagi jako argumenty pozwalające ludziom uzasadnić «wredność» tej czy innej osoby.

6. Zupełnie nowy rozdział, jeśli chodzi o sytuację mieszkańców Kaukazu i Zakaukazia w Rosji, otworzył konflikt rosyjsko-czeczeński. Sprawił on, że wszystkie dotychczasowe stereotypy «złego górala z Kaukazu» zyskały oficjalną sankcję.

Wzrost napięcia w stosunkach rosyjsko-czeczeńskich dał znać o sobie już latem 1994 r. W sierpniu na południu Kraju Stawropolskiego doszło do serii pogromów, których ofiarą padli mieszkający tam Czeczeni (w sumie ok. 60 tys. osób), nie mający nic wspólnego (poza narodowością) z nękanymi ludnością słowiańską złodziejami bydła czy samochodów.

W grudniu, gdy wojna stała się faktem, Kozacy zadeklarowali gotowość udziału w walkach u boku armii rosyjskiej. Władze w Moskwie wykazały jednak trzeźwość umysłu i nie skorzystały z tej oferty, gdyż mogłaby ona doprowadzić do przerodzenia się konfliktu między władzami federalnymi a niezależną republiką w wojnę kozacko-góralską, która rozprzestrzeniłaby się na cały północny Kaukaz. Nie można jednak wykluczyć, że do takiego konfliktu dojdzie. Ogarniętą walkami Czeczenię do lutego 1995 r. opuściło ok. 250 tys. ludzi, w tym wielu przedstawicieli narodów kaukaskich, głównie Czeczenów. Ich obecność w regionie, gdzie uchodźcy już wcześniej stanowili obiekt niechęci ze strony ludności rosyjskiej, będzie prowadziła do nasilenia ksenofobii, czego przejawem jest już w tej chwili wzrost popularności organizacji nacjonalistycznych, zwłaszcza zaś Rosyjskiej Jedności Narodowej. Bezpośrednim powodem pogromów może stać się, według mieszkających w Kraju Stawropolskim Czeczenów, chęć zemsty za śmierć żołnierzy pochodzących z tego właśnie terytorium.

Postawom takim sprzyjają władze (zarówno na szczeblu lokalnym, jak i federalnym). Rozpętały one w środkach masowego przekazu nagonkę przeciw Czeczenom, a w praktyce przeciw wszystkim mieszkańcom Kaukazu i Zakaukazia. Tak bowiem należy interpretować podany w głównym wydaniu ogólnorosyjskiego dziennika telewizyjnego komunikat, iż «według nie potwierdzonych informacji Federalnej Służby Kontrwywiadu do Moskwy przedostało się ok. 300 żołnierzy Dudajewa, mających za zadanie podjęcie działalności terrorystycznej». Niejednokrotnie podawano do wiadomości, że wśród domniemyanych terrorystów są kobiety.

Nic dziwnego, że nie rozróżniający narodowości poszczególnych osób moskwianie zaczęli patrzeć podejrzliwie na każdego południowca. Poczucie zagrożenia ze strony kaukaskich górali potęgowane jest również przez działania milicji, która przy każdej sposobności legitymuje i rewiduje osoby o fizjonomii kaukaskiej. Rekordzistom zdarzało się do trzydziestu zatrzymań w ciągu dnia. Sprawdzanie tożsamości domniemyanych terrorystów czeczeńskich stało się dla milicji doskonałym pretekstem do wymuszania okupu. Milicja rozpoczęła również akcję poszukiwania broni w mieszkaniach osób pochodzących z Kaukazu. W praktyce przedsięwzięcie to miało na celu raczej zastraszenie tej grupy. Wszystko się wydało, gdy jeden z dzielnicowych przyszedł szukać terrorystycznego arsenału w mieszkaniu wiceprzewodniczącego Rady Federacji, Ramazana Abdułatipowa, którego na podstawie spisu mieszkańców wziął za jakiegoś Abdułatipowa z Dagestanu.

7. Dyskryminacja na tle narodowościowym jest w Rosji faktem i istnieje prawdopodobieństwo, że również dyskryminacja rasowa stanie się trwałym elementem rosyjskiej rzeczywistości. Bardzo znamieny pod tym względem jest dramatyczny list otwarty, wystosowany w marcu 1995 r. do Borysa Jelcyna przez ostrożnego z reguły w swych poczynaniach Ramazana Abdułatipowa: «Rosji potrzebna jest Czeczenia, Czuwaszja, Tuwa, Kałmucja, nie zaś Czeczeni, Czuwasze, Tuwijczycy, Kałmucy. (...) To, co można przeczytać, usłyszeć lub zobaczyć w środkach masowego przekazu na temat mniejszości narodowych i ich kultur to hańba! (...) Ilu, Borysie Nikołajewiczu, przedstawiciele mniejszości narodowych znajduje się w Pańskim otoczeniu i w aparacie prezydenta? A ilu wśród wicepremierów i ministrów? A w korpusie dyplomatycznym? Ilu jest spośród nich oficerów i generałów?»

Można mieć czasami wątpliwości, do jakiego stopnia dzisiejsza Rosja jest kontynuatorką ZSRR w różnych dziedzinach; w przypadku dyskryminacji etnicznej i rasowej żadnych wątpliwości być nie może.

Wojciech Zajączkowski

Wojciech Zajączkowski, Ethnic Discrimination in the Russian Federation. In the USSR racial discrimination was sanctioned by the state whose policy was to assure that there was no threat to the dominant position of Europeans, especially Slavs, in the military, state administration and party. Ethnic discrimination has also become a fact of life in the Russian Federation. It is highly probable that racial discrimination will become a permanent phenomenon in Russian society. The first tensions emerged in the north Caucasus when refugees started to arrive from the Transcaucasus. Antagonism grew between Slavs (Kozaks, Russians, Ukrainians) and Caucasians. Anti-caucasian incidents have been noted in the far east, Vologoda, Norilsk, Sayanogorsk and Moscow. The most common explanation of these troubles is the prevailing feelings of peril and uncertainty. Some of the conflicts centered around the presence of Caucasians in Russian open-air markets. Tensions are only heightened by cultural differences and a general reluctance towards all things perceived as different.

Uchodźcy – uciekinierzy – przesiedleńcy

(problemy migracji w Rosji i Wspólnocie Niepodległych Państw)

Według informacji wysokiego komisarza ONZ ds. uchodźców, Sadako Ogaty, opublikowanej na odbywającym się w Oslo w czerwcu 1994 r. kolejnym międzynarodowym spotkaniu organizacji państwowych i społecznych, zajmujących się sprawami uchodźstwa, w ciągu ostatnich 20 lat liczba uchodźców w skali całego globu wzrosła z 2,5 do 20 mln. Wraz z rozpadem ZSRR migracja, uchodźstwo (z terenów objętych działaniami zbrojnymi) i wymuszone przesiedlenia (z przyczyn społecznych, politycznych, ekonomicznych) stały się na całym obszarze b. ZSRR poważnym problemem społecznym. Migracje ludności odbywają się wewnątrz nowo powstałych państw oraz pomiędzy nimi. Obejmują również emigrację obywateli z całego tego regionu i napływ imigrantów z krajów Afryki, Azji i Bliskiego Wschodu. Liczbę uchodźców na terenie b. ZSRR szacuje się na kilka do kilkunastu milionów. Ilu ich jest naprawdę, nie wiadomo. Prowadzenie rzetelnych statystyk jest utrudnione otwartością poradzieckich granic.

Osetii, Azerowie z Armenii przemieszczają się do Azerbejdżanu, Gruzini z Abchazji osiedlają się w Gruzji itd. Napływający do poszczególnych regionów uchodźcy stanowią dla gospodarzy ogromny problem. Przykładem jest trzymilionowa Armenia, do której przybyło 300 tys. Ormian, czy siedmiomilionowy Azerbejdżan, zmuszony do przyjęcia ok. miliona Azerów, co stanowi odpowiednio 10 i 14 proc. ludności tych krajów.

Migracje ludności w obrębie państw WNP – zarówno powroty przesiedlonych w latach 30. i 40. całych narodów, w tym Tatarów krymskich, Niemców, Ormian, Bałkarów, Bułgarów, Greków i in., jak i zjawisko uchodźstwa z zagrożonych terenów, stanowią problem, którego rozwiązanie wymaga ogromnych środków finansowych, a także ściślej współpracy rządów oraz uprawnionych organizacji wszystkich krajów b. ZSRR.

Wśród przemieszczających się grup ludności w obrębie krajów WNP należy wymienić: uchodźców i przymusowych przesiedleńców z rejonów konfliktów zbrojnych (Armenia, Azerbejdżan, Mołdawia, Tadżykistan, Gruzja), wojskowych wracających wraz z rodzinami z Niemiec i państw Europy Wschodniej, ludzi opuszczających pewne regiony w związku z pogorszeniem się w nich sytuacji materialnej i socjalnej (np. północna Syberia) lub w związku z ich niestabilnością gospodarczą (Ukraina) oraz przedstawicieli różnych narodowości powracających do swych «historycznych ojczyzn».

Osetyjczycy powracają z Gruzji do

Konieczność wspólnych działań została już dostrzeżona, nie oznacza to jednak, że z poszczególnych budżetów wyasygnowano odpowiednie kwoty i że wspólne komisje rozpoczęły już konkretne działania. Wyjątek stanowią prowadzone pod nadzorem ONZ prace wielostronnych komisji rządowych. Postanowienia dotyczące opieki nad uchodźcami z terenów objętych konfliktami zbrojnymi są rzeczywiście realizowane, a przeznaczona dla nich pomoc materialna pochodzi ze środków finansowych międzynarodowych organizacji humanitarnych.

Według ocen ONZ (z marca 1994 r.) na najbardziej elementarną pomoc przeznaczoną dla zarejestrowanych setek tysięcy uchodźców w Azji Środkowej i na Kaukazie, na potrzeby przymusowych przesiedleńców i uchodźców w Azerbejdżanie, Armenii, Gruzji, Kraju Krasnodarskim (gdzie znajduje się skupisko ponad 140 tys. uciekinierów ze stref działań wojennych w Gruzji i Abchazji: Rosjan, Ormian, Turków meschetyjskich i Gruzinów), Kazachstanie, Kirgizji, Tadżykistanie i Uzbekistanie – niezbędne jest ponad 30 mln dolarów. Pieniądze te są potrzebne na budowę i odbudowę mieszkań, szkół oraz na pomoc żywnościową i medyczną. Oczekuje się, że znakomita większość tej kwoty zostanie wyasygnowana z kas organizacji międzynarodowych.

Brak skoordynowanych działań w tej dziedzinie i stałe niedobory budżetowe powodują, że migracje ludności wymykają się spod kontroli i są przyczyną kolejnych konfliktów o charakterze etnicznym. Mieszkańcy większości miast, do których przyjeżdżają migranci i mieszkańcy rejonów konfliktów nadgranicznych, upatrują w przybyszach konkurentów w staraniach o pracę czy mieszkania. Obawy te znajdują potwierdzenie w statystykach, mówiących o wzrastającym bezrobociu, bezdomności i zwiększonej przestępczości na terenach masowo zasiedlanych przez uciekinierów czy przymusowych przesiedleńców.

Bezradność wielu uchodźców i przesiedleńców, wynikająca m.in. z braku sprawnie zorganizowanej pomocy rządowej, z trudności adaptacyjnych i wrogości otoczenia, często jest wykorzystywana przez różnego rodzaju kombinatorów i oszustów (niejednokrotnie podszywających się pod prywatne organizacje charytatywne), wyludzających pieniądze czy wręcz zmuszających do nielegalnej działalności handlowej. Istnieje też czarny rynek pracy. Uciekinierzy znajdują tu zatrudnienie, wchodząc w kolizję z prawem i godząc się na brak wszelkich zabezpieczeń socjalnych. Dotyczy to w szczególności regionów dalekowschodnich, w których znajdują się duże skupiska nielegalnych przybyszów m.in. z Chin (szacowane nieoficjalnie na ok. 1 mln) i Wietnamu. (W Kraju Nadmorskim przebywa duża grupa Koreańczyków, w związku z faktem, że Korea Północna posiada na terytorium FR własne obozy pracy przymusowej). Władze regionów sąsiadujących z Chinami starają się na różne sposoby przeciwdziałać napływowi ludności z tego kraju. W tym kontekście warto również podkreślić, że część regionów wprowadziła przepisy określające poziom zatrudnienia cudzoziemców. Tak jest m.in. na Kubaniu, gdzie przebywa wielu uchodźców z południa, i w Kraju Stawropolskim. Za uzyskanie zgody na zatrudnienie wysoko wykwalifikowanego specjalisty wymagana jest opłata w wysokości 15 minimalnych pensji.

Zjawisko migracyjnych ruchów ludności związane jest również z liberalizacją przepisów paszportowych i wizowych w krajach WNP, która umożliwiła w miarę swobodny przepływ ludności w obie strony.

Przybysze z odleglejszych rejonów, czyli tzw. *dalszej zagranicy*, to na ogół uchodźcy polityczni z Afryki i Bliskiego Wschodu oraz emigranci zarobkowi. Rosja, dokąd przybywają nielegalnie, a przede wszystkim Moskwa, jest dla nich jedynie etapem przejściowym w drodze do Europy Zachodniej i do Ameryki Północnej. W przedostaniu się do Rosji pomagają im pracownicy rosyjskich placówek dyplomatycznych w krajach Azji i Afryki, którzy nierzadko trudnią się nieformalnym handlem wizami. Istnieje również wewnętrzny rynek handlu podrabianymi wizami i zezwoleniami na wjazd do krajów WNP. W 1993 r. na terenie Federacji Rosyjskiej przebywało nielegalnie: według danych MSW – 510 tys., według źródeł Federalnej Służby Migracyjnej – 500 tys., zaś według MSZ – od 300 tys. do 400 tys. osób spoza b. ZSRR (w sumie z około 40 krajów). Z opublikowanego w lipcu 1994 r. raportu Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji (*International Organisation for Migration*) wynika, że w Rosji przebywało nielegalnie:

- 20-60 tys. byłych studentów;
- 20-40 tys. robotników, którzy zostali w FR po wygaśnięciu kontraktu (przybyli z Chin, Wietnamu i Korei);

- 40 tys. azylantów;
- 10-50 tys. handlarzy i turystów trudniących się handlem (głównie z Afganistanu, Chin, Wietnamu, oraz z Indii);
- 170 tys. Chińczyków pracujących na czarno;
- 10-20 tys. Chińczyków i Wietnamczyków usiłujących przedostać się na Zachód¹.

Większość z nich zatrzymała się w Moskwie i w obwodzie moskiewskim. Liczba cudzoziemców przebywających w Rosji nielegalnie sięga tam 180 tys. Nie są oni objęci jakimkolwiek nadzorem władz.

Opinie prasy są na ogół zgodne co do tego, że oficjalne statystyki dotyczące wielkości migracji są zaniżone co najmniej dwu-, a być może nawet pięciokrotnie. Prowadzenie rzetelnych statystyk jest ponadto utrudnione faktem, że granice państw poradzieckich są praktycznie otwarte. Dotyczy to nie tylko granic między krajami WNP – szczelność granic byłego sowieckiego imperium również niepomrotnie się zmniejszyła.

Należy zaznaczyć, że zarówno szacunkowe prognozy dotyczące przyszłości, jak i opis stanu aktualnego są w prasie rosyjskiej bardzo zróżnicowane – dominuje ton alarmistyczny, choć pojawiają się też komentarze uspokajające, które sugerują, że problem ten jest sztucznie rozdmuchiwany. Prognozy dotyczące wielkości spodziewanej migracji ludności rosyjskojęzycznej na teren Federacji Rosyjskiej do końca roku 1996 w wariantcie minimalnym przewidują napływ 800 tys. osób, w wariantcie średnim 2-3 mln, w maksymalnym 4-6 mln. Tak rozbieżne oceny wynikają nie tylko z braku danych, lecz także z faktu, że są one wykorzystywane do celów politycznych. Wiele komentarzy na temat zagrożenia, jakie dla sprawnego funkcjonowania państwa stanowią ruchy migracyjne (dotyczy to zwłaszcza ludności rosyjskojęzycznej z państw WNP), źle skrywa chęć uzasadnienia w ten sposób kryptoimperialnej polityki FR wobec państw, w których naruszane są rzekomo prawa tej grupy ludności. Tendencja ta jest widoczna zwłaszcza w opisach sytuacji ludności rosyjskojęzycznej w krajach bałtyckich i towarzyszących im prognozach na temat rychłego jej powrotu do Rosji. Argument o potrzebie obrony praw ludności rosyjskojęzycznej w *bliskiej zagranicy* służy również jako uzasadnienie dla utrzymywania na terytorium byłych republik baz wojskowych FR.

Jeśli chodzi natomiast o emigrację z Federacji Rosyjskiej, to w latach 90. wyglądała ona następująco:

- w 1990 r. – 104,1 tys.;
- w 1991 r. – 90,0 tys.;
- w 1992 r. – 103,7 tys.;
- w 1993 r. – 114,1 tys. osób.

Zdecydowana większość współczesnych emigrantów z całego obszaru WNP (poza przemieszczającymi się w obrębie jej terytorium) udaje się do Izraela, Niemiec i USA. Są to Niemcy (52,3 proc.), Rosjanie (22,6 proc.), Żydzi (17,6 proc.) i przedstawiciele pozostałych narodowości (6,6 proc.). Dla porównania, emigracja z ZSRR w latach 1948–1991 wyglądała pod względem składu narodowościowego następująco: Żydzi – 52 proc., Niemcy – 37 proc., Ormianie – 5,8 proc., Grecy – 2,5 proc., inne narodowości – 2 proc.

Struktura demograficzna emigracji z grubsza odpowiada strukturze demograficznej poradzieckich społeczeństw; jeśli chodzi o grupy zawodowe, przeważa inteligencja. Ponad 50 proc. wszystkich emigrantów stanowią obywatele państw środkowoazjatyckich.

Warto w tym miejscu dodać, że w krajach WNP istnieje ogromna rzesza ludzi, którym trudno jest określić własną przynależność narodowościową. Kwesta obywatelstwa stanowi w takich przypadkach poważny problem (dotyczy to przede wszystkim małżeństw mieszanych i ich potomstwa). Dla tej grupy ludzi Związek Radziecki był ojczyzną w sensie dosłownym – tym bardziej tragiczne są ich losy: żadne z nowo powstałych państw nie bierze za nich odpowiedzialności. Naturalne zaś dążenie do łączenia się rodzin niejednokrotnie kończy się otrzymaniem statusu bezpaństwowców.

¹ Por. *Transit Migration in the Russian Federation*, July 1994.

Podejmując decyzję o opuszczeniu stałego miejsca pobytu, ludzie jedynie w skrajnych przypadkach (dotyczy to uciekinierów i przymusowych przesiedleńców) ryzykują całkowite opuszczenie dotychczasowej ojczyzny. Zjawisko migracji często więc ma charakter lokalny i polega na przeprowadzce do sąsiedniej wsi czy miasta. Statystyki migracyjne nie uwzględniają tego rodzaju przemieszczeń ludności.

Warto też dodać, że nawet jeśli decyzja o wyjeździe na stałe ma charakter dobrowolny, to zrealizowanie tego zamiaru często rozbija się o ogromne wydatki związane z transportem mienia. Koszt wynajęcia kontenera (tylko na obszarze państw WNP) niejednokrotnie przewyższa roczne średnie zarobki.

Problem migracji na terenie WNP

Dane na temat migracji, przytaczane w niniejszym opracowaniu, zaczerpnięte zostały z prasy rosyjskiej, toteż brakuje w nim szczegółowego omówienia zjawiska migracji we wszystkich krajach WNP. Prasa ogranicza się do informowania o migracji Rosjan i przemieszczeniach ludności w tych państwach WNP, gdzie znajdują się liczne diaspory rosyjskie, koncentrując swą uwagę na terytoriach, skąd odbywa się lub jest spodziewana migracja do Rosji.

Istnieją kraje (Białoruś, Ukraina), w których mieszka na stałe duża grupa ludności rosyjskiej, na tyle jednak dobrze zasymilowana, że nawet pewne utrudnienia w przyznawaniu obywatelstwa nie skłonią jej do wyjazdu. Imigracja z tych krajów do Rosji jest wciąż jeszcze nieznaczna, tym bardziej, że małżeństwa mieszane są częstym zjawiskiem. Dla władz Białorusi i Ukrainy przybysze (przymusowi przesiedleńcy czy uchodźcy) nie stanowią dużego problemu, gdyż wiele osób wyjeżdża z tych krajów na okresowy zarobek do państw Europy Środkowej i Zachodniej.

Nie wiadomo na razie, jak rozwinie się sytuacja na Krymie, gdzie mieszka ok. 1,2 mln Rosjan, co stanowi znacznie ponad połowę wszystkich mieszkańców Republiki Krymskiej.

Federacja Rosyjska

Jeśli nie brać pod uwagę uciekinierów ze stref konfliktów zbrojnych, można uznać, iż zjawisko migracji dotyczy przede wszystkim Rosjan. Po rozpadzie ZSRR 25,3 mln Rosjan znalazło się poza granicami Federacji Rosyjskiej. Większość z nich mieszka w Kazachstanie (6 mln, czyli 38 proc. całej ludności kraju) i na Ukrainie (11 mln, czyli 22 proc. ludności). W latach 70. i 80. na teren Rosji przybywali przede wszystkim nie-Rosjanie: Ormianie, Azerowie, Turcy meschetyjscy. W 1993 r. wśród imigrantów, którzy przybyli do Rosji z państw poradzieckich było: 66,5 proc. Rosjan, 9,3 proc. Ormian, 8,8 proc. Tatarów, 3,2 proc. Ukraińców, 1,5 proc. Tadżyków oraz 10,6 proc. przedstawicieli innych narodowości (głównie Azerów, Gruzinów, Osetyjczyków, Abchazów, Baszkirów, Mołdawian).

Nie należy przy tym zapominać o przedstawicielach innych narodowości, dla których Federacja Rosyjska również jest ojczyzną, na jej bowiem terenie znajdują się ich autonomie lub historyczne miejsca osiedlenia. Ocenia się, że poza granicami Rosji jest ich 4,2 mln, choć niektóre źródła mówią nawet o 11 mln. Na terenie Federacji mieszkają natomiast przedstawiciele narodów, które posiadają obecnie własne państwa. Według danych z końca 1992 r. było ich 7,8 mln.

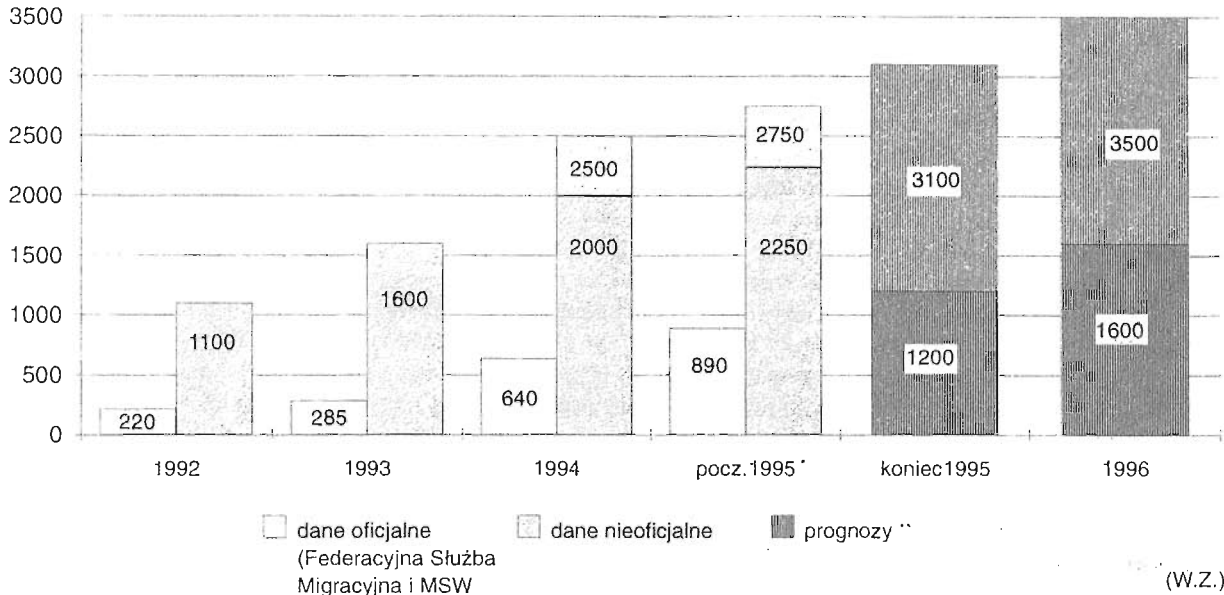
Konflikt ingusko-osetyjski, działania zbrojne oraz kolejne stany wyjątkowe w tym rejonie spowodowały znaczną falę uchodźstwa. Dekret prezydenta Jelcyna z 13 grudnia 1993 r. zapewnił uchodźcom i przymusowym przesiedleńcom prawo powrotu w rodzinne strony. Do kwietnia 1994 r. oficjalnie do Osetii Północnej powróciło ok. 50 tys. uchodźców z Gruzji, Osetii Południowej, Abchazji, Czeczenii, Inguszetii i Azji Środkowej. Latem 1994 r. w rodzinne strony wracało średnio ok. 600 osób miesięcznie. Byli to zarówno Ingusze, jak i Osetyjczycy, żyjący przedtem w sąsiedzkiej zgodzie. Wracają też Kozacy.

1 lipca 1993 r. na terenie FR – według danych Federalnej Służby Migracyjnej – przebywało ponad 285 107 osób zaliczonych do kategorii uchodźców lub przymusowych przesiedleńców; szacunki nieoficjalne mówiły o liczbie 1,6 mln. Najwięcej osób przybyło do Rosji z Tadżykistanu (25 proc. ogólnej liczby imigrantów). Przybysze z Gruzji i Azerbejdżanu stanowią po 15 proc. ogólnej liczby imigrantów. Coraz większa jest liczba uchodźców z Czeczenii (do połowy lutego 1995 r. liczba oficjalnie zarejestrowanych uchodźców z Czeczenii

wynosiła ok. 250 tys.). Uchodźcy z Kazachstanu, Turkmenii i Uzbekistanu stanowią po 6-8 proc., z Łotwy i Estonii – po ok. 1,5 proc. (co podważa tezę o prześladowaniu Rosjan w tych krajach).

Ocenia się, że na terenie FR znajduje się obecnie od 1 mln do 4 mln nieoficjalnych uchodźców:

Liczba uchodźców w Federacji Rosyjskiej w latach 1992-1996 (w tys.)



* po konflikcie w Czeczenii, skąd uciekło ok. 250 tys. osób

** przy założeniu wzrostu liczby uchodźców o 400 tys. osób rocznie (wg Federalnej Służby Migracyjnej)

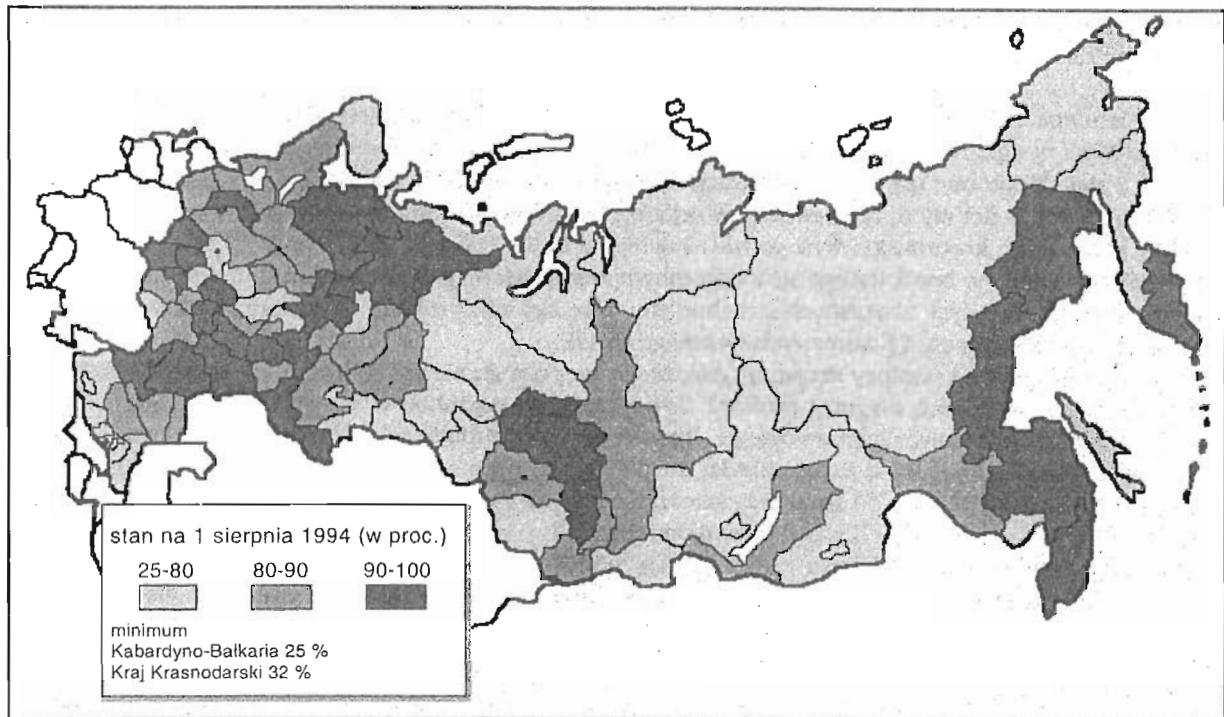
95 proc. przyjeżdżających do Rosji migrantów stanowią mieszkańcy miast. Znakomita ich większość to wykwalifikowani specjaliści. Wśród wszystkich legalnych przybyszów do Rosji Rosjanie stanowią ok. 54 proc. Poza koniecznością opuszczenia terenów zagrożonych przez konflikty czy działania zbrojne na decyzję przyjazdu do Rosji mają wpływ również takie okoliczności, jak chęć połączenia się z rodziną, uzyskania lepszego wykształcenia, poprawy warunków życia, nadzieje na lepszą pracę zgodną z kwalifikacjami czy zmiana miejsca zamieszkania na mniej zagrożone pod względem ekologicznym.

W 1994 r. przeznaczono 691 mld rubli z budżetu państwa na zaspokojenie elementarnych potrzeb najbiedniejszych rodzin, starców i inwalidów spośród zarejestrowanych uchodźców (25 proc. ogólnej liczby zarejestrowanych). Do końca lipca 1994 r. organizacje odpowiedzialne za zorganizowanie tej pomocy otrzymały zaledwie 16 proc. przyznanej na te cele kwoty.

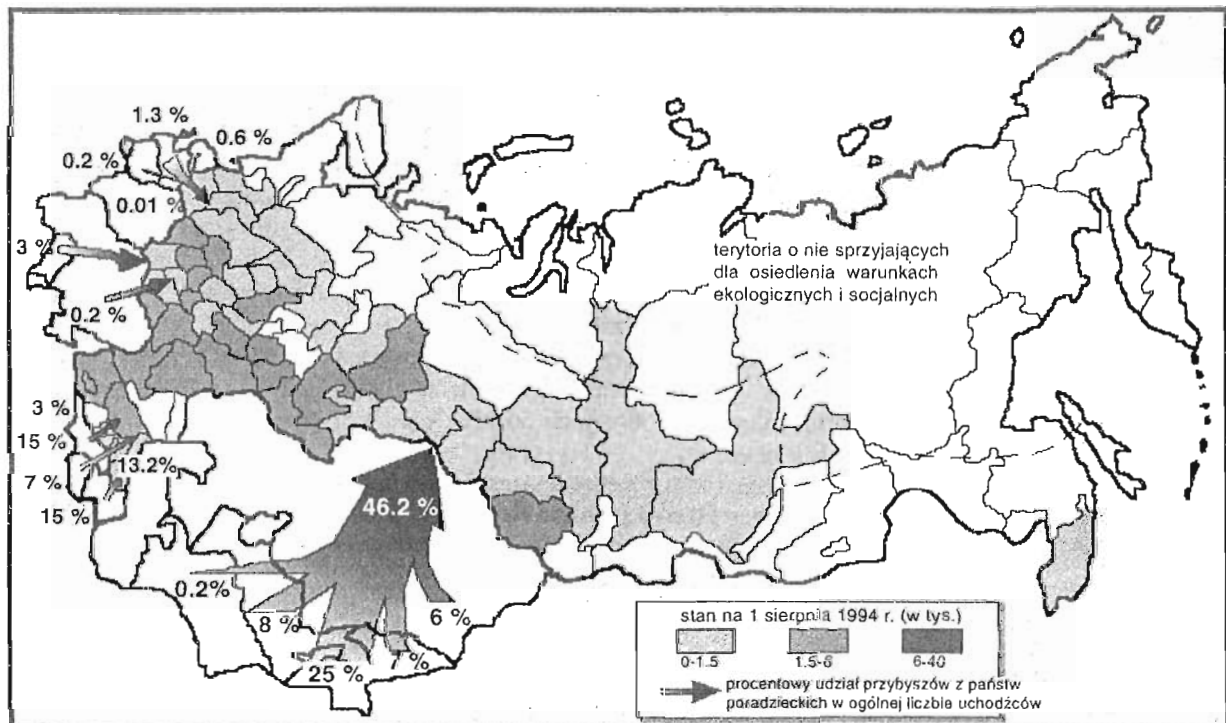
Władze FR przyjęły tymczasowo strategię polegającą na zasiedlaniu legalnie przybyłymi migrantami rejonów zaniedbanych rolniczo (podobnie jak na całym świecie, w ostatnich dziesięcioleciach nastąpiło wyludnienie wsi i głębokiej prowincji). Osadnictwem wiejskim zainteresowane są jedynie rodziny Kozaków, tradycyjnie zajmujących się uprawą ziemi. Np. Kozacy z Kazachstanu zakładają swoje stacje w obwodzie czytyjskim, w jego wschodniej części w pobliżu granicy z Chinami.

Należy podkreślić, że żadna z instytucji powołanych do pomocy uchodźcom i przesiedleńcom nie kontroluje kierunków imigracji w samej FR, toteż procentowy ich udział w różnych regionach bardzo się różni. Przesiedleńcy wybierają z reguły regiony najbliższe ich poprzedniego miejsca pobytu. Tym należy tłumaczyć wysoki odsetek uchodźców w regionach nadgranicznych – przede wszystkim na Kaukazie Północnym, południowym Uralu, środkowym Powołżu, Kraju Altajskim i obwodzie omskim. Rosjanie bar-

Uchodźcy w poszczególnych regionach FR



Uchodźcy z państw poradzieckich w poszczególnych regionach FR



wg MERCATOR Group, za: *Siedźnia*, 1.10.1994

dzo rzadko osiedlają się w republikach autonomicznych, takich jak: Tatarstan, Dagestan, Tuwa i Osetia Płn. (stanowią tam mniej niż 10 proc. wszystkich imigrantów). Natomiast imigranci będący przedstawicielami narodów muzułmańskich (Tatarzy, Baszkirzy, Tadżykowie, Uzbegy, Kirgizi) jako nowe ojczyzny wybierają zazwyczaj Tatarstan, Baszkirię i sąsiadujące z nimi obwody na Powołżu oraz Uralu.

Zdaniem specjalistów, jedynym rozwiązaniem problemu imigracji do Rosji jest przystosowanie przybyźców do życia w aglomeracjach miejskich. Wielu z nich bowiem to ludzie o wysokich kwalifikacjach zawodowych i niejednokrotnie rzadkich specjalizacjach. Przyjęciem wysoko wykwalifikowanych fachowców zainteresowane byłyby dobrze uprzemysłowione regiony FR – obwody: leningradzki, pskowski, nowogrodzki, twerski, jarosławski, kostromski i wołogodzki oraz rejony Uralu, Syberii i Dalekiego Wschodu. Taka strategia wymagałaby jednak od borykającego się z ogromnymi trudnościami gospodarczymi i administracyjnymi państwa znacznych inwestycji związanych z rozbudową potężnej infrastruktury: transportu, budownictwa, sieci informacyjnej, zabezpieczeń finansowych i ekologicznych.

FSM udziela również pomocy Rosjanom mieszkającym poza granicami Federacji, w *bliskiej zagranicy*, by uniknąć tym sposobem ich imigracji do Rosji. Strona rosyjska postuluje w swych rozmowach z sąsiadami m.in. wprowadzenie instytucji podwójnego obywatelstwa, odbudowę wspólnej przestrzeni informacyjnej i nadanie językowi rosyjskiemu statusu języka międzynarodowego oraz przyznanie ludności rosyjskojęzycznej poza granicami FR prawa do sprzedaży mieszkania w przypadku decyzji o wyjeździe do Rosji. Moskwa nie ukrywa przy tym, że jej polityka finansowo-kredytowa w stosunku do państw WNP będzie zależeć od liczby imigrantów z danego obszaru i stosunku do ludności rosyjskojęzycznej.

Oprócz wymienionych już przyczyn imigracji Rosjan do Rosji istnieje jeszcze jedna. Jest nią słaba znajomość języka rdzennego narodu – język państwowy kraju, w którym żyją, zna zaledwie 5 proc. Rosjan (wyjątek stanowią Rosjanie na Litwie, spośród których 37 proc. deklaruje znajomość litewskiego na poziomie umożliwiającym porozumienie się).

Natomiast najlepiej zasymilowane, nie planujące powrotu do «historycznej ojczyzny», okazały się wspólnoty religijne, przede wszystkim sekty zmuszone do ucieczki z Rosji w okresie przedrewolucyjnym lub w czasach represji stalinowskich. Są to m.in. mołokanie, zielonoświątkowcy, starowierzy, duchoborzy, którzy zbiegli do Azji Środkowej i na Kaukaz. Tej części rosyjskojęzycznych diaspor nie wystraszyły nawet działania wojenne.

Casus Azerbejdżanu

Skutkiem trwającego już sześć lat zbrojnego konfliktu między Armenią a Azerbejdżanem o Górny Karabach jest przemieszczanie się dużych grup ludności zarówno na terenie samego Azerbejdżanu, jak i migracja poza jego granice. Według danych z czerwca 1994 r., zjawisko to objęło ponad 1,1 mln osób. Pierwsza fala migracyjna w 1988 r., obejmująca ok. 200 tys. ludności, składała się przede wszystkim z uchodźców z Armenii. Byli to w większości mieszkańcy wsi, których skierowano tymczasowo do miejskich obozów przesiedleńczych. Mieli oni ogromne trudności adaptacyjne, którym towarzyszył wzrost bezrobocia i przestępczości. Jedynie co trzeci spośród dorosłych uchodźców ma stałe zatrudnienie.

Kolejna fala przesiedleńców (1989 r.) to mieszkańcy okupowanych przez Armenię zachodnich regionów Azerbejdżanu (okolice Stepanakertu) oraz uchodźcy z Szuszy i Kelbadżaru (1993 i 1994 r.). Większość z nich mieszka w osadach namiotowych lub okresowo oddanych do ich dyspozycji szkołach i ośrodkach wypoczynkowych we wschodnich rejonach kraju.

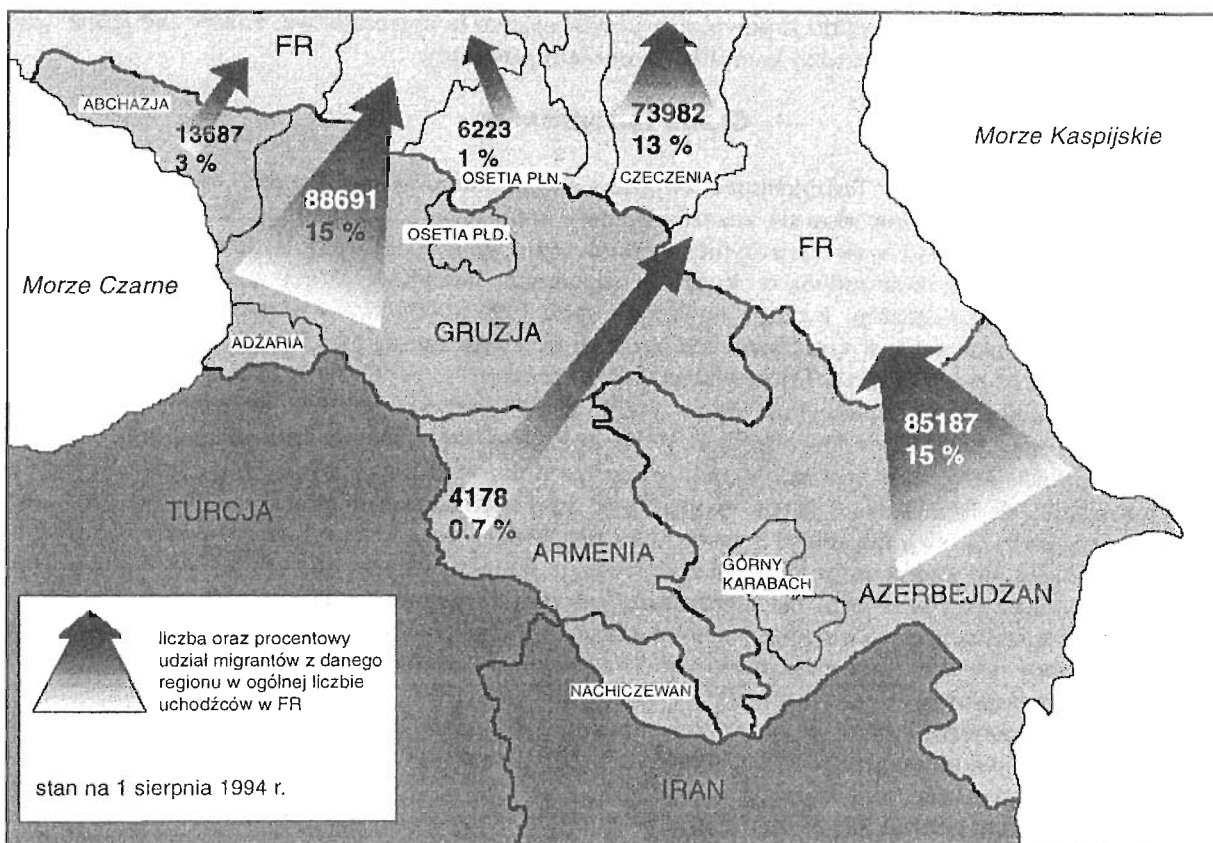
Oficjalne źródła informacji mówią o ponad 50-tysięcznej grupie uchodźców azerskich i 10-tysięcznej grupie azersko-ormiańskich rodzin mieszkanych z Baku przebywających w Moskwie. Z drugiej strony wiadomo jednak, że jedynie w 1990 r. z Baku do Moskwy przewieziono 40 tys. mieszkańców tego miasta.

Casus Armenii

W latach 1989–1994 z Armenii wyjechało aż 800 tys. osób. W szczytowym momencie na terytorium tego państwa przebywało natomiast 600 tys. uchodźców (z Karabachu, Azerbejdżanu oraz innych regionów, gdzie miały miejsce działania wojenne). Połowa z nich osiedliła się w Armenii na stałe. Jeśli pamiętać, że

Armenię zamieszkuje 3,5 mln ludzi i zestawić to z podanymi wyżej liczbami, łatwo dostrzec wagę problemu. Brak środków budżetowych sprawił, że w Armenii nie przyjęto ustawy o uchodźcach.

Uchodźcy z państw Zakaukasia oraz republik północnokaukaskich do Rosji



wg MERCATOR Group, za: *Sieгодня*. 1.10.1994

Casus Gruzji

Według oficjalnej statystyki państwowego komitetu ds. uchodźców i ich rozsiedlenia, z Gruzji wyjechało 300 tys. osób. Są to przedstawiciele różnych narodowości: Gruzini, Abchazi, Rosjanie, Grecy, Ormianie i in., uchodźcy z Abchazji, Cchinwali (Osetia Południowa), Osetii Północnej i Baku. Należy przypuszczać, że dane te są znacznie zaniżone, ponieważ tylko na terenie Federacji Rosyjskiej znajduje się ponad 250 tys. oficjalnie zarejestrowanych obywateli Gruzji. O 50 tys. zarejestrowanych uciekinierach z Gruzji wiedzą władze Petersburga. Tyle samo zarejestrowano w Moskwie. Z samej Abchazji na terytorium FR przybyło ponad 200 tys. uchodźców narodowości gruzińskiej. Gruzini mieszkają nie tylko w metropoliach, lecz również w Kraju Krasnodarskim, obwodzie rostowskim, Stawropolu, Niżnym Nowogrodzie i Nowosybirsku. Znaczną grupę wśród uchodźców stanowią wysoko wykwalifikowani specjaliści, inteligencja twórcza. Wojna domowa w Gruzji spowodowała najdramatyczniejszą w skali państw WNP «ucieczkę mózgow».

Osobną kwestię stanowią uchodźcy z Abchazji. Przymusowi przesiedleńcy i uciekinierzy zatrzymali się przede wszystkim w Soczi. Ich liczba w tym mieście (według oficjalnych danych biur paszportowych) sięga 35 tys., co stanowi 10 proc. mieszkańców miasta. Są to przede wszystkim Ormianie (ok. 20 tys.), Rosjanie (ok. 10 tys.), Abchazi (3,5 tys.), Gruzini (1,5 tys.) i Azerowie (ok. 0,7 tys.) oraz Grecy. Ocenia się, że liczby te są przynajmniej dwukrotnie zaniżone. Wielu uchodźców z Abchazji przebywa też w obwo-

dach: woroneskim, tambowskim, saratowskim, kałuskim, lipieckim i orenburskim na terenie Federacji Rosyjskiej.

Wraz ze stabilizacją sytuacji w Abchazji rozpoczął się proces powrotu części uciekinierów nadzorowany przez czterostronną komisję pracującą pod patronatem ONZ, w której skład wchodzi przedstawiciele strony gruzińskiej, abchaskiej i rosyjskiej. Ze względu na skomplikowaną procedurę administracyjną – miesięcznie rozpatrywanych jest 200 podań o powrót – proces ten będzie trwał długo. Teoretycznie lokalne władze zobowiązane są do zapewnienia powracającym bezpieczeństwa. Faktycznie jednak nie są do tego przygotowane, co bardzo komplikuje problem powrotów.

Casus Tadżykistanu

Polityczna niestabilność w Tadżykistanie, związana z konfliktami wewnętrznymi i „przezroczystością” granicy z Afganistanem, spowodowała znaczny odpływ ludności przez tę granicę. W ostatnich miesiącach (po przyjęciu w 1993 r. nowej konstytucji i zakończeniu wojny domowej) nasilił się proces repatriacji Tadżyków. Oficjalne dane mówią o ok. 65 tys. rdzennych Tadżyków, którzy znaleźli się po drugiej stronie granicy z Afganistanem, z czego do końca lipca 1994 r. powróciło ponad 40 tys. Repatriacja napotyka znaczne trudności; w tymczasowych obozach w rejonie miasta Szirchan w Afganistanie (gdzie mieszka ponad 200 tys. Tadżyków) dochodzi do aktów terroru.

Obecnie z Tadżykistanu emigruje przede wszystkim ludność rosyjskojęzyczna. Według urzędów w Duszanbe, co miesiąc wyjeżdża z kraju średnio 1700 osób. Rosyjska diaspora liczy obecnie ok. 120 tys., ocenia się jednak, że te statystyki są niekompletne. Szacunkowe dane mówią o 80 tys. rosyjskojęzycznych mieszkańców Tadżykistanu (przed wojną domową Tadżykistan zamieszkiwało 388 tys. Słowian). Decyzje o wyjeździe podejmowane są z powodu trudnej sytuacji gospodarczej, niestabilności społeczno-politycznej (która jest skutkiem prowokacji zbrojnych na granicy tadżycko-afgańskiej) oraz braku gwarancji konstytucyjnych i prawnych dla nierodzinnej ludności Tadżykistanu. Rosjanie czują się zagrożeni w gwałtownie islamizującym się społeczeństwie tadżyckim, choć gwoli sprawiedliwości należy podkreślić, że nie znany jest ani jeden przypadek pogromu Rosjan. Zdarzało się natomiast, że w największym nasileniu wojny domowej Słowian chroniły napisy „Tu mieszkają Rosjanie”.

Wyjeżdżający niejednokrotnie w ogromnym pośpiechu uciekinierzy zostawiali mieszkania i cały dobytek. Po nastaniu względnego spokoju mogliby teoretycznie powrócić, nie zostali bowiem pozbawieni obywatelstwa ani mieszkań, choć zajęli je na ogół członkowie panoszących się band. Władze Tadżykistanu nie prowadzą wrogiej polityki w stosunku do ludności rosyjskojęzycznej. Tym bardziej, że ludność ta stanowiła zdecydowaną większość w elitach inteligentkich, w szczególności zaś wśród inteligencji technicznej. Zakłady przemysłowe bardzo odczuły brak rosyjskich specjalistów, niektóre działy musiały przerwać pracę.

Warto dodać, że wśród nietadżyckich uchodźców znalazły się spore grupy Niemców i Żydów, którzy dzięki pomocy swoich rodaków emigrowali bezpośrednio do Niemiec i Izraela. W prasie rosyjskiej brak jakichkolwiek danych liczbowych na ten temat.

Casus Kazachstanu

Przyczyny wyjazdów Rosjan z Kazachstanu to przede wszystkim niestabilność gospodarcza, niekontrolowany wzrost cen, ciągłe obniżanie się poziomu życia, brak przepisów regulujących możliwość podwójnego obywatelstwa i brak perspektyw na przyznanie językowi rosyjskiemu statusu drugiego – obok kazaskiego – języka państwowego. Opuszczający Kazachstan Rosjanie kierują się przede wszystkim w rejony południowego Uralu i południowej Syberii. Z Kazachstanu wyjeżdżają również Niemcy. Diaspora niemiecka stopniała już tam o 70 proc. (na terenie byłego ZSRR do roku 1989 mieszkało ok. 1,6 mln Niemców, obecnie ich liczbę ocenia się na ok. 800 tys. Zupełnie inne dane podają źródła bońskie, wg których na terenie WNP mieszka jeszcze ok. 2,5 mln Niemców). W roku 1993 z Kazachstanu wyjechało ponad 300 tys. Rosjan. Przybywają natomiast Kazachowie z Chin (których w rejonie Ujguri, czyli tzw. wschodniej Turkmenii było do niedawna 900 tys., z czego ok. 100 tys. zdołało już opuścić

ten rejon). Można się spodziewać, że liczba osób wyjeżdżających z Kazachstanu (nie-Kazachów) zwiększy się z chwilą przeniesienia stolicy z Ałmaty do Akmoły.

Emigracja żydowska

Od roku 1989, kiedy rozpoczęły się masowe wyjazdy sowieckich Żydów, do Izraela przybyło ich ponad 560 tys. (10 proc. całej ludności państwa). W krajach WNP według oficjalnych danych mieszka 1,4 mln Żydów. Polityka Izraela, polegająca na zasiedlaniu przybyszami terenów okupowanych, spowodowała, iż nastąpił znaczący spadek emigracji radzieckich Żydów do Izraela (o 21,8 proc.). Związane jest to również z bardzo co prawda względną, ale zauważalną stabilizacją ekonomiczną mieszkańców wielkich rosyjskich miast. Brakiem takiej stabilizacji należy tłumaczyć wzrost emigracji Żydów z Ukrainy (o 30,8 proc.). Prawie połowę stanowi inteligencja twórcza i techniczna.

Opisane problemy związane z przemieszczaniem się ludności w obrębie państw WNP, a w szczególności ogromne kłopoty, jakich nastęrczają władzom imigranci, układają się w prawie apokaliptyczny obraz. Warto w tej sytuacji podkreślić, że dynamika napływu ludności do Rosji niemal dokładnie odpowiada dynamice wyjazdów. Kłopoty nie wynikają więc z przeludnienia i rzeczywistej niemożności uporania się z migracją ludności, lecz z braku kontroli nad nią.

Podstawowym problemem jest tworzenie się dzikiego osadnictwa na terenach istotnie przeludnionych (rejon Stawropola, Krasnodaru, południowa Syberia i wielkie metropolie rosyjskie) oraz brak środków finansowych, na przykład na budownictwo mieszkaniowe (dodajmy tu, że na mieszkania oczekuje ok. 30 mln rodowitych mieszkańców Federacji Rosyjskiej).

Dobrym przykładem najprostszego z punktu widzenia władz państwowych rozwiązania problemów wynikających z napływu «nieproszonych gości» są rządowe decyzje Białorusi, która skierowała ponad 3 tys. imigrantów na wysiedlone, z powodu skażenia radioaktywnego po katastrofie w Czarnobylu, rolnicze tereny obwodu homelskiego.

Pomijając takie rozwiązanie, istnieje możliwość zwiększenia kontroli nad zjawiskami migracyjnymi oraz zmniejszenia tych migracji, chociażby przez wprowadzenie instytucji podwójnego obywatelstwa, co dotychczas zrealizowała jedynie Turkmenia na mocy dwustronnego porozumienia z FR.

Tymczasem jednak dla władz państw powstałych po rozpadzie ZSRR kwestie związane z migracjami ludności stanowią bez wątpienia poważny kłopot. Jest to jednak nie tylko cena, jaką trzeba zapłacić za samodzielność. Jest to również sprawdzian tej samodzielności.

Barbara Polak

Barbara Polak, Migration Problems in the Russian Federation and the Commonwealth of Independent States.

With the disintegration of the USSR, migration, emigration and forced resettlement have become serious social problems. Major migratory movements can be observed not only within but also between the newly formed states of the region. Also effected are the countries of destination, as well as the countries of Africa, Asia and the Middle East from which there is an influx of émigrés to the former USSR. Estimates of the number of refugees in the former USSR range from several to twenty million. The majority of migration constitutes displaced persons from regions engulfed in military conflict (Armenia, Azerbaijan, Moldova, Tajikistan, Georgia), military personnel and their families returning from Germany and Eastern Europe, workers from economically unstable regions (Ukraine) and areas plagued by high unemployment (northern Siberia), and representatives of various ethnic groups returning to «historic homelands». With the exception of war refugees, the majority of migrating individuals are Russian (as a result of the collapse of the USSR 25.3 million Russians found themselves living outside the Russian Federation). The UN estimated that at least \$30 million (March 1994) are needed to provide the most elementary assistance for several hundred-thousand registered displaced persons in Asia and the Caucasus. The absence of co-ordinated efforts and a chronic shortage of funds mean that this migration remains an uncontrolled process further contributing to other ethnic conflicts.

PUNKTY WIDZENIA

Drugiej wojny kaukaskiej nie będzie *

11 grudnia 1994 r. rosyjskie wojska wkroczyły na terytorium Czeczenii, republiki, której status w ramach Federacji był nie do końca jasny – inaczej opisywany przez Moskwę, a inaczej przez Grozny. Jak na interwencję zareagowali mieszkańcy Kaukazu Północnego?

Fejzudin Nagijew: Najogólniej mówiąc, potępilli interwencję. Konstatacja ta nie dotyczy jedynie władz republik ściśle powiązanych z Moskwą. Zresztą, do protestów dochodziło również tam, gdzie politycy zachowali milczenie; wszędzie zgłaszali się ochotnicy, organizowano pomoc humanitarną.

Aleksandr Dżadzizjew: W Osetii Północnej antyrosyjskie demonstracje zaczęły się już 13 grudnia 1994 r. Na lotnisku we Władykaukazie zorganizowano pikietę. Działacze osetyjskiej grupy helsińskiej zablokowali drogę Rostów–Baku, którą przemieszczały się rosyjskie wojska. Na licznych spotkaniach «okrągłego stołu» oraz wiecach protestacyjnych apelowano

do władz Osetii o niedopuszczenie do eskalacji konfliktu i doprowadzenie do negocjacji pokojowych. Osetyjczycy obawiali się bowiem, że Moskwa przekształci ich kraj w bazę wypadową dla wojsk interwencyjnych w Czeczenii – trzeba pamiętać, że granica osetyjsko-czeczeńska liczy 130 km, a w nadgranicznym rejonie mozdockim usytuowane jest jedno z największych na południu Rosji lotnisk wojskowych. Protestujący domagali się, by prezydent Achsarbek Gałazow wyegzekwował zapis konstytucji FR, zgodnie z którym koncentracja wojsk federalnych na terytorium republiki może zostać przeprowadzona tylko za zgodą miejscowego parlamentu.

Prezydent Dżochar Dudajew kilkakrotnie ostrzegał, że konflikt przerodzi się z pewnością w drugą wojnę kaukaską, w której narody regionu solidarnie wystąpią przeciw Moskwie. Do wojny wzywała również Konfederacja Narodów Kaukazu. Czy te groźby są realne? Czy Kaukaz pomaga Czeczenom w walce z Rosją?

* W rozmowie, przeprowadzonej 6 lutego 1995 r. przez pracowników Ośrodka Studiów Wschodnich, Katarzynę Pełczyńską oraz Jacka Cichockiego, uczestniczyli: Jurij Kulczyk, przedstawiciel rosyjskiego Państwowego Komitetu ds. Narodowości, Aleksandr Dżadzizjew – Osetyjczyk, historyk z Władykaukazu oraz Fejzudin Nagijew – Lezgin, poeta, pisarz, redaktor naczelny pisma *Lezgistan*.

Jurij Kulczyk: Rzeczywistej pomocy udzielają Czechenom Ingusze – walczą po ich stronie. Po tragedii w Osetii Północnej – dwa lata temu w rejonie podmiejskim oraz na przedmieściach Władykaukazu toczyły się walki między Osetyjczykami a Inguszami i Moskwa poparła Osetyjczyków – armia rosyjska jest dla nich wrogiem, toteż wojnę czeczeńską uważają niejako za własną. Walczą także Abchazi – czeczeńscy ochotnicy wspierali ich w wojnie z Gruzją, więc teraz Abchazi spłacają dług. Jest ich jednak mniej niż się spodziewał Dudajew. Ponadto w Czeczenii walczą Akiczycy z Dagestanu. I to chyba wszystko; nie słyszałem o oddziałach Kabardyjczyków czy Karaczajczyków, choć oczywiście potępią oni interwencję.

A. D.: Druga wojna kaukaska, na którą liczył czeczeński prezydent, nie wybuchła i nie mogła wybuchnąć. Wszystkie działania Dudajewa i Konfederacji Narodów Kaukazu, zmierzające do utworzenia bloku republik, które wspólnie wystąpiłyby z Federacji Rosyjskiej i stworzyły niezależne państwo, były zawieszane w próżni. Na Kaukazie Północnym rozgrywa się kilkanaście konfliktów na tle etnicznym – zarówno pomiędzy republikami, jak i wewnątrz nich. W samym Dagestanie takich konfliktów jest kilka – można tu mówić o kwestii lezgińskiej, kumyckiej, nogajskiej, że nie wspomnę o rosyjskiej. Mamy konflikt osetyjsko-inguski, a w Republice Kabardyjsko-Bałkarskiej Kabardyjczycy nie mogą znaleźć wspólnego języka z Bałkarami, których przedstawiciele zabiegają o utworzenie własnej republiki. Także w Karaczajewo-Czerkiesji każdy z narodów chce mieć własne państwo. Na dodatek Kozacy żądają przyłączenia części obszaru tej republiki do Kraju Stawropolskiego. Jak widać, konfliktów narodowościowych jest mnóstwo i pomysł, że Konfederacja Narodów Kaukazu stworzy jedno północnokaukaskie państwo, z którego wszyscy górale będą zadowoleni, jest zgoła absurdalny. A nawet gdyby takie państwo powstało, jakiś naród musiałby w nim dominować, tak jak to było w ZSRR. Byliby to zapewne Czeczeni, bo jest ich najwięcej. Górale kaukaski są teraz zbyt podzieleni, by mogli się zjednoczyć i wspólnie walczyć.

J. K.: Ja również jestem przekonany, że drugiej wojny kaukaskiej nie będzie. Jednak konflikt czeczeński może zrodzić następne problemy na Kaukazie Północnym. Weźmy choćby spór ingusko-czeczeński. Granica między Czeczenią a Inguszetią do tej pory nie została oficjalnie wytyczona. Obie strony uważa-

ją ją za tymczasową. Czeczeni zamierzają przesunąć granicę na swoją korzyść, a gdyby do tego doszło, Inguszetia przestałaby istnieć. Albo inna sprawa. W 1957 r. do Czeczenii przyłączono część Kraju Stawropolskiego. Jeszcze piętnaście lat temu Czeczeni stanowili tam 20 proc. mieszkańców, obecnie jest ich już 60 proc. Można powiedzieć, że zmonopolizowali lokalne władze. Po wkroczeniu wojsk rosyjskich Kozacy zażądali dopuszczenia do władz Rosjan. Eskalacja wrogości między Czeczeniami a Kozakami z Kraju Stawropolskiego i Kraju Krasnodarskiego stanowi zagrożenie, którego nie wolno lekceważyć. Gdyby jednak ten region ponownie przyłączono do Kraju Stawropolskiego, Czeczenia utraciłaby 51 proc. produkcji rolniczej. Zostałyby jej same góry.

A. D.: Krasnodarscy Kozacy chcieli wysłać przeciw Czeczenii cztery bataliony. Całe szczęście, że prezydent Jelcyn się nie zgodził – pogłębiłoby to konflikt kozacko-góralski i zaostrzyło sytuację na całym Kaukazie Północnym.

J. K.: Trzeba pamiętać, jak wiele sprzecznych interesów i dążeń wiąże się z Czeczenią. Moim zdaniem, znaczną część problemów można by rozwiązać, gdyby powstało jakieś ponadnarodowe gremium – wyobrażam sobie, że miałyby uprawnienia doradcze – złożone z przedstawicieli narodów Kaukazu. Forum, które umożliwiłoby załatwianie spraw na poziomie regionalnym, bez interwencji władz federalnych, wydaje się niezbędne. Taką strukturę należy jednak tworzyć z rozmysłem, powoli; co więcej, musi to być inicjatywa «oddolna». Trzeba brać pod uwagę wszystkie istniejące na Kaukazie siły: i władze, i opozycję.

W Czeczenii działała popierana przez Moskwę antydudajewowska opozycja. Wykorzystując te siły, Rosjanie w listopadzie 1994 r. próbowali przejąć kontrolę nad zbuntowaną republiką. Od początku interwencji zbrojnej o przeciwnikach politycznych Dudajewa mówi się coraz mniej. Jaką rolę odgrywa ją obecnie?

F. N.: Jedno jest pewne: kwestia za Dudajewem czy przeciw niemu jest dziś drugorzędna. Podział na wrogów i zwolenników prezydenta przestał być istotny. Ci, którzy teraz określają się jako czeczeńscy opozycjoniści, stanowią niewielką grupę pozbawioną poparcia. Ot, słabi ludzie, opłacani przez Moskwę.

J. K.: A ja chciałbym sprostować: nie cała opozycja przeciw Dudajewowi była inspirowana przez Rosję. Pamiętajmy, że w Czeczenii od pewnego czasu toczyła się wewnętrzna walka o władzę. Dudajew dokonał kilku przewrotów, rozwiązał wybrany w powszechnych wyborach parlament, usunął premiera Jaragi Mamodajewa, który po ucieczce z Czeczenii utworzył Rząd Zaufania Narodowego w Moskwie. Dudajew zmonopolizował władzę, przestał się nią dzielić i w moim przekonaniu to jest przyczyna kryzysu wewnętrznego w republice. To dlatego Dudajew tracił zwolenników. Odwrócił się od niego nawet uważany za jego prawą rękę Bestan Gantimirow. Odsunął się Jusa Sosłambekow, który z pewnością nie może być uznany za pupilka czy przyjaciela Rosji. Dudajew nie potrafił znieść opozycji. Wiosną 1993 r. użył czołgów, aby rozpedzić opozycyjny wiec. Zginęło wtedy 26 osób.

F. N.: Zgoda, Dudajew rozpedził parlament. Ale przecież w Moskwie do parlamentu strzelano. Nigdzie sytuacja nie jest stabilna i Czeczenia nie stanowi wyjątku. Tragedia polega na tym, że w wyniszczającą wojnę został wciągnięty cały naród czeczeński. A doprowadziła do tego klika wojskowych oraz władze Federacji Rosyjskiej, którym nie starczyło wyobraźni, aby przewidzieć konsekwencje własnych działań i nie dopuścić do ludobójstwa.

Czy zatem sytuacja, do której doprowadziły rządy Dudajewa, usprawiedliwia rosyjską interwencję zbrojną?

F. N.: W żadnym razie. Ta interwencja jest zbrodnią przeciw narodowi czeczeńskiemu. Jeśli przyjmiemy, że mieszkańcy Czeczenii są obywatelami FR, to gdzie na świecie rząd posyła przeciw swoim obywatelom czołgi i bombarduje miasta, w których przecież żyją cywile? Jeśli natomiast założymy, że Czeczenia nie jest częścią Rosji – bo nie podpisała układu federacyjnego i nie przyjęła konstytucji FR – to nie ma sensu mówić o przywracaniu porządku konstytucyjnego na jej terytorium. Zresztą jaki to miałby być porządek? Czeczeni w gruncie rzeczy nie wiedzą, co proponuje Rosja w kwestiach ustrojowych: federację, konfederację, a może jeszcze coś innego? Moskwa nie prowadzi żadnej polityki narodowościowej. Górale nie idą na wojnę dla zabawy czy z głupoty. Wojna i pokój na Kaukazie zależą od Rosji.

Na Kaukazie Północnym wyodrębniono na zasadach etnicznych siedem republik autonomicznych, podmiotów FR. Wojna w Czeczenii zrodziła wiele obaw co do przyszłości pozostałych republik północnokaukaskich. Czy któraś nie zechce oderwać się od Federacji Rosyjskiej?

A. D.: Do niedawna zapaleńcy nawoływali do zjednoczenia obu Osetii i ogłoszenia niezależności wzorem Czeczenii. Chciałbym mieć nadzieję, że nie znajdą wielu zwolenników. Wszystkie regiony Rosji są bowiem tak ściśle powiązane gospodarczo, że nie mogą bez siebie funkcjonować. Dlaczego doświadczenia Gruzji, która pierwsza oderwała się od ZSRR, a której władze zabiegają teraz o łaskę w przedpokojach Kremla i proszą o przyjęcie do strefy rublowej, tak mało nas nauczyły? Próby stworzenia państw narodowych na Kaukazie są w moim przekonaniu skazane na niepowodzenie. Pod względem gospodarczym jesteśmy dzisiaj karłami. A ambicje polityczne mamy zbyt wybujałe. Wiara, że kiedy tylko oderwiemy się od Federacji Rosyjskiej, posypie się manna z nieba, jest, delikatnie mówiąc, naiwna. Chętnie np. zapominamy, że w Osetii są regiony, w których mieszka tylko 7 proc. Osetyjczyków. Jeśli takie regiony nie zechcą przyłączyć się do nowych niezależnych państw, to biorąc pod uwagę obecną gęstość zaludnienia na Kaukazie Północnym, po prostu się udusimy. Zważywszy, jakie są tradycyjne zajęcia naszych narodów, jest oczywiste, że zabraknie nam nie tylko ziemi, lecz również robotników. Minie wiele lat, nim uda się przyciągnąć przedstawicieli rdzennych narodów do przemysłu naftowego czy kopalń. Kaukascy górale to rolnicy i pasterze. Nie potrafią pracować w przemyśle. My po prostu nie mamy szans na niezależność. Jeśli uwolnimy się od Rosji, tak czy inaczej będziemy musieli przejść na czyjś garnuszek.

J. K.: Dudajew utrzymywał, że Czeczenia ma duże zasoby ropy naftowej. Tymczasem one już dawno się wyczerpały i stanowią zaledwie 0,3 proc. wszystkich rosyjskich złóż ropy. Czeczenia posiada natomiast potężny przemysł przetwórczy, w który pod koniec lat 80. zainwestowano półtora miliarda dolarów. Jeśli w wyniku działań wojennych zostanie on zniszczony, republika straci swoje podstawowe bogactwo i źródło dochodów (produkowano tam 90 proc. paliw samolotowych na potrzeby całego WNP). Jediną szansą Czeczenii jest pokój i integracja.

A zatem nie ma realnych szans na oderwanie od Rosji. Skąd w takim razie basła separatystyczne? Kto dąży do utworzenia państw monoetnicznych?

A. D.: Głównie przedstawiciele nowych elit narodowych. W republikach kaukaskich rządzą dawni dygnitarze partyjni. W Osetii Północnej były pierwszy sekretarz partii został prezydentem republiki, podobnie w Kabardyno-Bałkarii. Ludzie, którzy piastowali wysokie stanowiska partyjne, teraz określają się jako demokraci i nadal sprawują władzę. Tymczasem nastąpiła aktywizacja nowych elit narodowych. One także rwą się do władzy; by ją zdobyć, próbują wykorzystywać uczucia i nastroje narodowe. Prawie każdy naród na Kaukazie uważa się za naród wybrany i wierzy, że jak tylko uda mu się stworzyć własne państwo, to Bóg ześle nań wszelkie dobra i uczyni najwspanialszym miejscem pod słońcem. My, Osetyjczycy, gotowi jesteśmy wręcz utrzymywać, iż Chrystus był Osetyjczykiem.

Jak wojna w Czeczenii może wpłynąć na sytuację w innych regionach i na całą Federację?

J. K.: W momencie kiedy Kreml nie miał już żadnego wpływu na to, co się dzieje w Czeczenii, powinien był pozwolić republikom północnokaukaskim prowadzić mediacje (przypomnę, że Moskwa od dłuższego czasu prowadziła z władzami tych republik rozmowy na temat sytuacji w regionie). Zamiast tego wprowadzono czołgi, co było wielkim błędem.

F. N.: Był to wielki błąd polityczny Rosji. Interwencja skłoniła inne republiki-podmioty federacji do refleksji. Zaczęły się zastanawiać, czy nie grozi im podobny los. Kto wie, być może jest to początek rozpadu Federacji Rosyjskiej. W wielu republikach już pojawiły się głosy, że stosunki z Rosją należy budować na innych niż dotychczas zasadach. Oczywiście nikt nie myśli o całkowitym oderwaniu się od Moskwy. To mrzonki – rynek europejski jest już zajęty, inne rynki także. Chodzi nie o pełną suwerenność, lecz o federację opartą na nowych, narodowych zasadach. Dlatego tak dużo zależy od sa-

mej Rosji, od jej woli kształtowania i reformowania ustroju federalnego, tak aby nie-Rosjanie zechcieli pozostać we wspólnym państwie.

J. K.: Wydarzenia, które rozgrywają się w Czeczenii, mają istotny wpływ na całą Federację zarówno w aspekcie gospodarczym, jak i politycznym. Mamy okazję obserwować dwa procesy. Z jednej strony, coraz wyraźniejsze są nastroje separatystyczne, z drugiej zaś – niewątpliwie wzmożyły się ambicje imperialne. Demonstracje przeciw wojnie i przemocy są faktem. Równocześnie jednak, o czym się nie mówi, umacnia się rosyjski nacjonalizm. Nie chciałbym dożyć chwili, w której Rosjanie, wzorem innych narodów Federacji, zaczęną upominać się o swoje prawa, powoływać na historię, głosić wielkość własnej kultury. Będzie to koniec federacji. Powstaną gubernie, zwycięży centralizm. Wydaje się to zupełnie możliwe. A wszystko zaczęło się od Dudajewa...

F. N.: I od Jelcyna.

J. K.: Owszem, ale Jelcyn dopiero teraz zyskał poparcie w kręgach, które jeszcze pół roku temu nie chciały o nim słyszeć. Rosyjska prowincja do niedawna przeklinała prezydenta, teraz to się zmienia. Nie sądzę, żeby zaczynał się rozpad FR, ale jeśli tak się stanie, będzie to coś na kształt eksplozji jądrowej. Rozszczepienie atomu wyzwala ogromną, nie kontrolowaną energię. Gdyby rozpadła się federacja, konfliktów w rodzaju czeczeńskiego czy osetyjskiego byłoby mnóstwo, bo potencjalnych sporów terytorialnych jest więcej niż można sobie wyobrazić – zarówno w Rosji centralnej, jak i na granicy z Kazachstanem. Każdy naród, mały czy duży, powinien mieć swoją niszę. Jestem za autonomią Lezginów, Kałmyków, Kabardyjczyków i innych nacji. Jestem za autonomizacją poszczególnych regionów. Jeśli tym narodom nie stworzy się niszy, będą wojować. Nie oznacza to jednak, że należy dążyć do rozpadu Federacji Rosyjskiej. Moim zdaniem wystarczyłaby gruntowna reforma ustroju federalnego i dostosowanie struktury państwa do potrzeb narodów, które zamieszkują poszczególne jego obszary. I taką reformę trzeba przeprowadzić.

Prezydent Algirdas Brazauskas w Polsce

18 lutego 1995 r. Ośrodek Studiów Wschodnich gościł Prezydenta Republiki Litewskiej Algirdasa Brazauskasa.

Witam wszystkich zebranych. Chciałbym pokrótce przedstawić Państwu priorytety naszej polityki zagranicznej, a w szczególności zasady, jakimi kierujemy się w polityce wschodniej. Historyczne związki z państwami Wschodu sprawiają, że jesteśmy żywo zainteresowani ich losem i zachodzącymi w nich zmianami.

Od pięciu lat Litwa jest państwem niepodległym. Odbudowie niepodległości towarzyszyły wydarzenia dramatyczne. W marcu 1990 r., kiedy Rada Najwyższa uchwaliła *Akt przywrócenia niepodległości*, nikt nie uznał Litwy jako niepodległego państwa. Tak było aż do dnia, kiedy to po sierpniowym puczu Związek Radziecki legł w gruzach.

Ogłoszenie niepodległości było krokiem odważnym, który na trwałe zapisał się w historii naszego narodu i państwa. Z punktu widzenia Związku Radzieckiego to, co działo się na Litwie, było zupełnie niezrozumiałe. W roku 1989 byłem pierwszym sekretarzem Litewskiej Partii Komunistycznej. Kiedy formowały się ówczesne władze tej partii, na Litwie działały już ruchy narodowe. Muszę podkreślić, że moją kandydaturę poparły wtedy siły skrajnej prawicy, na których czele stał Vytautas Landsbergis.

Przekształcenie Litewskiej Partii Komunistycznej w organizację całkowicie samodzielną traktowaliśmy jako jeden z etapów odzyskiwania niepodległości. Kiedy w grudniu 1989 r. podjęliśmy decyzję o opuszczeniu KPZR, całe Biuro Polityczne było poruszone. W roku 1989 dziesięciokrotnie spotykałem się z Gorbaczowem. Były to długie rozmowy, czasem trwały godzinę, czasem nawet cztery. Ani Gorbaczow, ani reszta Biura Politycznego nie rozumieli, co się dzieje i komu to wszystko potrzebne. Gorbaczow stale powtarzał: «Przez dwadzieścia lat, z krótką przerwą, stanowiliście część rosyjskiego imperium; jak chcecie sami dać sobie radę? Jesteście małym, słabym gospodarczo, zależnym od nas państwem». Pokazał mi wtedy listę kołchozów zadłużonych wobec ZSRR – chodziło o 18 mld rubli, tymczasem cały nasz budżet wynosił zaledwie 2 mld. Przez 9 lat musielibyśmy nie jeść i nie pić, żeby rozliczyć się z Moskwą. Takie to były rozmowy. Mówiono nam: jeszcze do nas przyjdziecie, sami się będziecie prosić... Byli przekonani, że nie damy sobie rady. Identyczny sposób rozumowania stosowano zresztą wobec Polski, Węgier i innych państw Układu Warszawskiego.

Przywódcy się zmieniali – po Gorbaczowie przyszedł Borys Jelcyn, nowe rządy, nowi ministrowie – a my czuliśmy, że wciąż traktują nas, jak byśmy byli częścią Rosji. Dopiero po paru latach zrozumieli, że kraje bałtyckie, a wśród nich Litwa, są już państwami samodzielnymi, należącymi do światowej wspólnoty. Dziś Rosjanie przepraszają nas, gdy któryś z ich samolotów narusza naszą przestrzeń powietrzną. Wcześniej było to nie do pomyślenia – po prostu tego nie zauważali.

Duży wpływ na nasze stosunki z Rosją ma sytuacja w obwodzie kaliningradzkim. Szlaki komunikacyjne, które stworzono w ciągu ostatnich 50 lat, dziś nadal są wykorzystywane. Tędy, koleją przez terytorium Litwy, a także przez port w Kłajpedzie, przemieściło się ok. 60 proc. wojsk i amunicji wycofywanych niedawno z Niemiec. Nawiazaliśmy z Rosjanami bardzo rzeczowe kontakty: trzeba było przedyskutować i uregulować prawnie sprawę tranzytu przez nasz kraj. Mniej więcej dwa miesiące temu zakończyliśmy negocjacje. Zgodziliśmy się na utrzymanie zasad, które obowiązywały przy wycofywaniu wojsk rosyjskich z Niemiec. Tak reguluje kwestie tranzytu (wojskowego oraz cywilnego) przez nasze terytorium dokument podpisany przez premiera Czernomyrdina i premiera naszego kraju. Od czasu jego podpisania nie było żadnych niepokojących czy bulwersujących incydentów. Kontrolujemy każdy transport, powołaliśmy specjalne służby w ramach systemu ochrony kraju. Tranzyt ładunków wojskowych i cywilnych odbywa się wyłącznie koleją, a wszystkim ładunkom towarzyszą litewskie służby. Chodzi o niedługi odcinek – mniej więcej 240 km. Naszym kolejom tranzyt przynosi niemałe dochody – opłaty są wysokie. Korzyści jest więcej. Dzięki tranzytowi znacznie zmniejszyła się ilość rosyjskiego wojska w obwodzie kaliningradzkim, a ruch towarowy ładunków cywilnych – już teraz duży – stale się zwiększa. Rosjanie starają się wykorzystać port w Kaliningradzie, bo oprócz niego został im już tylko Petersburg – można powiedzieć, że Rosja znalazła się w sytuacji, w jakiej była za Piotra I. I jeszcze jedno – Rosja przyznała nam klauzulę najwyższego uprzywilejowania w handlu, tak jak Polsce i wielu innym krajom. Tym samym prawie dwuletnia dyskryminacja, podwójne opłaty celne należą już do przeszłości. Oczywiście pytanie o perspektywę tych stosunków pozostaje otwarte.

Mówiąc o sąsiadach, nie mogę pominąć Białorusi, na którą duży wpływ wywiera Rosja. Kwestia uregulowania stosunków z Białorusią i wszystko to, co się tam dzieje, jest z naszego punktu widzenia

bardzo ważne. Ostatnio nasila się ruch towarowy ze wschodu na zachód Europy. Białoruś leży na tym szlaku, stąd konieczność porozumienia się co do taryf celnych, zasad przekraczania granicy, a także mniejszości narodowych. Na Białorusi mieszka wielu Litwinów, mieszka tam zresztą również wielu Polaków. Dziesięć dni temu podpisaliśmy z białoruskim prezydentem porozumienie, dotyczące współpracy i stosunków dobrosąsiedzkich. Jestem głęboko przekonany o konieczności podtrzymywania dobrych stosunków z Białorusią, choć nikt nie wie, jak potoczą się jej losy. Podobnego zdania jest prezydent Alaksandr Łukaszenka. Mówił o tym podczas wizyty w Wilnie. Nie sądzę, by dobra współpraca z jednym z sąsiadów mogła wpłynąć niekorzystnie na nasze stosunki z drugim sąsiadem.

Nie będę zatrzymywał się dłużej na kwestii relacji z Łotwą i Estonią. Mogę tylko powiedzieć, że są dobre, a chcielibyśmy, aby stały się wzorowe. Stworzyliśmy wspólnie struktury współpracy międzypaństwowej, podobne do tych, jakimi dysponują państwa zachodnie, kraje nordyckie. Powołaliśmy Zgromadzenie Parlamentarne oraz Radę Ministrów; trzy razy do roku odbywają się spotkania prezydentów; właśnie powstało w Rydze nasze biuro, które co rok będzie przenoszone do innej stolicy. Mamy do rozwiązania pierwsze konkretne problemy natury strategiczno-gospodarczej. Spróbujemy się z nimi wspólnie uporać. Chodzi przede wszystkim o budowę jednolitego systemu energetycznego oraz o rozwiązanie kwestii zaopatrywania się w paliwo organiczne – zwłaszcza gaz. Obecnie sto procent gazu Litwa importuje z Rosji. Na umacnianie swojego systemu energetycznego wykorzystujemy dużą część kredytu przyznanego naszemu krajowi przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, japońskie i amerykańskie banki EXIM. Nie zrezygnujemy z niezależności ekonomicznej, twardo się tego trzymamy. Jest to oczywiście niezwykle kosztowne. Środki, o których mowa, moglibyśmy przecież wykorzystać na inne cele, choćby na rozwijanie drobnej przedsiębiorczości. Musimy jednak wzmocnić nasz system energetyczny, również z tego względu, że w budżecie przewidziane są dotacje na dostawy energii dla mieszkańców. Wymaga to niemałych środków uzupełniających. Sądzę jednak, że w przyszłym roku uda nam się zlikwidować dotacje z budżetu na usługi komunalne.

Chciałbym też wspomnieć o naszym stosunku do państw zachodnich, organizacji międzynarodowych, takich jak Unia Europejska, oraz o kontak-

tacli z państwami Grupy Wyszehradzkiej, które, naszym zdaniem, powinny się ożywić. Mamy wiele wspólnych interesów, a to powinno wpłynąć na intensyfikację współpracy. Dobrze znają Państwo reakcję Rosji na ideę rozszerzenia NATO. W styczniu ubiegłego roku zwróciłem się do Paktu z oficjalnym pismem w sprawie przystąpienia Litwy do tej organizacji. Było to 4 stycznia 1994 r., a 19 stycznia kierownictwo Paktu zdecydowało się powołać «Partnerstwo dla pokoju». Niezależnie od tego, czy chodzi o Litwę, Polskę, czy inne państwo, stanowisko Rosji jest identyczne; wszyscy więc jesteśmy w podobnej sytuacji. Dlatego powinniśmy szukać sposobów, aby złagodzić różnicę poglądów. Widzimy, jak wiele uwagi najważniejsze państwa NATO poświęcają Rosji i jak liczą się z jej opinią. Sądzę, iż miało to wpływ na podejmowane przez NATO decyzje. I jeszcze jedno: w Rosji, na Białorusi, a także na Litwie mało kto wie, czym tak naprawdę jest obecnie NATO. W okresie zimnej wojny przez 40 lat mówiono, że jest to agresywna, imperialistyczna organizacja wojskowa, która chce nami zawładnąć. Te hasła towarzyszyły powstawaniu Układu Warszawskiego. Obecnie sytuacja zupełnie się zmieniła. Dziś trzeba patrzeć na NATO

i jego cele inaczej; trzeba je widzieć takimi, jakimi są, trzeba się przyjrzeć, czym jest «Partnerstwo dla pokoju» i komu jest potrzebne, a także zastanowić się, gdzie w tym wszystkim jest miejsce dla Rosji. Nigdy nie słyszałem, by przywódcy któregoś z państw twierdzili, że konieczna jest izolacja Rosji i że powinniśmy zamknąć rosyjskiego niedźwiedzia w klatce. Trzeba znaleźć odpowiednią formę uczestnictwa Rosji w tym układzie międzynarodowym. Niekoniecznie musi to być członkostwo w NATO. Mogłoby to być jakieś porozumienie zawarte ze wszystkimi 16 państwami Paktu. Trzeba też określić cele takiej organizacji, ponieważ wewnętrzne dyskusje i walka między jej członkami nie przyniosą nic dobrego. Obecnie państwa członkowskie NATO są przeciwne przyjęciu krajów Europy Środkowej, my zaś powtarzamy, iż bardzo chcemy należeć do Sojuszu Atlantyckiego. Na razie nie widać rozwiązania.

Dotychczas niewiele powiedziałem o stosunkach z Polską. W mojej ocenie są one dobre. Muszę podkreślić: na Litwie nie było w tym stuleciu rządu tak życzliwie nastawionego do relacji z Polską. Wciąż jest wiele spraw spornych, ale wiek XX zbliża się ku końcowi. Na naszych oczach dokonano się pojednanie wielu narodów Europy po II wojnie światowej. Z myślą o pojednaniu podpisaliśmy w ubiegłym roku traktat. Oczywiście stosunki wzajemne i historia są przez nas oceniane rozmaicie. Najstarsze pokolenie litewskiej inteligencji, a szczególnie Litwini, którzy mieszkali w Wilnie przed wojną, mają na ten temat swoje zdanie, i nic na to nie można poradzić. Państwo, w którym poglądy wszystkich pochodząby spod tej samej sztancy, to utopia. Ważniejsze, że linia reprezentowana przez demokratyczne władze jest stała. Dlatego układając stosunki międzypaństwowe, powinniśmy kierować się interesami i korzyściami, które wskażą nam, jak rozwiązać na przykład kwestie uporządkowania granic czy zasad wymiany handlowej, i nie tylko te. Nic mam zamiaru udawać, że nie istnieje problem



mniejszości narodowych. Sądzę jednak, że zostanie on rozwiązany, podobnie jak wiele innych. Podczas mego pobytu w Polsce towarzyszą mi czterej ministrowie: kultury, oświaty, przekształceń gospodarczych i spraw zagranicznych, a także przewodniczący parlamentarnej komisji spraw zagranicznych

pan Bobelis. Odbyli oni spotkania ze swymi polskimi kolegami. W rozmowach poruszano wszystkie istotne kwestie. Mieliśmy niewiele czasu, ale staraliśmy się wykorzystać go jak najlepiej. Sądzę, że będzie to dobra podstawa dla dalszych kontaktów.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Wizyta prezydenta Brazauskasa – komentuje profesor Juliusz Bardach

Dwudniowa wizyta (17–18 lutego 1995 r.) prezydenta Republiki Litewskiej Algirdasa Brazauskasa w Polsce była ważnym wydarzeniem we współczesnych stosunkach polsko-litewskich. Strona litewska przywiązywała do niej dużą wagę, o czym świadczy choćby ranga osób towarzyszących prezydentowi. Byli to m.in.: minister spraw zagranicznych Litwy Povilas Gylis, doradca ds. polityki zagranicznej Justas Paleckis oraz przewodniczący frakcji polskiej w parlamencie litewskim Zbigniew Siemienowicz. Od strony formalno-protokolarnej pobyt prezydenta Brazauskasa był rewizytą – prezydent RP Lech Wałęsa w końcu kwietnia 1994 r. podpisywał w Wilnie traktat o dobrosąsiedzkich stosunkach z Republiką Litewską. Tym razem chodziło nie tyle o zawarcie nowych umów, ile raczej o ocenę realizacji układów już podpisanych i ratyfikowanych. Podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, mający w swej pieczy sprawy polityki zagranicznej, Andrzej Ananicz, oświadczył na konferencji prasowej, zorganizowanej w przeddzień wizyty, że traktat o stosunkach dobrosąsiedzkich jest realizowany, «choć niektóre jego punkty wymagają dodatkowych ustaleń».

Według Andrzeja Ananicza, rozmowy obu prezydentów miały dotyczyć: procesów integracji ze wspólnotami europejskimi, kwestii bezpieczeństwa regionalnego oraz relacji dwustronnych. Natomiast z wypowiedzi prezydenta Brazauskasa podczas wizyty w Polsce wynikało, że właśnie ta ostatnia kwestia, rozumiana dotąd jako niełatwe uzgadnianie stanowisk w sprawach dotyczących sytuacji mniejszości polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce, tym razem wysunęła się na plan pierwszy i została wzbo-

gacona o nowe treści. W przemówieniu wygłoszonym w Ośrodku Studiów Wschodnich prezydent Brazauskas podkreślił, że priorytetem polityki zagranicznej w rejonie Europy Środkowej jest rozwijanie stosunków sąsiedzkich z Polską oraz że «w tym stuleciu na Litwie nie było rządu tak życzliwie nastawionego do relacji z Polską». Był to sygnał, że strona litewska sprawę wzajemnych relacji będzie rozpatrywała w kontekście obustronnych interesów ogólnopaństwowych.

Nie ulega wątpliwości, że dziś atmosfera w relacjach polsko-litewskich jest lepsza niż kiedykolwiek. Nie kwestionując dobrej woli Vytautasa Landsbergisa, dążącego do przyjaznego uregulowania stosunków z Polską, należy zdawać sobie sprawę, że napotkał on opór we własnym obozie – ze strony ludzi niechętnych, a co najmniej nieufnych wobec III Rzeczypospolitej. Trzeba także pamiętać, że nieufność była też po stronie polskiej. Tym chyba można tłumaczyć zachowanie prezydenta Wałęsy, który podczas uroczystości beatyfikacyjnej Jerzego Matulewicza-Matulewicziusa, biskupa wileńskiego w latach 1918–1925, na wezwanie Jana Pawła II do przekazania sobie znaku pokoju, nie dostrzegł siedzącego obok prezydenta Landsbergisa.

Dziś atmosfera uległa zmianie. Prezydent Brazauskas modlił się ostatnio wspólnie z Polakami w kościele św. Ducha, gdzie nabożeństwa odprawiane są w języku polskim. Ten gest nie powinien pozostać nie zauważony w Polsce. Być może jest to zapowiedź zmian nastawienia władz republiki do blisko trzystutysięcznej rzeszy Polaków litewskich. Trzeba o ich potrzeby i uwzględnienie ich postulatów w dziedzinie poszanowania prawa własności ziemi

w rejonie wileńskim, rozbudowy i podniesienia poziomu szkolnictwa polskiego oraz praw językowych leży w dobrze rozumianym obustronnym interesie. Ważna, a dotąd nie rozstrzygnięta, pozostaje sprawa kształcenia inteligencji polskiej na Litwie. Strońska polska sugerowała m.in. rozbudowę polonistyki na Uniwersytecie Wileńskim, np. poprzez powołanie Instytutu Języka i Kultury Polskiej. Umożliwiłoby to młodzieży polskiej studia na litewskim uniwersytecie, a tej części młodzieży litewskiej, która przejawiała takie zainteresowania – zapoznanie się z kulturą bliskiego sąsiada. Byłoby dobrze, gdyby władze w Wilnie się tym zajęły.

Dzisiejsza Litwa zmierza do integracji z Unią Europejską oraz z militarnymi strukturami NATO. Litewskie władze świetnie zdają sobie sprawę, że można tego dokonać poprzez zbliżenie z Grupą Wyszehradzką. Prezydent Brazauskas stawia sprawę jasno. Polska to największy kraj grupy, a Litwa zajmuje pierwsze miejsce wśród trzech krajów bałtyckich. Zbliżenie i porozumienie jest świadectwem postępującej stabilizacji w Europie Środkowo-Wschodniej, to zaś zwiększa szanse na akceptację obu struktur przez Unię Europejską i NATO. Prezydent Litwy jest również świadom, iż zmierzając do integracji z Zachodem, musi brać pod uwagę obawy, zastrzeżenia i resentymenty Rosji.

Trzeba docenić konkretne propozycje, zawarte w przemówieniu wygłoszonym w Sejmie RP, gdzie prezydent Brazauskas zaproponował powołanie polsko-litewskiego batalionu sił pokojowych, wspólną kontrolę przestrzeni powietrznej i granic morskich. Nowy minister obrony narodowej zapewne ustosunkuje się do nich w exposé dotyczącym zasad polityki obronnej państwa.

Podczas spotkania w Ośrodku Studiów Wschodnich 18 lutego prezydent Litwy w sposób swobodny i nieskrępowany mówił o głównych problemach swego kraju. Dużo miejsca poświęcił stosunkom litewsko-rosyjskim. Ich obecny stan, w cztery lata po ataku rosyjskich sił zbrojnych na wieżę telewizyjną w Wilnie, ocenia on z umiarkowanym optymizmem.

Jego zdaniem, stosunki litewsko-rosyjskie unormowały się. «Dziś Rosjanie przepraszają nas, gdy któryś z ich samolotów narusza naszą przestrzeń powietrzną. Wcześniej było to nie do pomyślenia – po prostu tego nie zauważali» – powiedział.

Podkreślił, że niepodległa Litwa musi nauczyć się żyć, mając świadomość, iż na zachodzie, w obwodzie kaliningradzkim, skoncentrowane są potężne siły wojsk rosyjskich. Dobre stosunki z Rosją, nie zaś polityczna izolacja Moskwy, to w przypadku Wilna imperatyw kategoryczny. Pozostaje to zresztą w zgodzie z polityką Zachodu, który w trosce o przyszłość wątych jeszcze pędów rosyjskiej demokracji pragnie unikać wszystkiego, co mogłoby sprawić wrażenie, że zmierza do izolacji Rosji. Nie należy «zamykać w klatce rosyjskiego niedźwiedzia» – powiedział obrazowo Brazauskas na spotkaniu w OSW. Wspomniał też swoje rozmowy z Gorbaczowem, kiedy w 1989 r. Komunistyczna Partia Litwy pod jego kierunkiem najpierw wystąpiła z KPZR, a wkrótce zmieniła program i nazwę. Nie była to, jak się okazało, tylko zmiana taktyczna. Wynikała z faktu, że w Komunistycznej Partii Litwy ogromną przewagę mieli Litwini – w krytycznym momencie interes narodowy wziął górę. Dzisiaj, niezależnie od przynależności partyjnej i sympatii politycznych, Litwini opowiadają się za niezawistością i suwerennością swojej ojczyzny. Taka postawa zbliża ich bardzo do Polaków.

Znamienne, że w ślad za prezydentem do Warszawy przybył lider opozycji – Vytautas Landsbergis w towarzystwie dawnego ambasadora Litwy w Polsce, muzykologa i pianisty, Dainiusa Junevičiusa. Za nimi z kolei pojawiła się delegacja parlamentarzystów litewskich, w której skład weszli zarówno posłowie rządzącej Partii Pracy, jak i przedstawiciele stronnictw opozycyjnych. Wygląda na to, że nad Wilią i Niemnem dość szybko i w miarę bezboleśnie ugruntowały się zasady i kultura polityczna demokracji parlamentarnej. Wróży to dobrze przyszłości Litwy i stosunkom obu bliskich sobie państw i narodów.

Rosyjski trop sekty Aum

Japońską sektę *Aum Shinri Kyo* (Najwyższa Prawda) założył w 1986 r. Shoko Asahara (właściwie: Chizuo Matsumoto). Według egzegetów słowo *aum* oznacza zarazem 'stworzenie' i 'zniszczenie'. Ucieleśnieniem zbawienia jest Sziwa, hinduski bóg życia i śmierci. Sekta Aum posiada zwolenników w Japonii i w Rosji oraz emisariuszy w Europie Zachodniej (prowadzi m.in. ośrodek Buddhismus und Yoga Center AUM w Niemczech). Jej guru i założyciel Shoko Asahara jest człowiekiem inteligentnym i wykształconym. Studiował taoizm, skomponował pięć symfonii i dwie operetki. Przełożył z greckiego na japoński Nowy Testament. W roku 1990 wraz z 25 członkami Partii Prawdy kandydował do japońskiego parlamentu (żaden z nich nie został jednak wybrany). Asahara wymaga od swoich uczniów bezwzględnego posłuszeństwa i oddania. Przejmuje cały majątek, sam zaś żyje w luksusie: posiada prywatny helikopter, jest właścicielem Rolls-Royce'a i specjalnego Mercedesa z silnikiem o pojemności 10 l.

Sekta dysponuje dużymi środkami, pochodzącymi po części z wyłudzeń, a po części z działalności komercyjnej (np. usługi podczas kampanii wyborczych) oraz produkcyjnej. Podczas rewizji

przeprowadzonej w siedzibie sekty w Kamikuishiki 22 marca 1995 r. znaleziono ponad 400 mln jenów. W Japonii Aum ma ciągle kłopoty z wymiarem sprawiedliwości, ale jak dotąd wychodziła z tego obronną ręką. W 1990 r. japońska prasa oskarżała guru Asaharę o porwanie pewnego adwokata z Jokohamy wraz z całą rodziną (prawnik ten zdemaskował działania sekty). Takich porwań i innych czynów przestępczych przypisuje się członkom sekty co najmniej setkę.

U podstaw doktryny Shoko Asahary leży buddyzm, jednak sam guru mówi o *Aum Shinri Kyo* jako o «najwyższej syntezie takich wielkich religii, jak buddyzm, joga indyjska i himalajska, taoizm, chrześcijaństwo»¹. Zasadniczą część doktryny Aum wyłożył w swojej książce *Uznaję się za Chrystusa*. Asahara chce uczynić z «całej naszej planety przedsiónek Królestwa Bożego». Kandydatom na wyznawców obiecuje uleczenie chorób i dolegliwości, nabycie rozmaitych zdolności mistycznych, opanowanie sekretnych (i nie znanych w buddyzmie) technik. Wtajemniczenie i Przejrzenie można osiągnąć w ciągu 2 lat. Pierwszym krokiem ku Przejrzeniu i Zbawieniu są ofiary materialne na rzecz «prawdziwego guru».

¹ M. Dudko, Łżemiessija, *Prawosławna biesieda* nr 2, 1994.

Rosyjski odłam sekty został zarejestrowany 18 czerwca 1992 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości pod numerem 152² i wkrótce stał się liczniejszy aniżeli w Japonii. W styczniu 1994 r. w samej tylko Moskwie sekta liczyła 35 tys. członków (w całej Japonii liczba ta nie przekraczała 10 tys.) i posiadała sześć ośrodków, które codziennie odwiedzało kilkuset adeptów. Za nieformalnego patrona sekty uważany jest były przewodniczący Rady Najwyższej Rusłan Chasbułatow. Guru Shoko Asahara spotkał się z nim oraz z jego zastępcą Aleksandrem Ruckim w Moskwie w 1992 r.³ (Przedstawiciele Aum rozpuszczali nawet pogłoski, że Asharę przyjął także patriarcha moskiewski Aleksij II, a metropolita Pitirim „pobłogosławił *Aum Shinri Kyo* jako inicjatywę miłą Bogu⁴). Wiadomo, że Asahara spotkał się z byłym sekretarzem KPZR Aleksandrem Jakowlewem⁵ i ze znanymi osobistościami świata nauki, a wśród nich z laureatem Nagrody Nobla profesorem Basowem oraz rektorami szkół wyższych (m.in. Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego). Aum podarowała uczelniom sprzęt poligraficzny i wysokiej klasy komputery w zamian za umożliwienie spotkania Asahary ze studentami (rosyjska „filia” zrzesza wielu studentów i ludzi z wyższym wykształceniem). W kremłowskim Pałacu Zjazdów Aum zaprezentowała spektakl *Śmierć i wcielenie*⁶.

Komsomolskaja Prawda z 23 marca 1995 r. opublikowała zdjęcie uśmiechniętego przywódcy sekty u boku sekretarza rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa Olega Łobowa, który dziś tłumaczy się, iż spotkanie z Asaharą „miało na celu koordynację dobroczynnych akcji tej sekty⁷. Z inicjatywą taką wystąpił sam Łobow (działający zresztą bez porozumienia z MSZ) podczas wizyty w Tokio w lutym 1992 r. On też, jak wynika z dokumentu opublikowanego w dzienniku *Izwestija*, obiecał „objąć patronat nad Uniwersytetem Rosyjsko-Japońskim” (z którym

współpracowała sekta Aum), a tym samym zapewnić tej placówce poparcie rządu⁸.

Państwowe radio „Majak” do 22 marca 1995 r. codziennie nadawało dwie audycje sekty (wpływy z tego tytułu wynosiły 800 tys. dolarów rocznie). Audycje te były słyszalne na całym terenie b. ZSRR. „Nie podpisaliśmy paktu z diabłem – broni się jego dyrektor Władimir Powołajew – lecz zawarliśmy kontrakt ze związkiem wyznaniowym⁹. Utrzymuje też, że nic mu nie wiadomo, by stały program radiowy sekty budził zastrzeżenia Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego¹⁰. Za pośrednictwem radia „Majak” Aum nadawała swoje programy z Władywostoku do Japonii. Kierownik sekcji japońskiej rozgłośni „Gołos Rossii” Lewin Lipman twierdzi, że w 1992 r. próbowano wykupić częstotliwości fal radiowych również od tej radiostacji. Aum proponowała wprawdzie „olbrzymie pieniądze”, lecz ofertę odrzucono ze względu na złowieszczą reputację sekty – już wtedy wiadomo było, że jest ona podejrzewana w Japonii m.in. o uprowadzenia¹¹. *Niezawisimaja Gazieta* podaje, że na tydzień przed zamachem w tokijskim metrze przedstawiciele sekty zabiegali o spotkanie z szefami tej gazety oraz innych dzienników¹². Zła sława sekty nie przeszkodziła jej jednak w nadawaniu półgodzinnej audycji telewizyjnej na komercyjnym kanale „2x2”. W nocy z 22 na 23 marca 1995 r. z Rosji był nawet transmitowany apel lidera sekty, w którym nawoływał wyznawców do przygotowania się na śmierć bez żalu¹³.

Po zbrodniczym skażeniu tokijskiego metra sariem rosyjska Duma Państwowa poleciła komitetowi ds. bezpieczeństwa wdrożenie śledztwa w sprawie działalności sekty *Aum Shinri Kyo* w Rosji. Dochodzenie jest prowadzone wspólnie przez organy prokuratury i służby kontrwywiadu. W tym kontekście warto podkreślić, że mimo iż Minister-

² W. Kondraszow, Japoński wołk tobie towarzyszc, *Nowaja Gazieta*, 28.07.1994.

³ M. Isajew, Japońska policja iszczet gławu „Aum Sinrikjo”, *Niezawisimaja Gazieta*, 24.03.1995.

⁴ A. Winokurow, Ludojedy s nimbami swiatych, *Nowoje Wriemia*, nr 20, 1994.

⁵ A. Makarkin, Tałanty i pokłonniki, *Siegodnia*, 29.03.1995.

⁶ Tamże.

⁷ S. Agafonow, Rossija opiat' wtianuta w mirowoj skandał, *Izwestija*, 30.03.1995.

⁸ *Izwestija*, 30.03.1995.

⁹ W naszym efirie „Aum Sinrikjo”, *Kuranty*, 24.03.1995.

¹⁰ *Trud*, 24.03.1995.

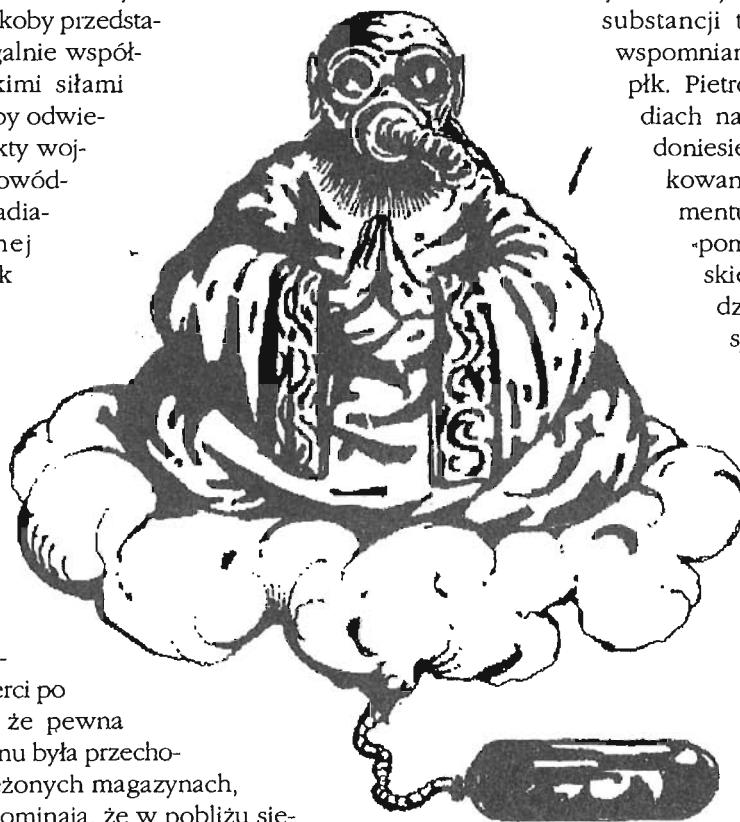
¹¹ Tamże.

¹² 24.03.1995.

¹³ *Kuranty*, 24.03.1995.

stwo Sprawiedliwości zdelegalizowało rosyjską filię Aum, sekta nadal propagowała swoje idee w moskiewskim radiu i telewizji.

Działalność sekty w Rosji badają zarówno rosyjskie, jak i japońskie służby dochodzeniowe. Zwraca się uwagę, że w 1994 r. na zaproszenie sekty przebywało w Japonii kilka rosyjskich delegacji związanych z biznesem. Według doniesień prasy japońskiej Aum zaopatrywała się w Rosji w specjalistyczną aparaturę pomiarową. Nadto «w materiałach sekty jest wzmianka, iż jej aktywiści odwiedzali rosyjskie obiekty wojskowe»¹⁴. Moskwa stanowczo zaprzecza tym zarzutom. Ministerstwo Obrony odrzuca posądzenie, jakoby przedstawiciele sekty nielegalnie współpracowali z rosyjskimi siłami zbrojnymi czy choćby odwiedzali rosyjskie obiekty wojskowe. Naczelnym dowódcą wojsk obrony radiacyjnej, chemicznej i biologicznej, płk Stanisław Pietrow, oświadczył, że «nigdy żaden obywatel Japonii nie przebywał na terenie rosyjskich obiektów wojskowych»¹⁵. Rosyjskie MSZ protestuje przeciw podejrzoniom, iż gaz użyty w Tokio został zakupiony w Rosji. Jednak niezależni eksperci po pierwsze twierdzą, że pewna ilość rosyjskiego sarinu była przechowywana w źle strzeżonych magazynach, a po drugie – przypominają, że w pobliżu siedziby sekty natrafiono na helikopter MiG-17 z aparaturą do odkażania powietrza oraz wykrywaczami gazów trujących¹⁶.



Trudno się oprzeć wrażeniu, że reakcje prasy rosyjskiej w tej sprawie są co najmniej zastanawiające. Początkowo gazety jedna przez drugą informowały o powiązaniach rosyjskiego rządu z japońską sektą, zamieszczały nawet kopie dokumentów. *Sieгодня* domagała się opublikowania listy substancji trujących sprzedawanych za granicę oraz listy krajów, którym sprzedawano takie substancje, a także ujawnienia danych ilościowych. Ta sama gazeta żądała raportu o «stanie obiektów chemicznych zbudowanych przez ZSRR»¹⁷. *Raboczaja Tribuna* przytaczała wiadomość tokijskiej sieci telewizyjnej TBS o tym, że Aum zdobyła w Rosji analizator gazowy do substancji trujących. Jednak po wspomnianym już oświadczeniu płk. Pietrowa w rosyjskich mediach nastąpił przełom. Nagle doniesienia o Łobowie (publikowane wraz z kopią dokumentu!) zaczęto uważać za «pomówienia» prasy japońskiej¹⁸. Pogłoski o pochodzeniu chemikaliów z Rosji mają fabrykować – jak pisze w swoim «odnowionym» języku *Prawda* – «te reakcyjne siły, które nie dość, że opowiadają się za militarizacją Japonii, to jeszcze pragną «zaostrzenia stosunków rosyjsko-japońskich»¹⁹. Pełna dotąd demaskatorskiego zapału gazeta *Sieгодня* ni stąd, ni zowąd zaczyna traktować własne doniesienia jako nieprawdziwe i występuje z pretensjami do japońskiej prasy. Z kolei Anatolij Kuncewicz z Rosyjskiej Akademii Nauk twierdzi, że roz-

¹⁴ Tragiedija w Tokio: sledy wiedz w Rossiju, *Raboczaja Tribuna*, 24.03.1995.

¹⁵ *Kuranty*, 25–26.03.1995.

¹⁶ I. Trousselle, Une secte japonaise très toxique, *La Croix*, 24.03.1995; I. Riabow, Zarin Sinrikjo, *Nowoje Wriemia* nr 13, 1995.

¹⁷ W. Abarinow, Chronika objawlennoj smierci?, *Sieгодня* 29.03.1995.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ A. Kowal, Rossijskij sled okazałsia, kak vsiegda, niekstat, *Kommiersant-Datly*, 31.03.1995.

powszechniane przez środki masowego przekazu wieści «o mitycznym *rosyjskim śladzie* (...) są świadomym posunięciem, mającym odwrócić uwagę śledztwa od prawdziwego śladu, który prowadzi do struktur państwowych i prywatnych w Japonii»²⁰. Na podstawie analizy likwidacji skutków zatrucia przez japońskie wojska chemiczne i policję prof. Kuncewicz stara się wykazać, że Japonia prowadzi badania i produkcję substancji trujących.

Zastanawiające jest również zachowanie rosyjskich służb wywiadowczych. Rosyjski wywiad wojskowy już w 1994 r. zwrócił uwagę na zainteresowanie Aum eksperymentami chemicznymi, lecz spostrzeżenia te zlekceważono²¹. Według szefa Zarządu ds. Kontroli Zbrojeń, Giennadija Jewstafjewa, władze japońskie «co najmniej lekkomyślnie potraktowały alarm gazowy» Aum w czerwcu 1994 r.²², natomiast wicedyrektor Służby Wywiadu Zagranicznego twierdzi: «Gdyby japońskie i rosyjskie służby specjalne współdziałały w tej dziedzinie, można by zapobiec podobnym sytuacjom»²³.

Tymczasem w dokumentach sekty Aum od dłuższego czasu pojawiały się wzmianki o «ostatecznym rozwiązaniu» i «końcu świata». W swojej najnowszej książce Shoko Asahara zapowiada koniec świata na rok 1997. Z kataklizmu ocalałe według niego 25 proc. ludności, czyli jej «oświecona» część, największe szanse mają jego wyznawcy i zwolennicy, zwłaszcza jeśli ofiarują mu swoje konta bankowe i nieruchomości. Na początek roku 1995 Asahara również zapowiadał wielką katastrofę, i wkrótce nastąpiło trzęsienie ziemi w Kobe. To dodało mu autorytetu. Zaczął głosić, że nastąpi «wojna atomowa albo katastrofa naturalna, która zacznie się w Japonii, aby następnie objąć cały glob». Asahara przewidział także coś dla siebie: «Przepowiedziałem wam swoją śmierć... Już wiadomo, że jej przyczyną będzie taka trucizna, jak sarin».

Przygotowania do zamachu w Tokio trwały od dłuższego czasu. W czerwcu 1994 r. Yoshiuki Kono z Matsumoto spowodował śmierć siedmiu osób używając właśnie sarinu. Amerykański ekspert ds. kontroli broni chemicznej i biologicznej Kyle Olson przestrzegł wówczas władze japońskie, iż jest to wstęp do operacji skierowanej przeciw wielkiemu miastu. Władze japońskie uznały tę prognozę za nieprawdopodobną. Wiele wskazuje na to, że gaz użyty w Matsumoto pochodził z tego samego źródła, co ten z tokijskiego metra. W magazynie należącym do Aum w Koto pod Tokio policja znalazła 500 metalowych pojemników ze składnikami do produkcji sarinu, którym można by otruć całą Japonię (1 gram wystarczy, by zabić tysiąc osób).

Użycie sarinu – nie zdecydowali się na to nawet niemieccy naziści – wywołało panikę wśród rządzących na całym świecie. Jest to bowiem zapowiedź nowej formy terroryzmu. Bardzo poważnie potraktował ten incydent również Pentagon. W tym kontekście warto przypomnieć, że nim jeszcze doszło do zamachu w Tokio, z inicjatywy Pentagonu zorganizowano konferencję na temat walki z terroryzmem, do udziału w której zostali zaproszeni przedstawiciele CIA, FBI oraz specjalistów z Europy Zachodniej i Izraela. Opublikowany następnie raport *Terrorism 2000* przestrzegał rządy przed «superterroryzmem» w wielomilionowych metropoliach: paraliżującym komunikację, banki, zarządy koncernów. Dysponujemy skutecznymi środkami, które pozwalają obronić cele strategiczne, jak lotniska czy ministerstwa – podkreślono w nim – wielkie skupiska ludzi są jednakże bezbronne²⁴.

Przywódcy sekt bywają zaś nieobliczalni, a fanatyczni wyznawcy mogą być bardziej niebezpieczni aniżeli polityczne organizacje terrorystyczne.

Jan Jarco

²⁰ «Russkij sled» – prosto wymyśleń, *Rossijskaja Gazieta*, 5.04.1995.

²¹ W. Abarinow, Chronika objawlennoj smierti?, *Siegodnia* 29.03.1995.

²² *Litieraturnaja Gazieta* nr 13, 1995.

²³ Tamże.

W następnym numerze:

ISSN 1232-6070

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH

EURAZJA

nr 2
(r.II)

1995



ROSYJSKOJĘZYZCZNI

Ludność rosyjskojęzyczna w państwach bałtyckich
i w Azji Środkowej

Prasa rosyjska o Polsce